0410

MAGAZYN

PL ISSN 0137-8260 Nr indeksu 1583

16 stron!

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

Kurier Szczeciński

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 13, 14, 15 WRZEŚNIA 1985 ROKU

Nr 179 (12 318) Rok założenia 1945 Nakład: 170 000 egz. Cena 10 zł

Spotkanie z udziałem Zofii Grzyb

Szacunek i uznanie kobietom – matkom, pionierkom Ziem Zachodnich

SALA KONFERENCYJNA KW PZPR w Szczecinie zapełniła się wczoraj do ostatniego miejsca. Przybyły tu — na zaproszenie Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych — aktywistki Kół Gospodyń Wiejskich, kombatantki, pionierki Ziem Zachodnich.

W SPOTKANIU, zorganizowanym z okazji 46 rocznicy wybuchu II wojny światowej, 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem i powrotu Ziem Zachodnich do Macierzy, uczestniczyli także m. in.:

członkini Biura Politycznego KC PZPR, Zofia Grzyb, I sekretarz KW PZPR w Szczecinie Stanisław Mišklewicz, prezes WK ZSL Ryszard Szunke, wojewoda szczeciński Stanisław Malec, wiceprezes Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych Zofia Grzebisz-Nowicka i przewodnicząca ZW Ligi Kobiet Polskich Domicela Mazurkiewicz.

W TRAKCIE spotkania podkreślono zasługi wojenne kobiet, które na równi z mężczyznami walczyły na frontach i w oddziałach partyzanckich, podjęły potem trud zagospodarowywania Ziem Zachodnich, wniosły ogromny wkład w rozwój naszego regionu. Najbardziej zasłużone uhonorowano wczoraj wysokimi odznaczeniami. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano Wandę Wolską, Stefanię Makowską, Leokadię Wiśniewską, Celinę Malkiewicz, Eugenię Maziarz i Janinę Latawiec. Złotymi Krzyżami Zasługi — Julię Kocanowską, Mariannę Pędziwiatr, Helenę Ludko, Leokadię Więckowicz, Stefanię Morawiec i Anastazję Cir

(Dokończenie na str 2)

Mimo protestów

Prezydent Francji na Polinezji

PARYŻ PAP. Prezydent Francois Mitterrand odleciał wczoraj na Polinezję wyraźnie nie poruszony z powodu burzy protestów, którą wywołał projekt jego podróży do tego rejonu świata. Prezydent będzie m. in. obserwował francuską próbę nuklearną na atolu Mururoa.

Nie będzie kosmicznego dyktatu

Rokowania czy zbrojenia?

NIEDAWNE oświadczenie agencji TASS, zawierające stanowisko ZSRR wobec zapowiedzianej przez USA próby z bronią kosmiczną nie pozostawia miejsca na żadne niedomówienia. Amerykańskiego dyktatu w kosmosie nie będzie. W przypadku przeprowadzenia przez Pentagon eksperymentu, polegającego na zestrzeleniu obiektu kosmicznego przy użyciu nowej broni antysatelitarnej, „ZSRR będzie uważał, że jest zwolniony z jednostronnego zobowiązania niewprowadzania do kosmosu środków antysatelitarnych".

TAKA jest faktyczna wymowa radzieckiego oświadczenia. Próba z nowymi rodzajami broni w kosmosie oznaczać będzie początek nowej fazy wyścigu zbrojeń. Już nie jej zapowiedź, lecz właśnie wstępny etap militaryzacji przestrzeni kosmicznej.

Amerykańska próba w kosmosie ma nastąpić niemal w przededniu spotkania szefa radzieckiej dyplomacji Eduarda Szewardnadze z prezydentem Ronaldem Reaganem. Jest ono pomyślane jako etap przygotowawczy do listopadowego radziecko-amerykańskiego spotkania na szczycie. Świat z nadzieją oczekuje na wyniki rozmów przywódców obu mocarstw. Wyrażane są ostrożne opinie o możliwości poprawy stosunków ZSRR — USA, a w ślad za tym ogólnego klimatu politycznego na świecie. Czy jednak te oczekiwania mają szansę się spełnić?

Departament Stanu odrzucił ostrzeżenie agencji TASS i zapowiedział, że USA przeprowadzą próbę z bronią kosmiczną. Co zatem ważniejsze dla USA — rokowania czy zbrojenia? Wybór już został dokonany. Nie jest on zresztą niczym nowym w polityce zagranicznej USA.

Nikt jej nie wstrzyma?

Próba z bronią antysatelitarną

WASZYNGTON PAP. Wczoraj sąd okręgowy odrzucił pozew wniesiony przez 4 kongresmanów oraz grupę naukowców opowiadających się za kontrolą zbrojeń, wzywający do wstrzymania wyznaczonej na dziś próby z bronią antysatelitarną w kosmosie. Po wysłuchaniu części argumentów sędzia orzekł, że pozew dotyczy kwestii politycznych, w związku z czym nie podlega orzecznictwu sądowemu. Poza tym sąd uznał, iż wnoszący pozew nie byli w stanie udowodnić, iż próba ta przyniesie niepowetowane szkody.

NOWE wersje starych przebojów: „Czemu patrzysz na mnie takim wzrokiem..."

WYBORY 13-X-1985

Już w niedzielę możemy sprawdzać listy

OD NAJBLIŻSZEJ NIEDZIELI 15 bm. po raz pierwszy wyłożone będą do publicznego wglądu spisy wyborców. **Każdy więc może sprawdzić umieszczenie swego nazwiska na liście we właściwej dla miejsca zamieszkania Obwodowej Komisji Wyborczej** (adresy te rozplakatowano w budynkach). Można je również uzyskać telefonicznie w Urzędzie Miejskim w Szczecinie — tel. 221-105 lub 245-407. Można również — co bardzo istotne — **sprawdzić umieszczenie nazwiska w spisie telefonicznie, także w imieniu wszystkich osób w rodzinie uprawnionych do głosowania.** Należy telefonować pod numery komisji obwodowych, znajdujące się w obwieszczeniach na klatkach schodowych domów.

Celem sprawdzania spisów przez obywateli jest wyeliminowanie pomyłek, a także ewentualne zanotowanie naszego numeru na liście, co ułatwi sam akt głosowania w dniu 13 października br. (Jur.)

5 litrów na 100 km!

Ekonomiczny „Polonez"

TORUŃ PAP. Niedługo czekał mechanik-konstruktor z Torunia — Alojzy Kowalski na zajęcie się przemysłu motoryzacyjnego jego urządzeniem umożliwiającym ograniczenie w seryjnym samochodzie „Polonez" spalania paliwa do niespełna 5 l na 100 km. (Szczegóły techniczne rozwiązania stanowią tajemnicę do czasu opatentowania).

PO pierwszej informacji PAP na ten temat z lipca br., sprawą niezwłocznie zainteresował się Komitet ds. Nauki i Postępu Technicznego przy Radzie Ministrów. Urząd Patentowy PRL zaproponował A. Kowalskiemu wszelkie możliwe ułatwienia i preferencje w szybkim przeprowadzeniu procesu ochrony i opatentowania wynalazku. Jednocześnie zainteresowanie konstrukcją „drzemiącą" pod maską toruńskiego „Polonеza" zgłosiła Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, stawiając do dyspozycji

(Dokończenie na str. 2)

Szczecińskie ZOO nie zakłóci równowagi ekologicznej

JEZIORO Głębokie nie ucierpi z powodu ogrodu zoologicznego, którego lokalizację przewidziano w Lasku Arkońskim. O ile więc pozostałe badania, w tym hydrograficzne, tego terenu nie będą negatywne nic nie sta-

(Dokończenie na str 2)

Kwesta PCK

W NAJBLIŻSZĄ niedzielę odbędzie się uliczna kwesta do puszek Polskiego Czerwonego Krzyża. Organizatorzy tej charytatywnej akcji apelują za naszym pośrednictwem do mieszkańców Szczecina o aktywny w niej udział i składanie datków pieniężnych.

Czarni aktywiści rozładowali napięcie

Spokój w Birmingham

LONDYN PAP. W dzielnicy Handsworth w Birmingham panuje całkowity spokój.

NAPIĘCIE rozładowali aktywiści sekty rastafarianów — ugrupowania kultowo-folklorystycznego, którzy zaapelowali o spokój. Trzy dni temu aresztowanie jednego z przywódców rastafarianów, Nigela Heatha, zatrzymanego za banalne wykroczenie drogowe wywołało eksplozję nastrojów i najgwałtowniejsze zamieszki rasowe, jakie kiedykolwiek miały miejsce w W. Brytanii. Policja zaprzecza, że zawarła jakieś porozumienie z czarnymi aktywistami, niemniej z ulic Handsworth wycofano minibusy pełne policji.

Premier Margaret Thatcher oświadczyła, że najlepszą metodą zapewnienia, iż podobne ekscesy nie powtórzą się, jest wyłapanie ich uczestników i postawienie przed sądem.

Hotel grozy

LONDYN PAP. Przemoc i horror już od dawna wypełniają ekrany telewizyjne i kinowe w wielu krajach zachodnich. Jednakże zdaniem niektórych nie jest to już wystarczające. Brytyjski tygodnik „Weekend" informuje, że jeden z hoteli w mieście Noridge proponuje gościom mrożące krew w żyłach atrakcje. W drzwiach hotelu przybywających gości wita kilka prawdziwych szkieletów, pokoje ozdobione są ludzkimi czaszkami, zaś jako miejsce spania proponuje się... trumny. Kelnerzy, ubrani w całuny, roznoszą napoje w kielichach z... czaszek.

40 LAT SZCZECIŃSKICH ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH

SZCZECIŃSCY drukarze obchodzą jutro swoje 40-lecie. Jubileuszowym publikacjom poświęcamy dzisiejszą stronę piątą.

49 85

Zakupiono produkcję wartości 1 mld zł

Giełda towarów rynkowych

JAK JUŻ INFORMOWALIŚMY 3—4 września odbyła się w Szczecinie wojewódzka giełda wyrobów rynkowych drobnej wytwórczości. Giełda ukierunkowana była na zaspokojenie przez szczecińskich producentów potrzeb szczecińskiego rynku.

Z POSTAWIONEJ do dyspozycji handlowców masy towarowej wartości 1326 mln zł (z tego w głównej ofercie na I półrocze roku przyszłego — 1 204 mln zł) zakontraktowano towarów na około 1 mld złotych, co stanowi wykorzystanie oferty w ponad 83 proc. Pozostałe towary producenci zaoferują na giełdzie poznańskiej.

PO ZAKOŃCZENIU giełdy Wydział Drobnej Wytwórczości i Usług UW zorganizował z przedstawicielami wystawców podsumowanie, w czasie którego oprócz liczby i wartości zawartych kontraktów podzielono się także uwagami na tematy organizacyjne. Uznając, że impreza spełniła swoją rolę postanowiono, że przyszła, planowana na luty 1986 r. powinna otrzymać ciekawszą oprawę propagandową w postaci pokazów mody, degustacji itp. Ponadto sugeruje się nadanie jej także charakteru handlowego dla bezpośredniego spotkania z klientem i uruchomienie stoisk, w których będzie można nabyć towary. Ma to być swego rodzaju sonda rynkowa przeprowadzana przez producentów, gdyż często w propozycjach producentów i zakupach handlu zdarzają się znaczne rozbieżności. Inaczej ocenia zapotrzebowanie rynku producent a inaczej handel, nie kupując proponowanych towarów.

Nie sądzimy, by wszyscy producenci występujący na giełdzie w swej ofercie towarowej ujawnili pełne możliwości produkcyjne. Usługowa Spółdzielnia Pracy w Stargardzie oferująca wyroby z drewna (stoliki uczniowskie, szafki pod RTV, pufy itp.) cieszaca się na giełdzie dużym powodzeniem, podpisała kontrakty na sumę dwukrotnie większą niż pierwotnie zamierzała. W podobnym profilu (meble tapicerowane) wystąpiła Spółdzielnia Pracy „Gryfia" w Gryficach oraz konkurująca z nią Wytwórczo-Usługowa Spółdzielnia Pracy w Dąbiach, która z oferty 51 mln zł zakontraktowała 33,3 proc. Dobrymi wynikami może poszczycić się „Galanteria" zawierając kontrakty na 104,4 proc. swej oferty, spółdzielnia im. Botwina, która sprzedała prawie całą oferowaną (za 27,5 mln zł) produkcję „krówek" i win, a także „Elegancja" (po uatrakcyjnieniu fasonów okryć dam skich) osiągając 87,7 proc. oferty opiewającej na 52 mln zł.

„PROGAL" oferujący szeroki asortyment bielizny i odzieży młodzieżowej za 270 mln zł, zakontraktował produkcję za 200 mln zł. Ponad 70 proc. swej oferty za 47 mln zł zakontraktowało także Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Terenowego. Tu także największą popularnością cieszyły się meble.

ALE OBOK aktywnych, proponujących poszukiwane na rynku towary byli także tacy, którzy przyjechali z nieatrakcyjnymi wyrobami. Ci ponieśli sromotną porażkę, dającą im chyba wiele do myślenia. A o tym, że warto poszukiwać możliwości atrakcyjnej produkcji przekonała się spółdzielnia „Rozwój" w Policach proponująca kurtkę-kamizelkę cieszącą się powszechnym zainteresowaniem.

Udzielający nam informacji zastępca dyrektora Wydziału Drobnej Wytwórczości UW **Witold Kaczyński** i **Barbara Kiesewetter** z tego wydziału, wyrazili opinię, że giełdy wojewódzkie są właściwymi przedsięwzięciami dla ukierunkowania producentów a także zapoznania handlowców z miejscowymi możliwościami dostaw towarów na rynek.

Rozszerzanie funkcji giełdy jest możliwe i pożądane. Warto jednak by, propozycje handlu „towarów poszukiwanych" znajdowały większe zainteresowanie producentów, którzy powinni się liczyć z faktem coraz pełniejszego nasycania rynku, a w związku z tym z trudnościami w zbywaniu produkcji byle jakiej, nieatrakcyjnej i o przestarzałych wzorach.

PRODUKCJA towarów rynkowych w ogólnym potencjale produkcyjnym województwa sta nowi niezbyt wiele. Dlatego też rozwijanie jej i uatrakcyjnianie leży nie tylko w interesie producentów ale całego społeczeństwa. (wit)

Ekonomiczny „Polonez"

(Dokończenie ze str. 1)

konstruktora swój Ośrodek Badawczo-Rozwojowy. A. Kowalski otrzymał także wstępne zamówienie na koncepcję przemysłowej produkcji swego urządzenia. Obecnie wszystko zależy od samego wynalazcy, od złożenia przez niego wniosku patentowego, który umożliwi objęcie ochroną konstrukcji i poddanie jej specjalistycznym badaniom w FSO.

Szczecińskie ZOO

(Dokończenie ze str. 1)

nie na przeszkodzie, ażeby zacząć budowę ZOO właśnie w tym miejscu.

TO generalny wniosek, który nasunął się po wczorajszym, kolejnym roboczym spotkaniu Społecznego Komitetu Budowy ZOO, które odbyło się w Zamku Książąt Pomorskich. W zebraniu, w którym uczestniczyli entuzjaści budowy ZOO w naszym mieście wziął także udział dyrektor ogrodu zoologicznego w Rostocku, dr Dieter Schwarz, którego poprosiliśmy o wypowiedź.

— Od dwudziestu lat projektuję, pomagam i nadzoruję niektóre budowy ogrodów zoologicznych. Powiem jednak szczerze, że szczecińska lokalizacji obejmująca kompleks Lasku Arkońskiego jest najlepsza jaką widziałem. W prosty sposób główny projektant wykorzystał naturalne walory krajobrazowe wkomponowując w nie zwierzęta. Tak więc nie będzie wielkiego placu budowy i niszczenia naturalnego środowiska, jak to bywa w niektórych przypadkach, a jedynie zaadaptowanie zwierząt do już istniejących warunków naturalnych. A skoro już mówimy o warunkach naturalnych, to warto dodać, że ogród na pewno nie będzie w niczym zagrażał ani środowisku Lasku Arkońskiego, ani sąsiadującej z ogrodem dzielnicy mieszkalnej. Trzeba bowiem przyjąć tę prostą prawdę, że ZOO samo wymaga opieki i ścisłej ochrony ze strony człowieka. A ponieważ tak jest, o czym świadczą nasze doświadczenia, Lasek Arkoński na terenie, którego będzie położony ogród, zostanie automatycznie włączony w cały kompleks ochronny.

Tak więc jest to kolejna pozytywna ocena miejsca i budowy ZOO w naszym mieście. I to tym bardziej cenna, że wypowiedziana przez światowej sławy autorytet jakim jest dyrektor rostockiego ZOO. Jeżeli więc pozostałe badania terenu okażą się pomyślne, a raport w tej sprawie ma być przedstawiony do końca bieżącego roku, prawdopodobnie pod koniec 1986 r. rozpoczęte zostaną pierwsze prace adaptacyjne.

(Jacz)

Szacunek i uznanie kobietom — matkom, pionierkom Ziem Zachodnich

(Dokończenie ze str. 1)

ko. Srebrnymi Krzyżami — Janinę Szewczyk i Sabinę Kłak. Ponadto 30 kobiet uhonorowano „Orderami Serca — Matkom Wsi", przyznanymi im przez Zarząd Krajowy Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych oraz redakcję czasopisma „Gospodyni".

W TRAKCIE dyskusji głos zabrała Zofia Grzyb. Zwracając się do zebranych powiedziała m. in.:

— Zapisałyście na tych ziemiach wspaniałe karty swego życia. Wymagało to wielkiego hartu i poświęcenia, ale też dowiodło, że wielkie cele są zdolne skupić ludzi o różnych poglądach. Historycznego faktu powrotu Ziem Zachodnich do Macierzy nie nie jest w stanie odwrócić. Nasze prawo do nich jest niekwestionowane, okupione walką i milionami ofiar. Należy o tym mówić właśnie teraz, gdy obchodzimy 46 rocznicę napaści hitlerowskiej na Polskę, gdy znów podnoszą głowę odwetowcy zachodnioniemieccy. Zadaniem naszym, zwłaszcza kobiet, jest konsekwentna walka o pokój, rozbrojenie i odprężenie międzynarodowe.

W DALSZEJ części przemówienia Zofia Grzyb podkreśliła ogromną rolę kobiet w wychowaniu młodego pokolenia, w kształtowaniu postaw obywatelskich. Nawiązała także obszernie do spraw polskiej wsi, jej potrzeb i rozwoju, zwłaszcza w kontekście perspektywicznych planów gospodarczych. Przekazała także zebranym wyrazy szacunku i uznania od Biura Politycznego i I sekretarza KC PZPR, gen. Wojciecha Jaruzelskiego.

NASTĘPNIE jedna z uczestniczek spotkania, Halina Kurowska, odczytała tekst **rezolucji skierowanej do wszystkich kobiet, a stanowiącej poparcie apelu Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet o pokój i rozbrojenie.**

SPOTKANIE uświetniły występy zespołów artystycznych — wojskowego z 12 Dywizji Zmechanizowanej oraz Koła Gospodyń Wiejskich z Przelewic.

Symbolicznego znaczenia nabrał moment wręczenia przez uczestniczki wczorajszego spotkania dorodnego bochna chleba przedstawicielom młodego rocznika naszego wojska.

Po spotkaniu uczestniczki uroczystości złożyły wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Czynu Polaków.

(mg)

Konkurs dla młodzieży

Co wiesz o Sejmie?

WCZORAJ w Centrum Kultury Młodzieży „Słowianin" odbyły się wojewódzkie eliminacje ogólnopolskiego konkursu pod nazwą „Co wiesz o Sejmie?" Organizatorami tej imprezy są: Zarząd Główny ZSMP i Telewizja Polska. Uczestnicy eliminacji musieli odpowiedzieć na 20 pytań z dziedziny historii polskiego parlamentaryzmu i wykazać się znajomością historii najnowszej.

Pisemne eliminacje oraz ustne odpowiedzi poprzedził wczoraj w „Słowianinie" wykład Krzysztofa Judka, pracownika Zakładu Nauk Politycznych Politechniki Szczecińskiej na temat historii naszego parlamentaryzmu.

I miejsce w konkursie zajął **Maciej Pakuła** — uczeń IX Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinie, trzy drugie miejsca ex aequo zdobyli uczestniczący w konkursie żołnierze służby zasadniczej — **Zbigniew Okonek, Przemysław Pepliński i Grzegorz Kunas.**

Wszyscy uczestnicy eliminacji są młodymi wyborcami — w wyborach w dniu 13 października br. wezmą udział po raz pierwszy w swym życiu.

Zwraca uwagę wysoki poziom odpowiedzi w toku eliminacji pisemnych i ustnych — młodzież rzeczowo i obszernie wypowiadała się w zasadniczych kwestiach związanych z historią Sejmu, ludowładztwem itp.

Zwycięzca eliminacji wojewódzkich będzie reprezentował nasz region w finałach, które odbędą się przed kanerami TV. Zwycięzcom konkursu w „Słowianinie" ZW ZSMP ufundował nagrody książkowe.

(Jur.)

Droga do własnego domku

Nowy system „Mursa"

WCZORAJ w Szczecinie z inicjatywy Wydziału Budownictwa UW oraz Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa odbyło się spotkanie z autorem nowego systemu, któremu nadano nazwę „Mursa" (jest to skrót od konstrukcji murowo-ryglowo-słupowej).

PROJEKT opracowany został w Instytucie Technologii i Organizacji Produkcji Budownictwa Politechniki Warszawskiej. Na spotkaniu autor dr inż. Z. Michnowski zapoznał liczne grono inżynierów i inwestorów z przygotowaniami i realizacją budownictwa jednorodzinnego w tym nowym systemie (kilka budynków jest już wznoszonych w Warszawie i w kilku innych ośrodkach). Zasada jaką kierowali się autorzy nowego systemu, to ograniczenie przede wszystkim materiałochłonności i wykorzystanie materiałów lokalnych w każdym regionie. Zakłada się, że przy budowie w nowym systemie można zaoszczędzić wszystkich materiałów w granicach 50 proc., w stosunku do budownictwa obecnego.

PROJEKT ten charakteryzuje się takimi cechami jak: możliwość etapowego realizowania w zależności od potrzeb i możliwości finansowych. W pierwszym etapie można wznieść mieszkanie o pow. 70 m kwadratowych. Potem rozszerzać je zgodnie z potrzebami.

Konstrukcja domku jest oparta o lekki szkielet żelbetowy, co stwarza warunki wprowadzenia wielu wariantów dalszych rozwiązań i funkcji przyszłego mieszkania. Wszystkie elementy niezbędne do budowy wytwarza się w formach co pozwala na wykonywanie prac montażowo-murarskich przez dwie osoby.

KOSZT realizacji stanu surowego domku przystosowanego do etapowej realizacji (bez stolarki) w warunkach gospodarczego systemu budowy oraz produkcji elementów, wynosi 1 500 tys. zł. Obejmuje on pierwszy etap — 170 metrów kwadratowych powierzchni, drugi etap — 220 i trzeci etap — 270 metrów. Natomiast koszt domku o powierzchni 220 metrów z wykończeniem podstawowym mieści się w granicach 3—3,5 miliona zł. Obiekty można budować jako wolno stojące, bliźniacze i szeregowe. Jest to więc system bardzo uniwersalny.

JAK nam powiedział autor projektu dr Z. Michnowski, system ten jest nadal dopracowywany na poligonie warszawskim. Jego zaletą to uniwersalność wytwarzania bloczków budowlanych o wadze do 10 kg, z których można formować i montować wszystkie elementy. Niezbędne jest natomiast przygotowanie dokładnych form, bowiem od ich jakości zależeć będzie łatwość późniejszego montażu i budowania całego obiektu. Z wyliczeń projektantów wynika, że przed przystąpieniem do budowy domku w tym systemie, trzeba najpierw zainwestować w te niezbędne formy i sprzęt, ok. 130 tys. zł.

System jest najbardziej opłacalny, kiedy buduje się jednocześnie kilka domków jednorodzinnych. A więc przez spółdzielnie, zrzeszenia itp. formy kolektywnej pracy.

(z)

• SPORT • SPORT • SPORT • SPORT •

Echa meczu Polska — Belgia

PRASOWE agencje szeroko komentują środowe mecze eliminacyjne piłkarskich mistrzostw świata. Agencja AFP zamieszcza tytuł: „Polska przeszła, Anglia drepcze w miejscu, Rumunia na dobrej pozycji". Dziennikarz tej agencji w nawiązaniu do chorzowskiego spotkania podkreśla, iż był to „mecz mody", w którym więcej szans na zwycięstwo mieli Belgowie.

„Reuter" stwierdza, iż w chorzowskim meczu więcej z gry mieli polscy piłkarze, z wyjątkiem ostatnich 20 min. spotkania. Agencja podkreśla przy tym, że szkocki sędzia Robert Valentine nie przyznał Belgom rzutu karnego, ignorując ich protesty.

Belgijscy komentatorzy sportowi przyjęli niepowodzenie dość spokojnie. Zgodna jest opinia, że brak kontuzjowanego Vercauterena osłabił możliwości ofensywne ekipy belgijskiej i wprowadził spory zamęt do planów taktycznych trenera Thysa. Wyróżniany jest obrońca Van der Elst. Niezadowolenie wzbudziła natomiast gra zawodników środka, którzy słabo zasilali napastników, mających w dodatku do czynienia z bardzo twardą obroną polską.

W obszernych relacjach i komentarzach niewiele jest uwag o grze zwycięzców. Stwierdza się, że Polacy obrali ostrożną taktykę, całkowicie logiczną i zrozumiałą wobec wystarczalności dla nich remisu. Przy tym dysponowali zdolnością do szybkich kontrataków podwodzą bardzo niebezpiecznego Zbigniewa Bońka. „La Libre Belgique" wyraża nawet żal, że „bomba" Bońka nie wpadła do siatki, gdyż zmusiłoby to Belgów natychmiast do przedsiębiorczości.

TENISOWE MP BEZ NIESPODZIANEK

NA kortach Górnika Byom rozegrano pojedynki 2 rundy mistrzostw Polski seniorów w tenisie. Nie zanotowano większych niespodzianek. Waldemar Rogowski przegrał jednego seta z Markiem Marcinkowskim, jednak w trzech pozostałych dosyć wyraźnie górował nad przeciwnikiem. Z pięciu długich setów potrzebował Szymon Maćkowiak, by wygrać z Ryszardem Majorem i Maciej Przybylski, by wyeliminować Andrzeja Jagielskiego. Wojciech Kowalski przegrał pierwszego seta do 4, drugiego wygrał do 3 i kiedy prowadził w trzecim 2:0 jego przeciwnik Michał Niemiec doznał kontuzji.

CZWARTA PARTIA ODŁOŻONA

CZWARTA partia szachowego meczu o mistrzostwo świata między Anatolijem Karpowem i Garri Kasparowem została odłożona po 41 ruchach. W partii tej białymi grał Karpow. W spotkaniu prowadzi w dalszym ciągu Kasparow 2:1.

Ważne dla turystów zmotoryzowanych

WARSZAWA PAP. Jak informuje Biuro Turystyki Motorowej PZM, od 16 bm. w Warszawie, a od 20 bm. w okręgowych biurach turystyki PZM we Wrocławiu, Katowicach, Krakowie, Rzeszowie oraz delegaturach granicznych PZM, na przejściach między Polską a Czechosłowacją, sprzedawane będą talony benzynowe, ważne na terenie Czechosłowacji.

Do zakupu talonów na maksimum 100 litrów benzyny (w cenie 1 litr benzyny super 96-oktanowej — 122 zł) uprawnieni są polscy turyści zmotoryzowani, jadący docelowo lub tranzytem przez Czechosłowację, a legitymujący się ważnym dokumentem podróży i dowodem rejestracyjnym pojazdu. Sprzedaż talonów prowadzona będzie do dnia 15 grudnia br. Uwaga! Nie zrealizowane talony benzynowe nie podlegają zwrotowi, dozwolony jest natomiast wwóz benzyny w kanistrach do Polski.

Chmury zasłaniają kometę Halleya

WARSZAWA PAP. Już od kilku dni kometa Halleya znajduje się w zasięgu polskich teleskopów, ale dotychczas nie udało się jej zaobserwować. Badania utrudnia trwająca od prawie tygodnia zła pogoda.

Możliwość obserwacji zaistnieje m. in. 15 bm. o godz. 2; w tym czasie kometa znajdzie się ok. 20 st. nad horyzontem w południowo-wschodniej części nieba na tle Mlecznej Drogi, na pograniczu gwiazdozbiorów Oriona i Bliźniąt. Kometa — nawet jeśli nie wystąpią chmury — będzie niewidoczna gołym okiem.

Nie tylko ludzie są zmęczeni

Więcej startów niż lądowań

SWIATOWE agencje raz po raz podają informacje rozszerzające „czarną serię" lotnictwa cywilnego. Ostatnio w wyniku katastrofy amerykańskiego odrzutowca DC-9 towarzystwa „Midwest Express" zginęło 31 osób. Natomiast pasażerowie i załoga z wielkiego Boeinga 747 należącego do SAS mieli więcej szczęścia. Zaraz po starcie w Kopenhadze piloci spostrzegli awarię jednego z silników. Maszynę udało się sprowadzić na ziemię. Podobnie było przedwczoraj z Boeingiem 747 startującym z Delhi.

OSTATNIE katastrofy lotnicze wraz z największą tragedią — śmiercią 520 pasażerów samolotu japońskich linii lotniczych JAL przesądziły, że ten rok należy do najczarniejszych w historii światowego lotnictwa cywilnego. **W wyniku katastrof samolotów linii regularnych śmierć poniosło już ponad 1400 osób!** W ub. roku zginęło 448, przed dwoma laty około 1200 pasażerów. Dane te nie uwzględniają katastrof samolotów prywatnych.

Komentarze publikowane w prasie zagranicznej tonują pojawiające się, zwłaszcza w USA, oznaki paniki. Istotnie — statystyki traktują nadal w sposób uprzywilejowany transport lotniczy. **Roztrzaskanie się sześciu dużych odrzutowców wobec ponad 6 tys. latających regularnie i eksploatowanych przez przewoźników — stanowi znikomy margines.** Porównajmy: tylko w USA w wyniku kolizji drogowych ginie w ciągu roku około 50 tys. osób. Nie wspominamy już o tragediach rozgrywających się nieomal każdego dnia na torach kolejowych.

OBECNY „czarny rok" dla lotnictwa nie przechodzi jednak obojętnie — pasażerowie niekiedy ze strachu rezygnują z przelotów, pojawiają się spekulacje na temat lepszego zapewnienia bezpieczeństwa. W Stanach Zjednoczonych zaangażowano jeden z instytutów wojskowych do dokonania ekspertyzy mającej podać działania poprawiające bezpieczeństwo i samopoczucie osób przebywających w powietrzu.

Jedno jest pewne — każdy aparat latający musi przechodzić skrupulatne, dokładne badania przed startem. Od pracy zaplecza technicznego zależy bezpieczeństwo pasażerów i maszyny. Jak bowiem wykazały ekspertyzy dokonane na rozbitych w br. samolotach, w większości przypadków przyczyną wypadku były wady konstrukcyjne, niesprawność mechanizmów. Tak było w katastrofie japońskiej, czy rozbiciu się przed kilkoma dniami DC-9, gdzie oderwał się w powietrzu silnik. Nie tylko ludzie są zmęczeni...

Marek RYCZKOWSKI

„Artykuł" papieża — protest Watykanu

RZYM PAP. Madrycki konserwatywny dziennik „ABC" opublikował całostronicowy tekst zatytułowany „O apartheidzie" i podpisany imieniem Jana Pawła II. Tekst ten anonsowany przez gazetę jako „pierwszy cotygodniowy artykuł papieża" jest faktycznie komolacją fragmentów kazań, przemówień i listów obecnego papieża, przy tym nie zawierającą informacji o źródłach z jakich zaczerpnięto poszczególne cytaty.

Watykan zareagował oficjalnie na fakt opublikowania „artykułu", wyrażając zdumienie co do sposobu, w jaki zaprezentowano poglądy Jana Pawła II. Zastępca rzecznika Stolicy Apostolskiej ksiądz Giulio Nicolini oświadczył, że Watykan nie aprobuje takiego działania.

Nowy napęd

W JAPONII brakuje źródeł energii, ale za to wody morskiej jest pod dostatkiem. Naukowcy z uniwersytetu w Kobe postanowili skonstruować silnik dla statków oceanicznych, który będzie zasilany wodą. Statek z takim silnikiem nie będzie posiadał ani wału śrubowego, ani śruby. Zastąpi je tunel w korpusie statku, przez który przepuszczać się będzie wodę. Przy pomocy elektromagnesu w wodzie wytwarzane będzie pole magnetyczne, odpychające ją w kierunku rufy. W ten sposób powstanie siła napędowa. Według obliczeń konstruktorów, statek o wyporności 10 tys. ton wyposażony w silnik wodny będzie mógł rozwijać prędkość do 10 węzłów, tzn. odległość od Japonii do Ameryki pokona w ciągu trzech dni.

10 lat więzienia dla kapitana greckiego statku

ATENY PAP. Kapitan greckiego statku Antonis Plicomopulos, który w ubiegłym roku kazał wrzucić do Oceanu Indyjskiego 11 Murzynów, podróżujących bez biletu, został skazany przez sąd w Atenach na 10 lat i 10 miesięcy więzienia. Sąd odrzucił próbę zakwalifikowania orzeczenia jako „winę zbiorową" i uznał całkowitą odpowiedzialność kapitana za popełniony czyn.

Boom rowerowy w Austrii

WIEDEŃ PAP. Od kilku lat w Austrii trwa „boom rowerowy". Do wniosku takiego doszli eksperci urzędu ds. bezpieczeństwa ruchu, którzy opublikowali wyniki przeprowadzonego ostatnio przez nich badania. W ub. roku liczba osób, regularnie korzystających z rowerii jako środka lokomocji, zwiększyła się o 5 proc. Ogółem na 7,5 mln Austriaków przypada 2,5 mln rowerów.

Wzrost liczby rowerów na ulicach miast i drogach stwarza dodatkowe problemy dla ruchu. Według danych statystycznych, co roku w wypadkach rowerzystów poszkodowanych jest 5 500 osób, z których ok. 90 ponosi śmierć.

Przegląd wydarzeń

● WCZORAJ rozpoczęło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ, zwołane w trybie pilnym na żądanie grupy krajów arabskich w sprawie masowych represji Izraela wobec ludności na okupowanych ziemiach arabskich.

● Jak podał Reuter, duński premier Poul Schlueter powiedział w wywiadzie radiowym, że Dania nie będzie uczestniczyć w amerykańskim programie „gwiezdnych wojen".

● Do Rzymu przybył kanclerz Austrii Fred Sinowatz z trzydniową — pierwszą po drugiej wojnie światowej — wizytą oficjalną na zaproszenie premiera Bettino Craxiego.

● Na zaproszenie przewodniczącego Izby Reprezentantów Kongresu USA Thomasa O'Neilla do Waszyngtonu przybyła delegacja grupy parlamentarnej ZSRR.

● Jak donoszą z Kapsztadu, niemal we wszystkich osiedlach murzyńskich położonych wokół tego południowoafrykańskiego miasta doszło dziś w ciągu ostatnich 24 godzin do gwałtownych rozruchów, w czasie których zginęło co najmniej 7 osób.

W cieśninie Ormuz

PEKIN PAP. Chińskie środki masowego przekazu podały, że należący do towarzystwa żeglugi oceanicznej w Kantonie statek bandery chińskiej „Jinjiang" został opanowany przez marynarzy floty irańskiej i zmuszony do zmiany rejsu w kierunku irańskiego portu Bandar Abbas. Atak irański nastąpił na wodach międzynarodowych w cieśninie Ormuz. Statek zmierzał do portu w Kuwejcie z ładunkiem zboża przeznaczonego dla Iraku.

W jeziorze Loch Ness

Zamiast potwora... bombowiec

LONDYN PAP. Legendarny potwór z Loch Ness zmaterializował się w ostatnich dniach w postaci... bombowca RAF-u pochodzącego z okresu drugiej wojny światowej.

SPOCZYWA on w jeziorze na głębokości 60 metrów. Wkrótce znajdzie się na powierzchni. Prace przygotowawcze rozpoczęły się w miniony poniedziałek. Operacja wydobycia bombowca odbędzie się w trzech etapach: poszczególne czynności będą dokonywane powoli i niezwykle starannie, by nie uszkodzić maszyny. Zastosuje się tę samą metodę, która sprawdziła się w przypadku „Rainbow Warrior".

Zatopiony bombowiec jest dwumotorowym Wellingtonem. W okresie drugiej wojny światowej RAF wykorzystywał go do bombardowania Niemiec. Za nim pogrążył się w wodach jeziora Loch Ness, odbył 14 rajdów. Do katastrofy doszło podczas gwałtownej zadymki śnieżnej. Zarówno pilot, kapitan Marwood-Elton, jak i radiotelegrafista, Bill Wright, ocaleli. Dziś obaj asystują przy operacji wydobycia ich samolotu na powierzchnię.

Chiny

Ostatni eunuch cesarza

PEKIN PAP. W jednym z zakonów buddyjskich w Pekinie dożywa ostatnich lat życia 84-letni Sun Yao-ting, jedyny pozostały przy życiu z tysiąca cesarskich eunuchów, którzy niegdyś służyli cesarzowi na dworze, usługiwali konkubinom, prowadzili dworskie życie, z czasem wywierali nawet znaczny wpływ na rządy.

Sun cierpi na artretyzm, ale jego umysł jest jasny i wspomina dawne czasy pamiętając z nich wiele szczegółów.

Był 10-letnim chłopcem, kiedy ojciec wykastrował go i wysłał na dwór ostatniego cesarza Chin Pu-i. Wspomina, że zabieg był bardzo bolesny.

System eunuchów na dworze był zhierarchizowany. Sun początkowo usługiwał stryjowi cesarza Pu-i, a później jednej z jego konkubin, w środkowej części pałacu, do której wstęp miał wyłącznie cesarz, jego konkubiny i eunuchowie. Wielu z nich zyskało w pałacu wielkie wpływy i dorobiło się majątków.

Sun przez 2 lata przygotowywał się do występów w operze pekińskiej, później pracował w księgowości pałacu i w końcu usługiwał żonie cesarza Waeng Rong.

W 1911 r. w wyniku burżuazyjno-demokratycznej rewolucji obalono cesarza, ale pozwolono jemu i jego otoczeniu pozostać w pałacu.

Sun wspomina, że w czasie służby cesarskiej żyło mu się wygodnie, otrzymywał 4 posiłki dziennie, ubierał się w jedwabie i otrzymywał 20 juanów pensji miesięcznie, co stanowiło niemałą sumę.

Wszystko to skończyło się w 1924 r. kiedy wojskowy zarządca Feng Yuxjang wyrzucił z pałacu cesarza z całym jego otoczeniem. Sun wrócił do wioski, ale tam wszyscy traktowali go z pogardą. Przeniósł się więc do buddyjskiego klasztoru, gdzie zamieszkiwali inni eunuchowie, którzy albo byli ubodzy, albo byli za starzy, by służyć innym, czy też nie mogli rozpocząć życia od nowa.

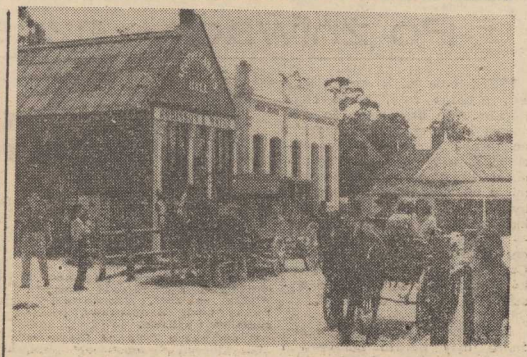

BALLARAIT, miasteczko-skansen w Australii, niedaleko Melbourne. W 1850 roku znajdowała się tu kopalnia złota. Dziś wszystko wygląda jak dawniej — jest bank, apteka, teatrzyk, przebierańcy na ulicach, powozy konne.

CAF — Baliński

Przed wyborami w Szwecji

Prognozy korzystne dla rządu Olofa Palmego

SZTOKHOLM PAP. Jedna z ostatnich prognoz przed wyborami 15 bm. w Szwecji, opublikowana wczoraj w największym sztokholmskim dzienniku porannym „Dagens Nyheter", wskazuje, że obecny rząd socjaldemokratyczny Olofa Palmego zachowa zapewne władzę na najbliższe 3 lata.

SOCJALDEMOKRATYCZNA Partia Robotnicza i Partia Lewicy Komunistów mają niewielką, ale wyraźną przewagę nad 3 partiami burżuazyjnymi — konserwatystami, liberałami i centrum — które wspólnie dążą do zmiany rządu. Układ sił między tymi blokami, zarejestrowany w sondażu, wynosi 49,6 do 48,1. Taki właśnie odsetek wyborców gotowy jest popierać poszczególne bloki. Jest to kolejna prognoza, która przewiduje taki właśnie wynik. Niedzielne wybory w Szwecji będą jednak — jak zwykle — niesłychanie wyrównane.

Ostatnia prognoza wskazuje także na interesujące przesunięcia w samym bloku burżuazyjnym. Systematycznie traci głosy konserwatywna, umiarkowana partia koalicyjna, której przywódca Ulf Adelsohn prowadzi bardzo agresywną kampanię wykorzystując w niej antysocjalistyczne hasła. Konserwatyści, którzy jeszcze niedawno uzyskiwali ponad 30-procentowe wskaźniki popularności w badaniach opinii publicznej zeszli obecnie po raz pierwszy poniżej 25 proc. Partia Centrum i Partia Liberalna uzyskały łącznie podobny odsetek sympatyków. Przełamanie konserwatywnej dominacji przez partie centrowe w przyszłych wyborach oznaczałoby przy zwycięstwie bloku burżuazyjnego, że premierem może być znacznie spokojniejszy polityk, centrysta Thorbjoern Faelldin, który ma już doświadczenia z poprzedniego kierowania rządem szwedzkim.

Jeśli wytrzyma nos

NOWY JORK PAP. W małym amerykańskim miasteczku Kevington (stan Kentucky) w jednej z miejscowych restauracji odbył się niezwykły konkurs. Nazwano go festiwalem cebuli, mimo iż nie było tu żadnego związku ze sztuką kulinarną. Nagrody przyznano tym którzy wzięli udział w konkursie zakładając najoryginalniejsze ozdoby: naszyjnik, kolczyki lub bransoletkę z cebuli bądź czosnku. Na sali, w której odbywał się festiwal wpuszczano wszystkich widzów, jednak chętnych było mało: trudno było wytrzymać cebulowy i czosnkowy zapach...

We Włoszech

Tanieje benzyna

RZYM PAP. Po raz trzeci w ciągu ostatnich trzech tygodni rząd włoski dokonał obniżki cen benzyny. Od dziś benzyna super będzie kosztować 1 310 lirów, normalna — 1 270 lirów, a paliwo bez związków ołowiu 1 235 lirów za litr. Obecna obniżka wynosi w wypadku każdej z odmian paliwa 10 lirów na 1 litrze.

Przemycał haszysz w... żołądku

ATENY PAP. Na lotnisku w Atenach znaleziono nieprzytomnego obywatela RFN, 25-letniego Holgera Wollersa. W szpitalu okazało się, że w jego żołądku znajduje się 250 paczuszek, z których każda zawiera po 3 gramy haszyszu. Paczuszki wykonane były ze zwykłych dziecięcych baloników. Pacjentowi zaaplikowano sporą dawkę środków przeczyszczających.

Jak ustalono, do Aten przybył on z Katmandu (Nepal), gdzie prawdopodobnie zaopatrzył się w narkotyki. Na lotnisku w Atenach oczekiwał na samolot do RFN.

Pozostanie baronem

BONN PAP. Wielu amerykańskich bogaczy penetruje Europę Zachodnią w poszukiwaniu arystokratycznych tytułów. Natomiast mieszkaniec miasta Gelsenkirchen (RFN) Gustaw von Westarp podejmuje rozpaczliwe próby pozbycia się swego tytułu barona. Prócz niego Gustawowi mało co zostało w spadku. Dlatego potomek starego arystokratycznego rodu pracuje obecnie w kopalni węgla w Oberhausen. Zmęczony ciągłym podśmiewaniem się kolegów z jego „błękitnej krwi", złożył wniosek w miejscowych organach władzy z prośbą o pozbawienie go tytułu. Jednakże kompetentny trybunał uznał motywy za niewystarczające i postanowił, że musi on pozostać baronem.

Po żniwach — czas na wieńcowiny

Rolnicza tradycja i dzień dzisiejszy

PO sprzątnięciu plonów z pól rozpoczynają się na wsi dożynki, zwane też w dawnych czasach wieńcowinami, obżynkami, wyżynkami, czy też wieńcem. Była to od prawieków w dorzeczu Wisły i Warty tradycyjna uroczystość z okazji ukończenia zbiorów, połączona z wręczeniem gospodarzowi dożynek wieńca ze zbóż, symbolizującego roczny plon, ze śpiewami, poczęstunkiem i zabawą.

O dożynkach Zygmunt Gloger w „Encyklopedii Staropolskiej" pisze, iż „były to najbardziej charakterystyczne i najpiękniejsze z obrzędów rolniczych, były zabytkiem obyczajowym z pierwotnego rolnictwa Słowian. Miło pomyśleć, że ten obrzadek z różnymi zmianami kultywowany jest do dziś".

W wielu rejonach Mazowsza symboliczne żniwa rozpoczynano w dzień Matki Boskiej Jagodnej, czyli 2 lipca. Były to tylko lokalne zwyczaje, ale o tyle ciekawe, że z panującej w tym dniu aury, wróżono jaka będzie pogoda przez cały okres żniw.

DO ROZLICZNYCH ceremonii należała tzw. „przepiórka" — pozostawiano pod garścią zboża kawałek chleba i szczyptę soli. Chleb miał zapewnić, że do następnych żniw go nie zabraknie. Był to na pewno relikt prastarych obyczajów, coś w rodzaju ofiary zapewniającej pomyślne zbiory.

Jak podają kroniki, na świętego Wawrzyńca właściwie już kończono żniwa (10 sierpnia). Dlatego znamy staropolskie przysłowie: „Na św. Wawrzyńca prowadź przez pole gościniec". Z tym dniem związane było też inne powiedzenie: „Na św. Wawrzyńca idą orzechy do wieńca". Znaczyło to, że w tym mniej więcej czasie kończono w środkowej Polsce żniwa.

Podczas żniw narodziło się wiele przesądów i zwyczajów, które pozostały do dziś. Na przykład kosiarz, który po raz pierwszy brał się do żniw nazywany był „frycem". Takiego młokosa przystrajano w wieńce z kwiatów po czym dokonywano wyzwolin. On też musiał mężczyzn poczęstować gorzałką i dobrym jadłem, zanim dostąpił tytułu prawdziwego kosiarza. Znany jest też przesąd, który nie pozwalał biedakowi bez pola na rozpoczęcie żniw. Pierwsze pokosy musiał zawsze ścinać bogaty gospodarz we wsi.

PIERWSZE ŻNIWA W SZCZECIŃSKIEM

JUŻ PO zakończeniu działań wojennych na szczecińskiej wsi pierwsze zbiory zbóż nie należały do łatwych. Wspomina o nich Tadeusz Chełpa, wieloletni pracownik Państwowych Gospodarstw Rolnych w Krzymowie, Mętnie Dolnym, Stołecznej, Troszynie, Smolnicy, a ostatnio kierownik zakładu rolnego w Przecławiu (wchodzącego w skład KPGO Szczecin). Pracuje w PGR-ach niemal od chwili ich powstania, prawie 38 lat. Tajemnice urodzaju zna jak mało kto. Sam pochodzi z rodziny rolniczej z okolic dalekiego Sambora. Pierwsza funkcja — księgowego w gospodarstwie — wydawała mu się mało efektywna, został kierownikiem jednostki, i tak jest już do dziś.

— **ZBIORY zbóż na wielohektarowych powierzchniach w początkach istnienia PGR trwały długo i w przeważającej większości ich wyniki zależały od pracy ludzkich rąk — mówi T. Chełpa. W pierwszym moim gospodarstwie, Mętnie Dolnym mieliśmy trzy traktory, jedną młockarnię i dwie snopowiązałki. Za to na utrzymaniu w całym kombinacie krzymowskim było 90 koni, które okazały się bardzo przydatne nie tylko w pracach żniwnych. Używaliśmy ich podczas orek, zwózki zbóż siana i ziemniaków, a także siewów. Stary, poniemiecki siewnik ciągnęły cztery konie, dwuskibowy pług — trzy. Pracownicy „etatowi" naszej jednostki nie byliby w stanie wykonać wszystkich prac polowych. Korzystaliśmy z pomocy gospodarzy indywidualnych. Dawne „odróbki" polegające na wypożyczaniu sprzętu rolnikom zdawały egzamin szczególnie podczas prac żniwnych. Gospodarze pomagali nam w zwożeniu plonów, młócce, wykopkach i zbiorach ziemniaków.**

Żniwa trwały długo, przynajmniej dwa miesiące, a jeszcze dłużej młócenie. Bywało, że jeszcze w maju, a nawet czerwcu trzeba było sięgać do stodół po ostatnie snopki, a tu w polu dojrzewało nowe ziarno. Były to lata kiedy praca wiązała pracę. Nie było chwili wytchnienia. Przy niedoborach sprzętu zdarzało się trzecią część powierzchni zasiewów kosić zarzuconymi kosami, a w pierwszych latach powojennych, na małych zagonach gospodarstw indywidualnych nawet sierpem.

TRAKTORZYSTA lat czterdziestych wyjeżdżał rano w pole i wracał późną nocą. Posiłek brał ze sobą, gdyż stare „Ursusy", które nie miały oświetlenia, mogły pracować tylko za dnia. Ca bardziej pomysłowi kombinowali oświetlenie karbidowe, żeby oświetlić bruzdy. W pracach polowych brali udział wszyscy, bez względu na funkcję i wykonywany zawód. W owych latach pomagali nam niemal wszyscy — robotnicy z pobliskich miasteczek, dzieci szkolne, junacy SP i nasze rodziny. Integrowało to zespół, wszyscy się znali i każdy wiedział kogo na co stać.

Plony (a także płace) były niewspółmiernie niskie w porównaniu z dzisiejszymi. Pod koniec sierpnia, lub na początku września wszyscy cieszyliśmy się z zakończenie robót — zbliżał się czas świętowania, podsumowań i gospodarskich rozmów o żniwach. Tradycyjnym zwyczajem organizowaliśmy święto plonów.

GINIE TRADYCJA?

— W REGIONIE, w którym przez 27 lat pracowałem — wspomina dalej Tadeusz Chełpa — można było spotkać rolników z Poznańskiego, Łódzkiego oraz dawnych kresowych województw Polski. Różne były tradycje świętowania plonów, ale sprowadzały się one do jednego — wspólnego poczęstunku, najczęściej przy stołach ustawianych na wolnym powietrzu, wicia dożynkowych wieńców, śpiewów i na koniec ogólnej wiejskiej zabawy.

KTO POMAGAŁ podczas żniw, ten był zapraszany. Przyjeżdżali również przedstawiciele jednostek swierzchnich. Taką uroczystość organizowało każde gospodarstwo. Ludzie cieszyli się, że nareszcie zakończyła się długa, mozolna praca, często przy brakach sprzętu, ponad siły robotników.

Dzisiaj, przy lepszej mechanizacji wysiłek ten jest jak gdyby mniej doceniany, gdyż nie wszyscy uczestniczą w żniwach. Specjalizacja w zakładzie sprawia, że większość pracy spada na kombajnistów, specjalistów produkcji roślinnej. Dla nich dziś przeważnie organizuje się „polowe dożynki", im wręcza nagrody. Tradycja wspólnego gospodarskiego stołu powoli zanika, jak też wszelkie związane z tym uroczystości obrzędowe.

Dożynki gminne, wojewódzkie i centralne dają w pewnym sensie obraz tego, co można było zobaczyć i przeżyć jeszcze kilkanaście lat temu. Szkoda. Uroczystość dożynkowa to stara tradycja, zespalająca wszystkich rolników w jedną wielką rodzinę, która żywi 37-milionowy naród.

* * *

TRADYCYJNE dożynki wojewódzkie odbędą się w tym roku w Gryficach 15 września na miejscowym stadionie Ośrodka Sportu i Rekreacji. Starostą uroczystości będzie **Władysław Radzuń z Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Baszewicach, a starościną Ludwika Troczyńska, rolniczka indywidualna z Niedźwiedzisk.**

W programie przewidywane są prócz tradycyjnych obrzędów, wystawy zorganizowane przez przedsiębiorstwa gospodarki żywnościowej, kiermasze, pokazy zwierząt hodowlanych, sprzedaż artykułów spożywczych i rolniczych.

Bogaty jest program kulturalny i artystyczny imprezy. Wystąpi m. in. orkiestra Kopalni Węgla Kamiennego „Piast" w Tychach, gryficka „Przepióreczka", zespół Marynarki Wojennej ze Świnoujścia, „Pilersi", oraz kapele ludowe.

Odbędą się też liczne zawody sportowe: jeździeckie, kolarskie i mecze piłkarskie. Zarząd Wojewódzki Ludowych Zespołów Sportowych zorganizował spotkanie swoich najlepszych wiejskich drużyn piłki nożnej.

Gospodarzem tegorocznych wojewódzkich dożynek będzie I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Gryficach **Czesław Marzec.**

Eugeniusz PAWŁOWSKI

Czy polska wieś musi być brzydka?

Rozmowa z docentem Stanisławem Serafinem, specjalistą w dziedzinie architektury wsi

— PAN wybaczy, że zacznę od napaści. Otóż słychać często, że pod okiem i przy znakomitym udziale polskich architektów (podobno mających sukcesy na świecie) powstaje najbrzydsza wieś Europy — wieś polska. Dlaczego dotąd nie powstał jakiś wzorzec sadyby wiejskiej godny naśladowania?

— Projektów jest dużo i zapewne dobrych. Uzdrowienie wiejskiej architektury zależy od szeregu czynników: od chłopa, od realizacji projektu, ale przede wszystkim rzeczywiście od samego projektu architekta.

— NIE MA w kraju przedsiębiorstw zajmujących się kompleksowo budownictwem wiejskim. Rolnik prawie zawsze zdany jest sam na siebie. Dotychczasowe oniekuńcze działania władz sprowadzały się do tego, że sporządzano typowe projekty do szerokiego zastosowania. Rolnik musiał kupić projekt — bo wymagały tego przepisy — a następnie przerabiał go na swoją modłę. Nic dziwnego, że później trudno poznać w realizacji koncepcję architekta...

— Czyli praktycznie jest to wciąż jakby budownictwo domorosłe. Może dlatego, że projekty powstają za biurkiem w Warszawie, a nie na wsi, w miejscu gdzie stanie dom?

— Projekt powinien powstawać zawsze przy udziale przyszłych mieszkańców. Wtedy użytkownik ma możliwość ujawnienia swych upodobań, może współprojektować. Zaś architekt ma możliwość wpływania na potrzeby użytkownika i „wmówienia" mu swoich pomysłów jako najlepszych i najodpowiedniejszych. Tymczasem gmina sprawuje nadzór nad budownictwem wiejskim i nad realizacją projektów. A kwalifikacje gminnych służb budowlanych są słabe. Żaden architekt nie ma więc najmniejszego wpływu na to, co się dzieje. Tu tkwi cała tragedia.

— Ale kto z architektów zechce pojechać na wieś?

— Niestety, ma pani rację, nie ma wielu entuzjastów, ale wierze, że kiedyś będziemy budowali na zamówienie.

— Często podnosi się problem kosztów budownictwa. Budować ładnie znaczy drogo? A tanio znaczy brzydko i źle?

— Nie, cena związana jest przede wszystkim z rozwojem technik budownictwa, mechanizacji i doborem materiałów. Oczywiście, w Polsce jest inaczej niż we wszystkich krajach wysoko rozwiniętych, w których postęp wyeliminował gospodarcze metody budowania. Niestety, proces budowania skomunikował się, brakuje materiałów, zdrożała robocizna. Jest na to lekarstwo i to radykalne. Należy budować z materiałów lokalnych, a więc szeroko dostępnych, i starać się wprowadzać elementy prefabrykowane, lekkie, łatwe w montażu, co nie musi oznaczać monotonii. Należy pamiętać, że kiedyś wieś była budowana z typowych konstrukcji, tworzyło to jakby w dzisiejszym rozumowaniu coś w rodzaju prefabrykacji.

— STRZECH na pewno nie będzie. Brzydactwo obecne nie zginie, nie zawali się, bo jest z betonu, będzie wizytówką naszej epoki. Daleko poza rubieże XXI wieku. Jaki z tego wniosek?

— Na pewno nie należy demonizować i załamywać rąk. Przecież mimo wszystko istnieje kultura ludowa związana ze sposobem patrzenia na świat, w ciągłym kontakcie z przyrodą. To musi się wcześniej czy później uzewnętrznić w życiu. Na razie kultura ta gdzieś drzemie. Po pewnym czasie wytworzy się model zamieszkania wsi jako całości. Oczywiście w zgodzie z otaczającym krajobrazem. I nie będzie to model taki znów zły i brzydki.

Rozmawiała:

Grażyna ŚWIĘTOCHOWSKA

40 lat szczecińskich poligrafów

W tyglu ludzkich spraw

SKROMNY pokój w budynku drukarni. Na drzwiach tabliczka: Zakładowa Rada Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Szczecińskich Zakładach Graficznych. Tu pracuje Zofia Wereszczak — postać dobrze znana całej załodze, przewodnicząca rady.

— STARAMY się rozwiązywać sprawy socjalne naszych ludzi — informuje p. Zofia. — Kierujemy też pracowników do sanatorium. Ot, zwykłe rutynowe sprawy związku. Złości mnie jednak, gdy o związkach zawodowych pisze się nieraz w gazetach w takim oto stylu: „Załatwiliśmy ludziom cebulę i ziemniaki na zimę". Tymczasem przecież w każdym zakładzie jest tyle innych problemów, które trzeba rozwiązywać wspólnie. Muszą współpracować cztery ogniwa: związek zawodowy, samorząd pracowniczy, organizacja partyjna i dyrekcja. Dla nas problemem numer jeden jest obecnie układ zbiorowy pracowników poligrafii i zbudowanie w oparciu o niego motywacyjnego systemu płac. Kiedyś drukarz to był intratny, prestiżowy zawód. Dziś trzeba młodzież przyciągać, bo w innych branżach zarabia się lepiej, choć nasza praca jest piękna, lecz samym pięknem nie wyżyje...

Związek Zawodowy Drukarzy (taką nazwę nosił przed laty), który dziś reprezentuje p. Wereszczak, ma przebogatą tradycję. W tym roku świętować będzie 115 lat i tym samym jest najstarszą organizacją zawodową w Polsce.

POPRAWA warunków pracy oraz nowego układu zbiorowego powraca w rozmowie z I sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR w SZGraf. **Bogdanem Błahym.** Inne „ustawienie" wynagrodzeń to jeden z warunków powstrzymania fluktuacji i przywrócenia rangi pięknego zawodu.

Zarówno do związku zawodowego jak i do KZ partii oraz do trzech OOP ludzie przychodzą ze swymi troskami.

— W zakładach panuje atmosfera zaufania do organizacji partyjnej — twierdzi B. Błahy. — Partia skupia 67 członków. Z kryzysu wyszliśmy ze zmniejszonym stanem liczebnym ale silniejsi o doświadczenia. Ubytki w naszych szeregach, poza nielicznymi przypadkami skreśleń, wynikają z naturalnego ruchu kadrowego. Ostatnio pozyskaliśmy trzech kandydatów. Są to ludzie młodzi.

W OSTATNICH latach w zakładach szukano sposobów pozyskania młodych dla poligrafii. Wybrano drogę przyuczania do zawodu w Ochotniczym Hufcu Pracy. Jest on do dziś przysłowiowym oczkiem w głowie dyrekcji i wszystkich ogniw społecznych w zakładach. Wielu młodych, którzy zdobyli zawód w OHP wykonuje już odpowiedzialną pracę. Zakłady są w trakcie „rewolucji" technicznej — instaluje się nowoczesne urządzenia i to także zachęciło grupę młodych techników poligrafów do związania się ze Szczecińskimi Zakładami Graficznymi.

— JAK utrzymać zdrowy klimat? W jaki sposób związać młodą kadrę z firmą? — Oto pytania, na które szuka odpowiedzi zarówno dyrekcja jak i partia w zakładzie, a także związek zawodowy.

— UWAŻAM, że związek nie może ograniczać się tylko do rozwiązywania problemów socjalno-bytowych — mówi Zofia Wereszczak. — Dbałość o nasze wspólne miejsce pracy, o rozwój zakładu to także obowiązek związkowców. Dlatego eksponujemy sprawę układu zbiorowego i motywacyjnego systemu wynagrodzeń. I sekretarz KZ B. Błahy wyjaśnia, że za wydajną pracę musi być odpowiednia płaca, do tego zmierzamy. Stąd przyjęta z uznaniem inicjatywa partii w przedsiębiorstwie utworzenia tzw. premii progowej. Otrzymuje się ją w przypadku przekroczenia normatywów pracy, czyli inaczej mówiąc, za większą wydajność — większy zarobek.

INICJATYWĄ partyjnych w SZGraf. jest też utworzenie Księgi Zasłużonych. W tych dniach znajdą się w niej nazwiska 25 ludzi od lat związanych z zakładami. Na pierwszym miejscu — sylwetka zmarłego przed kilku laty **Henryka Narkiewicza**, długoletniego dyrektora SZGraf.

OBECNY dyrektor naczelny SZGraf. **Wiesław Grabowicz** mówi:

— Nigdy nie jest tak, że wszyscy mamy jednakowe zdanie w rozmaitych sprawach zakładu, załogi. Spieramy się z radą pracowniczą, ze związkiem zawodowym, także z aktywem partyjnym. Reprezentujemy te same interesy, ale możemy mieć różne spojrzenia na sposób rozwiązania ludzkich spraw, problemów rozwoju przedsiębiorstwa. Zawsze dochodzimy do wspólnych ustaleń. Traktujemy się po partnersku...

JEDEN z młodych techników poligrafów indagowany przez nas dlaczego twierdzi, iż w zakładach panuje dobra atmosfera, zauważył: **„Człowiek nie jest tu sam".**

Może to właśnie wynik partnerskiego współdziałania wszystkich społecznych ogniw w zakładach?

W TYCH DNIACH szczecińscy poligrafowie obchodzą swoje święto — jubileusz 40-lecia istnienia SZGraf. Z tej okazji prezentujemy kilka sylwetek naszych współpracowników — mistrzów czarnej sztuki.

Henryk Gelz

Od początku w SZGraf.

— JAKOŚ tak w połowie 1949 roku — mówi kierownik Wydziału Gazetowego SZGraf. Henryk Gelz — wybraliśmy się z naszą klasą na wycieczkę do drukarni. Kończyłem akurat szkołę podstawową i rozglądałem się za wyborem zawodu.

Drukarnia — to było to. Spodobały mi się te klocki — jak wtedy nazywałem duże czcionki do składania tytułów. Zaimponowała mi drukarnia i pracujący w niej ludzie. Podjąłem więc naukę, a po jej zakończeniu stałem się pełnoprawnym towarzyszem sztuki drukarskiej.

POCZĄTKOWO pracowałem jako składacz ręczny, później zdobyłem specjalność linotypisty. Nie policzył bym, w ilu książkach leżących teraz gdzieś na półkach w bibliotekach jest część mojej pracy. Przyjemnie o tym pomyśleć...

Później zacząłem się angażować w pracę związkową. Przez jedną kadencję działałem społecznie jako przewodniczący Rady Zakładowej. W tym czasie wykonywałem normalną pracę drukarza. W kolejnej kadencji — wobec nawału spraw — pracowałem już wyłącznie jako związkowiec. W połowie lat siedemdziesiątych wróciłem do bezpośredniej pracy w produkcji — objąłem stanowisko kierownika zmianowego na Wydziale Gazetowym. Od 1983 r. jestem kierownikiem Wydziału Gazetowego.

Lubię i cenię swoją pracę, choć nie jest ona łatwa. Kieruję zespołem liczącym prawie stu ludzi — z linotypów, zecerni, stereotypii i rotacji. Czasem nie wszystko przebiega tak jak powinno, zdarzają się awarie, brak prądu... A przecież gazeta o określonej porze musi być wydrukowana i wyekspediowana do kiosków. I jeżeli tak się dzieje, to jest w tym zasługa moich współpracowników.

Są wśród nich specjaliści o bardzo długim stażu w zawodzie, że wymienię tylko Stanisława Godlewskiego — metrampaża, który już 35 lat pracuje jako drukarz. Są także ludzie młodzi — jak na przykład małżeństwo Domachowskich, noc w noc pracujące przy produkcji „Głosu". Warto wymienić też doskonałych metrampaży „Kuriera" — Kazimierza Krystosika, Irenę Sawicką. Irenę Kopacz i świetnych linotypistów Irenę Gańską, Krystynę Sałuś i Leonidasa Gogarowskiego. To między innymi dzięki nim Wydział Gazetowy pracuje bez poważniejszych kłopotów.

DRUKARSTWO — kończy Henryk Gelz — to piękny zawód. Brak monotonii, dopływ najświeższych wiadomości z całego świata, stale coś nowego. Mam tylko jedną pieczątkę w dowodzie osobistym. Od początku pracuję w Szczecińskich Zakładach Graficznych. W ubiegłym roku minęło już 35 lat. I gdybym drugi raz stał się młody i szukał zawodu, też zdecydowałbym się na drukarstwo.

(bez)

Brunon Wojciechowski

56 lat z czarną sztuką

— MIAŁEM 15 lat, gdy w 1928 r. w prywatnej Drukarni Ziemi Michałowskiej rozpocząłem naukę zawodu. Tam właśnie — w dawnym województwie pomorskim — zaczęły się moje liczące już dziś 56 lat kontakty z czarną sztuką — drukarstwem. W Brodnicy zdałem egzamin czeladniczy. Tam też zacząłem pracować jako składacz ręczny. Później kilkakrotnie przenosiłem się do innych zakładów drukarskich; składałem książki i najróżniejsze wydawnictwa w Wąbrzeźnie, Nowym Mieście, Toruniu i Bydgoszczy. W każdej z tych drukarń szlifowałem swe umiejętności.

W CHWILI wybuchu wojny, we wrześniu 1939 r. znalazłem się w Gdyni. Po kapitulacji — jako jeden z jej obrońców dostałem się do hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Jedna z jego filii mieściła się na Westerplatte. Było ciężko, ale w połowie 1940 r. udało mi się zbiec. Trafiłem aż do Generalnej Guberni. Po kilku latach hitlerowcy wysłali mnie na roboty do Rzeszy. Pracowałem początkowo u bauera, później w fabryce amunicji. Koniec wojny zastał mnie w Armii Polskiej we Francji.

Do kraju wróciłem w listopadzie 1946 r. W Bydgoszczy zacząłem pracować jako metrampaż przy łamaniu kolumn „Ilustrowanego Kuriera Polskiego". Stopniowo awansowałem

— w początku lat pięćdziesiątych byłem dyrektorem Drukarni Anilinowej w Złotowie. Tam — w 1954 r. — odnalazł mnie ówczesny dyrektor SZGraf., Narkiewicz. Zaproponował mi pracę w Szczecinie. Objąłem więc stanowisko kierownika Wydziału Druku Wypukłego.

Po latach zaczęło niedomagać zdrowie. Przeszedłem na rentę, później na emeryturę. Nudziło mi się w domu. Lubię pracę. Wróciłem — na pół etatu — do SZGraf. Obecnie jestem opiekunem klas poligraficznych przy Zasadniczej Szkole Zawodowej. Zajmuję się koordynacją związaną z praktykami zawodowymi uczniów.

LUBIĘ młodzież — praca z adeptami czarnej sztuki daje mi wiele satysfakcji. Cieszę się, że coraz więcej młodych garnie się do tego zawodu. Dawniej drukarz to była przecież „arystokracja" klasy robotniczej. Może będzie tak nadal...

(bez)

Zygmunt Szode

„Początki były trudne..."

DO PRZYJAZDU do Szczecina namówił mnie krewniak — kolejarz, który w 1947 r. skierowany został do pracy w tym mieście. Postanowiłem wyruszyć i ja. Do tej pory pracowałem w zakładach graficznych w Chełmie — słynnych z tego, że drukowano w nich historyczny „Manifest Lipcowy". W stolicy Pomorza Zachodniego podjąłem pracę w Spółdzielni „Polskie Pismo i Książka". Została ona później wchłonięta przez Szczecińskie Zakłady Graficzne. Pracowałem jako składacz ręczny. Kontynuowałem też naukę w gimnazjum.

W LATACH pięćdziesiątych przeniesiono mnie do pracy w Dziale

Kalkulacji, pracowałem też w kontroli produkcji. W tym czasie „centrum" Szczecińskich Zakładów Graficznych znajdowało się w zakładzie przy ul. Pod Bramą. Pracowali tam doskonali fachowcy przybyli do naszego miasta z innych województw — najwięcej z poznańskiego i wileńskiego. Miłe wspominam współpracę z Janem Baczylem — składaczem ręcznym z Warszawy, Bogdanem Rostkowskim — maszynistą z Poznania czy Franciszkiem Belinglem — kierownikiem działu zecerni, który przybył z Gdańska. Pracować trzeba było na starych, poniemieckich maszynach. Brak było podstawowego wyposażenia. Wiele rzeczy drukarze robili sami. Nikt wtedy czasu nie liczył. Przerabiano np. poniemieckie czcionki, którym brak było tzw. akcentów. Wspólnymi siłami dawaliśmy sobie radę.

W połowie lat pięćdziesiątych część zakładu z ul. Pod Bramą przeniesiono na aleję Wojska Polskiego. Ten olbrzymi budynek wypełniony jest dzisiaj do „ostatniego kąta". Nie mogę zrozumieć jak wtedy wszystko mieściło się w jednym zakładzie. Ale mieściło się dobrze. I produkcja szła...

Dziś jestem kierownikiem Działu Kalkulacji. Zajmuję się badaniem pracochłonności produkcji w naszym zakładzie. Chodzi o koszty składu, druku i oprawy. Te elementy rzutują później na cenę detaliczną książki. Niestety stare urządzenia powodują, że Szczecińskie Zakłady Graficzne są jedną z droższych drukarń w kraju.

DOBRZE się stało, że ostatnio coraz więcej się mówi o konieczności rozwoju poligrafii, zaczyna się pojawiać — w tym także i u nas — nowy, wydajny sprzęt. Coraz więcej młodych zaczyna się interesować drukarstwem. Miły to akcent w roku 40-lecia Szczecińskich Zakładów Graficznych, z którymi związany już jestem od tylu lat...

(bez)

W „gazetówce" czas płynie szybciej...

DRUKARNIE (wydziały) gazetowe to specyficzna gałąź poligrafii. Jej odmienność bierze się stąd, iż tam właśnie stykają się oko w oko dziennikarze i drukarze, tam rodzi się ostateczny kształt dzienników i czasopism. Podczas takich bezpośrednich spotkań jakże często... sypią się iskry, ale efektem jest zawsze świeża, jak poranne bułeczki z opowieści pewnego ministra, gazeta.

„Kurier" stał się 6 października 1945 roku codzienną gazetą Szczecina, tak więc nasze związki — oraz wspomnienia — dotyczące współpracy z poligrafami mają równe czterdzieści lat. I nie przez sentyment do „dawnych, dobrych czasów" czy też z jubileuszowej kurtuazji stwierdzamy po raz któryś już z rzędu — były to dobre związki, często serdeczne, nigdy nie bezkrytyczne, zawsze partnerskie i skierowane ostatecznie na uzyskanie takiego rezultatu który usatysfakcjonuje tę trzecią stronę — czytelnika...

Pierwszą była słynna Drukarnia Państwowa nr 1 na Podgórnej, ale „Kurier" zaczęto drukować — najpierw na maszynach płaskich, później — rotacyjnej — już na nowym miejscu, przy dawnej ul. Krzysztofa (dziś Pod Bramą). Na przełomie 1946—47 „gazetówka" przenosi się do gmachu Spółdzielni „Czytelnik" na pl. Hołdu Pr. 8, integrując z mieszczącą się tu redakcją. Z tego okresu wspominamy nazwiska Jana Zdanowicza, Władysława Borkowskiego, Jana Maćkowiaka i Czesława Przybysza. Później dochodzili nowi ludzie, zmieniały się ekipy redakcyjne, wreszcie drukarnia znalazła się na al. Wojska Polskiego, ale „nasz" Czesiu Przybysz trwał niezmiennie jako ten który łamie „Kurier". U jego boku przez długi okres pracowali zecerzy — Roman Niemczycki (zmarł w 1983 r.), Konrad Piechocki oraz preserzy — „Papcio" Bujnicki czy „Wuja" Mackiewicz. Na ostateczny rezultat składał się jednak wysiłek znacznie większej liczby ludzi: linotypistów Jana Pawlucia, Romana Utechta, Piotra Kamińskiego, Bronisława Gładkiego, stereotyperów Kazimierza Malskiego i Henryka Mastalerza, maszynisty rotacyjnego Jana Domachowskiego... Ileż to nocy (do 1960 roku „Kurier" wychodził jako gazeta poranna) wspólnie przepracowanych i jakie wydarzenia — lokalne, ogólnopolskie, światowe — przeżywało się razem! A słynne drukarniane Sylwestry — dlaczego by o nich nie wspomnieć, kiedy to dziś już fakt wyłącznie historyczny?

W „GAZETÓWCE" czas płynie szybciej. Tu trzeba się spieszyć, a tok pracy odmierza nieubłagany harmonogram. To tempo znoszą dobrze ludzie, którzy lubią kiedy coś się dzieje przy ich czynnym współudziale. Drukarniana „próba metalu" stanowiła także zawsze najlepszą zawodową próbę dla dziennikarzy. Pod okiem towarzyszy sztuki drukarskiej, albo zdobywało się ich uznanie, albo...

DZIŚ w SZGraf. łamie „Kurier" nowa, młoda zmiana. Życzymy im aby po wielu latach pracy wspominani byli z podobną estymą co ich sławni starsi koledzy.

(m. don. s.)

Tarantule i żmije

—towar poszukiwany

OD PEWNEGO czasu w ekskluzywnych restauracjach Nowego Jorku serwuje się dania „tylko dla smakoszy". I nie chodzi tu bynajmniej o banalne ostrygi, homary czy pieczeń z żółwia. Za skromną cenę około 100 dolarów można się uraczyć sznycelem z anakondy lub — co jest już szczytem wykwintności — potrawką z języków żmij...

Można by się zastanowić, ile też potrzeba tych sympatycznych gadów żeby w pełni zaspokoić gusty nadzianych gości? Ile trzeba, tyle się dostarcza. Klient nasz pan!

Z Nowego Jorku przenieśmy się teraz do Meksyku, a ściślej mówiąc, do komory celnej jego stołecznego lotniska międzynarodowego. Oto walizki dwóch Amerykanów. Celnicy otwierają je i szybko zamykają. Wewnątrz każdej z nich kłębią się dziesiątki jadowitych reptylii... Tym razem przemytnikom nie udało się, ale kontrola jest wyrywkowa, a meksykańskie gady są masowo wywożone za granicę. Tutejsze środki masowej informacji donosiły dotychczas o rozgrabianiu przez Amerykanów zabytków archeologicznych, o przemycie narkotyków, o bezprawnych połowach krewetek i langust, nawet o przemycaniu bezrolnych chłopów, potrzebnych w USA do pracy przy zbiorach zbóż i owoców. Przemyt żmij to zupełnie coś nowego.

Ostatnio na sympozjum biologów w meksykańskim stanie Michoacan przytoczono dane o katastrofalnym zmniejszaniu się „żmijowej populacji", stanowiącej istotny element bogatego i różnorodnego zwierzostanu Meksyku. Wywożone są zresztą nie tylko jadowite i niejadowite reptylie, ale także i tarantule (te już nie dla celów spożywczych). Rezultatem tego rabunku jest nie tylko zanikanie szczególnie rzadkich gatunków gadów i pajęczaków, lecz również znaczne rozplenienie się różnego rodzaju gryzoni, myszy i szczurów, powodujących poważne straty w rolnictwie. Kłusownicy, znęceni paru dolarami, wyłapują co się da — żmije i węże, zabijając niezbyt, ich zdaniem, okazałe osobniki i powodując tym samym zachwianie równowagi biologicznej w przyrodzie.

Ale czy wszystkie te stworzenia przemyca się do USA, aby sporządzać tę idiotyczną potrawkę z języków żmij? A przecież kłusownicy wyłapują dla swych pracodawców, jak powiedzieliśmy, także i tarantule, a tego pająka w żaden sposób nie da się skonsumować. Otóż sprawa przedstawia się nieco poważniej. Jad żmij i tarantul potrzebny jest amerykańskiemu przemysłowi farmaceutycznemu do produkcji różnego rodzaju leków, które następnie można kupować w... meksykańskich aptekach. I tak oto wyłapywane przez kłusowników żmije i tarantule wracają do swej ojczyzny w postaci na przykład środka przeciwko reumatyzmowi. Dodajmy jeszcze, że za leki te Meksykanie muszą słono płacić. Business is business...

◆ „Możemy zabić każdego" ◆ Bogaci i groźni

Królowie kokainy

STANY Zjednoczone wplątane zostały w kolejną wojnę. Tym razem chodzi o kokainę, narkotyk produkowany w Ameryce Łacińskiej, który masowo przerzuca się do USA, gdzie znajduje łatwy zbyt.

KOKAINA stała się tak powszechnie dostępna i groźna, że wypowiedziano jej wojnę. A że nic nie dało ściganie handlarzy w samych Stanach, działania przeniesiono na obszar tych krajów, które stanowią miejsce produkcji lub przerzutu narkotyków do USA. Amerykańska organizacja rządowa do walki z narkotykami (Drug Enforcement Administration) wysłała swych agentów do Meksyku, Kolumbii, Ekwadoru, Boliwii, Peru i innych krajów, by rozpracowali działające tam siatki producentów i szmuglerów kokainy. Ale kosa trafiła na kamień.

W meksykańskim mieście Guadalajara 37-letni agent — Enrique Camarena Salazar — wyszedł z amerykańskiego konsulatu i został pochwycony przez czterech niezidentyfikowanych, uzbrojonych mężczyzn, którzy wywieźli go samochodem w nieznanym kierunku. Tego samego dnia porwany został Alfredo Zavala Avelar, meksykański pilot, pracujący dla Drug Enforcement Administration. Po nim również zaginął na pewien czas wszelki ślad. Obaj byli zaangażowani w śledztwo przeciw gangom działającym w Meksyku. Później znaleziono w Meksyku dwa ciała zapakowane w worki, tak zmasakrowane, że z trudem udało się je zidentyfikować jako Camarenę i Zavalę.

Lokalne władze wykazały olimpijski spokój i doskonałą obojętność. Trzeba było interwencji na wysokim szczeblu (w sprawę zaangażował się sam prezydent Stanów Zjednoczonych), by właściwi urzędnicy zdecydowali się na podjęcie poszukiwań. Poszukiwań, rzecz jasna, bezowocnych.

Camarena i Zavala to — jak pisze amerykański tygodnik „Newsweek" — jedynie ostatnie ofiary kokainowego imperium, które obejmuje plantacje drzew koki w Peru, Ekwadorze i Boliwii, rafinerie ukryte w dżunglach Brazylii i Kolumbii, punkty przerzutowe w Meksyku, na Jamajce i wyspach Bahama. Amerykańscy agenci naruszyli zaledwie granice rozległego „państwa", ale już samo to skłoniło jego bossów do przeciwdziałania. Uruchomili swe potężne środki — i posypały się trupy.

Lordowie kokainy dysponują ogromną siłą wpływami, i jeszcze większymi pieniędzmi, pochodzącymi z miliardowych zysków, jakie przynosi handel kokainą w USA. Stać ich na korumpowanie wielu polityków i urzędników w swoich krajach, a także na to, by zagrozić Amerykanom w ich własnym domu. To oni zapowiedzieli, że zabiją każdego niechętnego im polityka kolumbijskiego, poczynając od prezydenta. To oni zaproponowali 350 tys. dolarów za porwanie Francisa Mullena jr. (szefa amerykańskiej agencji do walki z narkotykami), aby go potem wymienić na sześciu swoich ludzi, uwięzionych w USA i Hiszpanii. Oni też z pewnością maczali palce w zorganizowanym jesienią ub. r. zamachu bombowym na amerykańską ambasadę w Bogocie. Co więcej, wpływy tych ludzi są tak znaczące, że rządy ich krajów słuchają raczej ich głosu a nie Amerykanów.

WAŻNĄ stacją na kokainowym szlaku jest Meksyk. W latach sześćdziesiątych kraj ten był głównym dostawcą heroiny i marihuany do USA. Kiedy Amerykanie spryskali plantacje tych roślin herbicydami, Meksykańczycy przerzucili się na kokainę. Ich kwaterą główną stała się Guadalajara — miasto, w którym zaginął Camarena. Zorganizowano przeciw nim tzw. Operation Padrino („Operacja Ojciec Chrzestny"). Handlarze narkotyków ponieśli ciężkie straty w towarze i zyskach, ale odgryzali się jak mogli. Ostrzeliwano amerykańskich agentów, zabijano policjantów, dokonano napadu na urząd prokuratora w El Paso.

Winnych nie udało się znaleźć. Jak do tej pory wszystkie ciosy wymierzane przez amerykańskie i meksykańskie służby trafiają w próżnię. Przestępcy pozostają poza prawem i wszelką kontrolą. Nic dziwnego, jeśli uwzględni się, jacy są groźni, jak dobrze uzbrojeni i jak bogaci. Meksykańscy policjanci zarabiają miesięcznie niespełna 400 dolarów i niewielu z nich odrzuca myśl o dodatkowym dochodzie. Stąd już tylko mały krok do korupcji.

W innych krajach sytuacja nie wygląda lepiej ani na jotę. Specjalnością Kolumbii są rafinerie (uważa się, że z nich pochodzi trzy czwarte kokainy, docierającej na rynek USA). Policja niszczy plantacje i laboratoria, aresztuje podejrzanych, ale produkcja narkotyków rośnie, szajki nadal prosperują. W ub. r. ustalono, że przestępcy przeniknęli do biura prasowego prezydenta Betancura. Kiedy w Bogocie zbankrutował cieszący się zaufaniem bank, rozeszły się pogłoski, że to handlarze wycofali z niego swoje wkłady.

W Boliwii wiele mówiło się o powiązaniach jej dawnych przywódców — prezydenta Luisa Garcia Mezy i jego szefa bezpieczeństwa, płk. Luisa Arce Gomeza z imperium narkotyków. Uważa się, że obecny prezydent-reformator, Hernan Siles Zuazo zerwał te nici. W Peru armia koncentruje się na zwalczaniu antyrządowej partyzantki, zostawiając w spokoju „narcotraficante". A, dodajmy, tuż za płotem znajduje się Brazylia ze swą dziką, niezbadaną Amazonią — wymarzony region do produkcji i rafinacji kokainy i czego tam kto jeszcze chce.

KIM SĄ CI LUDZIE? To pytanie łatwiej postawić niż na nie odpowiedzieć. Oni sami nie są, rzecz jasna, zainteresowani w popularyzacji swych życiorysów. Ale to i owo wiadomo. Oto sylwetki bossów z Kolumbii — tak jak przedstawia je „Newsweek".

Carlos Ledher — uważany za „numer jeden" w branży. Długowłosy playboy, który kupił sobie wyspę w archipelagu Bahama, gdzie w prywatnej dyskotece przyjmował domy przy muzyce Beatlesów, Joan Baez i Rolling Stonesów. Jest synem niemieckiego inżyniera który wyemigrował do Ameryk Łacińskiej. W 1973 r. został aresztowany w Detroit za przemycanie do USA skradzionych samochodów. Po szybkim uwolnieniu działał na wyspach Bahama, skąd wrócił do Kolumbii. Jest wielbicielem muzyki Johna Lennona, a także ideologii Adolfa Hitlera, którego uważa za „największego wojownika w dziejach". Przyciśnięty przez policję, ukrył się gdzieś niedaleko granicy brazylijskiej. Nie zapomniał zresztą zaprosić do siebie ekipy hiszpańskiej telewizji i udzielił jej wywiadu, w którym przedstawił się jako „rewolucjonista z wizją", a kokainę — jako oręż Ameryki Łacińskiej w walce z imperializmem.

Pablo Escober działa głównie w rejonie Medellin, gdzie ludność uważa go za dobroczyńcę. Zbudował tam wielki ośrodek turystyczny, składający się m. in. z kompleksu obiektów do gry w piłkę nożną i prywatnego ZOO, w którym zgromadzono 4 żyrafy, 2 indyjskie słonie i 10 hipopotamów. Escober jest deputowanym do parlamentu, a także jednym z szefów tzw. Kartelu Medellin, który „kontroluje" najważniejszych urzędników w okolicy. Także on, zagrożony ekstradycją do Stanów Zjednoczonych, ukrył się. Gdzie — nie wiadomo.

Jorge Ochoa — ranczer, który w swej rodzinnej posiadłości hodował byki przeznaczone na corridę. Aresztowany w Hiszpanii, został w USA skazany za handel narkotykami.

Te trzy postacie to tylko przykład. Kokainowa mafia ma znacznie więcej szefów. Przez długi czas żyli i działali oni spokojnie, nie nękani przez władze. Trwało to do chwili, kiedy zdecydował się na zabójstwo kolumbijskiego ministra sprawiedliwości, Rodrigo Lary Bonilli, który jako jedyny członek gabinetu prezydenta Betancura zdecydowanie przeciw nim występował.

Ten moment miał decydujące znaczenie. Prezydent przyjął wyzwanie i wypowiedział gangsterom wojnę bez pardonu. Obrócili się także przeciw nim Kolumbijczycy, traktujący ich dotychczas jak ludowych bohaterów w rodzaju Janosika. Nie dały rezultatu negocjacje, prowadzone przez przywódców imperium z kolumbijskim prokuratorem generalnym.

Trudno jednak te doraźne trudności „królów kokainy" uznać za ich ostateczną porażkę. Wielcy „narcotraficante" przycichli, schowali się, ale nadal prowadzą swą działalność, nadal zarabiają krocie na sprzedaży kokainy w USA i „basuco" — jej trującego półproduktu — na krajowym rynku. Dzięki temu mogą bronić się przed atakami kolumbijskiej armii i policji. Wojna dopiero się zaczęła; zapowiada się na długie, wyczerpujące i krwawe zmagania.

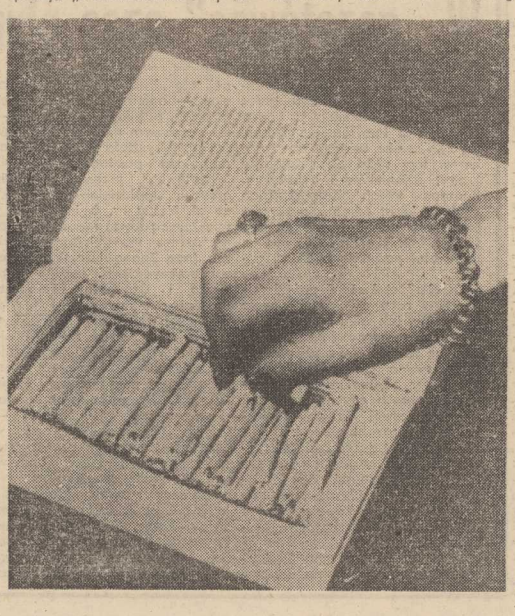

Na placu wokół słynnej katedry

Lato w Kolonii

KOLONIA latem przeżywa najazd turystów. Oczywiście żelaznym punktem zorganizowanej wycieczki jest zwiedzanie sławnej kolońskiej katedry. Szczególnie wieczorową porą jest tu co oglądać. Ciemna sylwetka gotyckiej świątyni, podświetlona jest od dołu potężnymi reflektorami. Sprawia wrażenie jakby płynęła w powietrzu. Także indywidualni turyści zatrzymują się na przykatedralnym placu. No bo być w Kolonii i nie „zaliczyć" katedry"... Ale tylko jej oglądanie z zewnątrz wywiera wrażenie. Wnętrze jest ciemne, surowe wręcz puste. Marcin Luter reformując Kościół, stworzył we wnętrzach protestanckich świątyń styl pozbawiony bogatego wystroju tak typowego dla obiektów wyznania rzymskokatolickiego. Jedynym kolorowym akcentem we wnętrzu jest przybrany w czerwone, długie szaty świecki administrator katedry. Jego głównym zajęciem jest kwestowanie. Zbiera więc do stałowej puszki datki.

Wokół świątyni ustawionych jest kilkanaście dużych kiosków z pamiątkami. Oferta towarowa — coś w rodzaju produkcji naszych rzemieślniczych domów towarowych. Sporo pocztówek z więcej niż bardzo roznegliżowanymi panienkami. Ale można tu kupić także zestaw fotosów przedstawiających katedrę w 1945 roku. Widoczne są potężne zniszczenia spowodowane alianckim nalotem bombowym. Podpisy pod zdjęciami głoszą, iż takie to właśnie straty poniosła Kolonia w wyniku II wojny światowej...

Sam przykatedralny plac odgrywa nietypową rolę. **Spore kawałki wybrukowanej jego na wierzchni zajmują... malarze.** Różnorakimi technikami malują na bruku reprodukcje mistrzów baroku, renesansu. Inni pozostawiają tu swoje własne kompozycje. Miejskie polewaczki co kilka dni likwidują owe galerie. Pojawiają się na ich miejscach następne malunki.

Większość wykonawców owej specyficznej sztuki malarskiej nie protestuje, gdy spośród grona asystujących im „kibiców" sypią się na obraz fenigowe datki. Malarze to ludzie młodzi, wielu z nich pochodzi z innych państw. Jest to więc pewna forma zarobkowania.

PRZED katedrą — pośród tłumu turystów — najbardziej widocznymi są Japończycy. Obwieszeni doskonałym sprzętem fotograficznym oraz kamerami filmowymi a także video-kamerami, utrwalają na taśmach i błonach wszystko co znajduje się w zasięgu obiektywu. Po placu, wśród wycieczkowiczów, krążą policyjne patrole. Policjanci zaopatrzeni są w miniaturowe stacje nadawczo-odbiorcze oraz noszone bez kabur, potężnych rozmiarów rewolwery. Czasami wyprowadzają do radiowozu skutego kajdankami osobnika. Z reguły są to licznie grasujący przed katedrą kieszonkowcy. Turyści zapatrzeni na katedrę nie wiedzą, iż ich torebki i kieszenie są penetrowane przez zręcznych „dolniarzy"...

W ODLEGŁOSCI 100 metrów od katedralnego placu rzucają się w oczy dwa neony. Co prawda zainstalowano ich tu setki, ale właśnie te dwa podróżnemu z Polski objawią się natychmiast. Jeden stanowi reklamę „Polorbisu". Drugi zaprasza do podróżowania „Lotem". **Fakt, iż obie nasze placówki usytuowane są w centralnym punkcie tego wielkiego miasta (ponad 1,1 mln mieszkańców) świadczy o tym, iż dobrze prosperują.** Zapotrzebowanie na lotnicze miejsca w naszych samolotach jest duże. Zaś „Polorbis" dorabia sobie nieźle na załatwianiu formalności związanych z wysyłaniem do naszego kraju zaproszeń dla osób prywatnych.

LATO jest okresem prosperity dla wszelakiej maści gastarbeiterów. Bowiem w tym miesiącu na drzwiach sklepów, magazynów, barów i kawiarń, pojawiają się wywieszki, że właściciel chętnie przyjmie do pracy sprzątaczki, malarza, pomoc kuchenną. Na jaki okres? Góra dwa tygodnie... Inni poszukują dochodzących pracowników tylko na jeden czy dwa dni w tygodniu. Ale oferty tego typu wiszą krótko. W pierwszych kilku dniach sierpnia wszystkie wolne miejsca zostają „obsadzone". Chyba, że „dochodzący" nie spodoba się pracodawcy i zostanie z godziny na godzinę wyrzucony za drzwi.

W CENTRUM Kolonii służby porządkowe mają pełne ręce pracy. Ilość parkingów samochodowych okazuje się w okresie kanikuły niewystarczająca. Ponadto wielu przyjezdnych nie chce korzystać z „parkplaców" w centrum, gdyż są one drogie. Wiele więc samochodów ustawianych jest w miejscach niedozwolonych. Ale natwnościa okazuje się domniemanie, że przez godzinę czy dwie, nikt nie wykręje tego wykroczenia. Za wycieraczkami pojazdu źle zaparkowanego niemal natychmiast pojawia sie (w followej kopercie) kartka z napisem: **Drogi gościu — witamy cię w Kolonii i życzymy miłego wypoczynku. Ale prosimy pamietać, iż parkowanie w miejscach niedozwolonych zmusza nas do podemowania działań mających na celu wyeliminowanie takiego zachowania. Gdy po raz drugi ustalimy, iż popełnił pan (pani) podobne wykroczenie zmuszeni będziemy do ukarania pana (pani) stosownym mandatem.**

Służby porządkowe dysponują sprawną siecią komputerów. Każdy kierowca, który otrzyma tego rodzaju „kartkę" musi wiedzieć, iż natychmiast numer rejestracyjny jego pojazdu zakonotowany zostanie w bezwzględnej pamieci miejscowego komputera. A końcówki komputerów znajdują się w samochodach służby porządkowej. Gdy następnego np. dnia popełnimy identyczne lub podobne wykroczenie, przy naszym samochodzie oczekiwać będzie grzeczny lecz wyjątkowo stanowczy przedstawiciel prawa z propozycją nie do odrzucenia: **30 marek mandaciku proszę...** Oczywiście nie stoi on przy wozie wiecznie. Ale — jak twierdza znawcy problemu — niezbyt opłaca się zignorować wezwanie do zapłaty. Podobno podczas opuszczania RF bywają sytuacje, iż funkcjonariusz służb granicznych zapyta się o potwierdzenie zapłacenia mandatu...

Letni rynek pracy w Kolonii... Udało się nam odszukać dwa „polskie" miejsca. Jednym z nich jest duże ogrodnictwo na przedmieściach tego miasta. Właściciel upodobał sobie Polaków jako robotników sezonowych. Za 10-godzinną dniówkę płaci... 30 marek. Jest to stawka wynosząca niespełna jedna trzecia najniższej płacy jaka by musiał zaoferować przy zatrudnieniu rodaka. W pobliżu ogrodnictwa właściciel złomowiska samochodowego tzw. „szrotu", także pozytywnie wyraża się o umiejetnościach naszych rodaków pracujących u niego przez tydzień lub dwa (dłużej nie opłaca się nikogo zatrudniać „na czarno" bo mogą być problemy z policją). **Płaci 4 marki za godzinę.** Gwarantuje także nocleg bezpłatny w... samochodach przeznaczonych do kasacji...

KOLONIA słynie z pięknych mostów przerzuconych nad Renem. Są doprawdy imponujące. Konstrukcje te o czterech pasmach ruchu, sprawiają wrażenie jakby miały się załamać pod ciężarem samochodów. Tuż przy jednym z nich ustawiony został — co prawda niedużv, ale dobrze widoczny — spiżowy pomnik. Jest to sylwetka żołnierza rzucającego granat. Żołnierz przybrany jest w hitlerowski hełm. Jest to pomnik... obrońców Renu, którzy w tym miejscu, w ostatnich dniach II wojny światowej stworzyli redutę mającą odeprzeć alianckie armie... Przeciwnicy militaryzacji oblewają ową pamiątkę lat minionych farbą. Neonaziści i inni bojówkarze wystawiają tu dyskretnie warty, aby nie dopuszczać do zamachów na pomnik tradycji i bohaterstwa hitlerowskiego Wehrmachtu.

M. CZEKAŁA

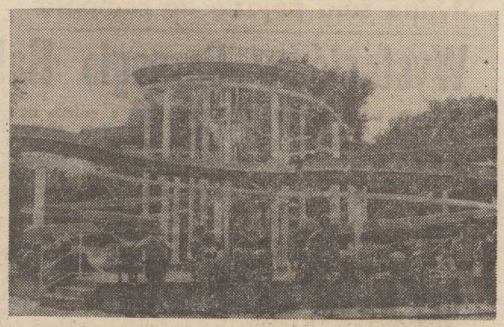

ATRAKCJĄ dla turystów w Siofok nad Balatonem (Węgry) jest otwarta niedawno podwójna zjeżdżalnia gigant. Obie rynny mają po 103 metry długości, a różnica wysokości — 10 metrów. „Miekkie lądowanie" zapewnione w ciepłym Balatonie. Nie wiemy tylko na ile jazd starcza jeden kostium kąpielowy.

Nowojorskie mosty i tunele za ciasne...

Nadzieja w promach

NOWOJORSKA przygoda z samochodami rozpoczęła się na dobre przed 75 laty. W 1910 r. ostateczne zlikwidowano w mieście końską giełdę, która zlokalizowana była w samym centrum między 50 i 51 Ulicą, a jednocześnie poważny i na ogół nieulegający nowinkom „New York Times" jął publikować kolumnę kupna i sprzedaży aut. Potem wszystko ruszyło lawinowo. Samochód — wiadomo: szybkość, swoboda, wygoda, nowoczesność! Właśnie owa nowoczesność zaczęła paraliżować miasto. **Codziennie wjeżdża na Manhattan 800 tys. pojazdów.** Śródmiejską dzielnicę Nowego Jorku łączą ze stałym lądem 2 tunele, jeden most od zachodu i 5 mostów oraz 2 tunele od wschodu. Króluje tam tłok, niewygoda, podróżuje się wolno, zgoła nienowocześnie.

Obliczono, że **w godzinach szczytu przez jeden nowojorski tunel może przeprawić się na drugi brzeg ledwie 1500 osób** i oceniono, że budowa kolejnej przeprawy — bądź mostu, bądź właśnie tunelu — zajęłaby od 15 do 20 lat (rzecz nie tyle w tempie konstrukcji, ale w nazwijmy to — biurokratycznym aspekcie całego procesu inwestycyjnego). Tymczasem zaś inwestycje potrzebne są od zaraz, jeśli miasto ma funkcjonować normalnie.

Rozwiązania szuka się w... przeszłości. Przed laty komunikację ze stałym lądem i między wyspiarskimi częściami Nowego Jorku zapewniały promy, właściciele byli szanowanymi obywatelami miasta. Pierwszy przewoźnik jeszcze w odległych stuleciach, Robert Fulton, który uruchomił stałe połączenie promowe między Manhattanem a Brooklynem doczekał się, że aż 2 ulice w mieście nazwano jego imieniem.

W mieście zaczyna się znów poważnie myśleć o uruchomieniu żeglugi promowej między dzielnicami i między Manhattanem a podmiejskimi osiedlami w stanie New Jersey. Planuje się 7 takich połączeń. Najciekawsza jest wszakże argumentacja za projektem. Obliczono — na przykład — że „przepustowość" połączenia promowego między Nowym Jorkiem a sąsiednim New Jersey będzie 3-krotnie większa niż którégokolwiek tunelu. Rejs przez rzekę trwać będzie co najwyżej 5 minut — w kolejce do tunelu w godzinach szczytu czeka się pół godziny i więcej, prom jest tańszy, inwestycja początkowa znacznie niższa i — co ważne — zgłosili się chętni do uzyskania miejskiej licencji.

Jeśli wszystko pójdzie dobrze pierwsza linia promowa zostanie uruchomiona za rok. Wypadnie to mniej więcej w 20-lecie likwidacji żeglugi promowej, wtedy — oceniono — była przestarzała, a samochody, mosty i tunele — uznano symbolami szybkości, wygody i nowoczesności.

Grzegorz WOŹNIAK

— Na pewno nie awanturka miłosna. Mąż ośmiuset tysięcy lirów! — zaśmiał się D'Artagnan. Teraz był ostrzeżony; był pewny, że Porthos nie ufa mu we wszystkim ,i nie jest szczery w swych wyznaniach. Ta okoliczność zdziwiła go i jednocześnie nakazywała ostrożność.

— Ależ nie, co innego — zostałem obrabowany — oświadczył Porthos, czerwieniąc się ze złości — obrabowany! Trzech ludzi mnie napadło. Zarzucili mi pętlicę na szyję i skrępowali mnie. Jednego kopnąłem w głowę i czułem, że mózg mu wyskoczył, kopnąłem i drugiego — padł trupem. Tylko trzeci, ach ten trzeci! Skończony szubrawiec! Czarnobrewy łotr! Co przypuszczasz, że on zrobił? Wskoczył mi na plecy i chciał mnie zamordować nożem! Prawda, że rozdarł mi tylko ramię, ale upływ krwi i wyczerpanie spowodowały, żem stracił przytomność. Okradł mnie i uciekł.

— Nie do Grenoble, chyba — zawołał D'Artagnan.

— Właśnie, zgadłeś. Słuchaj! Szczęśliwym trafem tej samej nocy widziałem tego łotra wyjeżdżającego z Paryża. Wskoczyłem na konia i popędziłem za nim. Mam pieniądze, rozumiesz mnie, pędziłem za nim jak oszalały; koń padł pode mną. Dostałem innego. Mila za milą, cal za calem zbliżałem się do niego. W pięć minut po nim wjechałem do Lyonu, na słowo, to prawda. Miast zatrzymać się tam, przeklęty szatan zmienił konia i ruszył dalej w chwili, kiedy ja przybyłem do poczty. Mój koń był wyczerpany, nie mogłem nabyć innego. Po wielkich staraniach zdobyłem jakiegoś zdechlaka, który mnie z trudem tu dowlókł. Ten człowiek jest tutaj. Musisz mi dopomóc w odszukaniu go.

— Z całego serca — powiedział D'Artagnan — któż to taki?

— Nie wiem. Wysoki, z twarzą opryszka. Czarne brwi zrastały mu się nad nosem. Co? Widziałeś go?

D'Artagnan dopytywał się:

— Czarne brwi zrastały się... Czy jechał na płamistym koniu? Czy ubranie jego było ciemnogranatowe lub czarne, naszywane srebrem?

Porthos zerwał się z ławki. — Ty go znasz? Chodź! Prowadź mnie do niego! Wstawaj!

— On nie żyje — rzekł D'Artagnan. — Siadaj towarzyszu, twój człowiek nie żyje. Powinieneś go był widzieć na drodze, gdyż ja przejeżdżałem tamtędy na krótko przed tobą. Umarł na moich rękach...

— Pardieu! Nic nie wiedziałem! — zawołał Porthos i siadł na ławce zrozpaczony. Miły Boże, jestem zrujnowany, zrujnowany! I co ja teraz powiem Aramisowi?!

ROZDZIAŁ IV.

MARSZAŁEK PRZYJEŻDŻA, PORUCZNIK ODJEŻDŻA.

— A więc widziałeś Aramisa? — zapytał szybko D'Artagnan.

Porthos połknął ślinę i spojrzał dziko na Gaskończyka.

— Jestem idiotą — wymówił niezgrabnie.

— Powiedziałem za wiele. Przyrzekłem...

— Myślę mój kochany Porthosie — rzekł D'Artagnan zimno — że dawniej byliśmy szczersi ze sobą i nigdy nie słyszałeś mnie wyrzekającego na twoją zbytnią otwartość względem mnie. Ma foi! Jeżeli nie masz do mnie zaufania...

Porthos zaczął kląć niemiłosiernie.

— Na miłość wszystkich świętych daj mi nieco czasu! — wołał zrozpaczony. — Mój przyjacielu, nie rozumiesz mnie! Słuchaj, spotkałem Aramisa w Paryżu. Znalazłem go tam w okropnym stanie ducha. Ten człowiek znajdował się na dnie rozpaczy, mówił o samobójstwie... Aramis! Wyobrażasz sobie? Był ponury nie do opisania. Nie wiem dokładnie, co było przyczyną tego.

— Myślę, że wiesz — pomyślał D'Artagnan, a głośno: czy tak?

(cdn)

Słynna sala pójdzie do remontu

Wystąpić w Carnegie Hall

JEST takie miejsce na Manhattanie, które musisz odwiedzić, jeśli bliska jest ci muzyka. Ta wielka, klasyczna, i ta bardziej popularna, „wpadająca do ucha". Tym miejscem jest, przy rogu 57 ulicy i 7 alei, słynna **Carnegie Hall**. Przekazana do użytku 5 maja 1891 r. gościła na swej scenie największe sławy muzyczne. Wzięła nazwę od amerykańskiego przemysłowca i filantropa, właściciela zakładów przemysłu stalowego, Andre Carnegiego (1835—1919). Jego nazwisko widnieje nad głównym wejściem do Carnegie.

W tych dniach miałem okazję słuchać tam koncertu 61-letniego Charlesa Aznavoura. Przed głównym wejściem do Carnegie, która z zewnątrz, trzeba przyznać, nie robi wielkiego wrażenia — jeden z plakatów zapowiada występ 18 stycznia przyszłego roku Orkiestry Filharmonii Krakowskiej pod dyrekcją Krzysztofa Pendereckiego. Zaprezentuje „Requiem polskie".

„MAZOWSZE" i Ella Fitzgerald, Maksymiuk i Frank Sinatra, Piotr Czajkowski i Ignacy Jan Paderewski, Leonard Bernstein, Włodzimir Horowitz i Leopold Stokowski. Lista sław, które występowały w okresie minionych 94 lat w Carnegie Hall wydłuża się: Gustaw Mahler, Benny Goodman, Ellington, Judy Garland, Beatlesi...

MENUHIN powiedział, że Carnegie **„wzniesiona została bardziej przez muzykę, niż przez człowieka"**. Isac Stern, prezydent Carnegie Hall, uważa, iż jest coś niezwykłego, że każdy wielki wykonawca, wielki dyrygent uważa ją za „swoją salę". — **To królowa sal koncertowych** — dodaje. Nie ma takiej orkiestry, takiego wykonawcy, takiego śpiewaka, który nie chciałby tu występować.

ODNOTOWAŁA też w swej historii ekstrawagancje. Dyrektor jednej z kompanii żywnościowych, Giovanni Bultoni wynajął kiedyś salę aby zaśpiewać w niej ulubione przez siebie arie operowe. Słynny chirurg Charles Kelman uczynił podobnie i grał tam na saksofonie muzykę jazzową.

CARNEGIE przygotowuje się do wielkiego remontu. Ma kosztować ok. 50 mln dolarów i otworzy przed nią drugie stulecie. Większość pieniędzy będzie przeznaczona na odnowienie samego gmachu. Główna sala, zdolna pomieścić blisko 3 tys. ludzi, pozostanie bez większych zmian, poza kosmetycznymi zabiegami. Kilka milionów dolarów pójdzie na wyposażenie. Zostanie zamknięta dla publiczności w maju przyszłego roku i otwarta ponownie w połowie grudnia.

CARNEGIE była budowana na stulecia i jej dzieje splotły się z dziejami narodu. W 1927 r. występował w niej 11-letni Yehudi Menuhin. W 1928 r. nowojorska publiczność uczestniczyła w światowym prawykonaniu „Amerykanina w Paryżu" George'a Gershwina. W 1959 r. Paul Robeson. W 1965 r. — Frank Sinatra. Przez 10 lat dyrygował tu Arturo Toscanini. Leonard Bernstein debiutował w listopadzie 1943 r. Stare zdjęcia utrwaliły moment opuszczania Carnegie po występach 12 lutego 1964 r. Beatlesów. Otoczeni policją przedzierała się przez tłum wielbicieli.

Ludwik ARENDT

Czy Monet był daltonistą?

STAWIANE od kilkunastu lat pytanie — czy wybitny francuski impresjonista, Claude Monet był daltonistą — znów powróciło na łamy prasy. Tym razem sprawą, na ile pogarszający się wzrok artysty wpływał na jego malarstwo, zajmował się amerykański okulista dr James Pravin. Otóż pod koniec życia, zmarły w 1926 r. Monet namalował cykl obrazów odznaczających się jaskrawym, niebieskim kolorytem. Czy była to świadoma decyzja artysty czy też rezultat schorzenia oczu? Problem ten od wielu lat nurtuje nie tylko historyków sztuki.

Szukając odpowiedzi na to pytanie dr Pravin, który studiował również historię sztuki, przebadał korespondencję malarza z okulistami, przeprowadził wiele rozmów z historykami sztuki, a wyniki swych poszukiwań opublikował w magazynie medycznym. Zdaniem dr. Pravina katarakty na oczach Moneta miały decydujący wpływ tak na widzenie przez niego świata jak i malowanie.

Wywody dra Pravina spotkały się z żywą polemiką historyków sztuki, którzy nie zgadzają się ze stwierdzeniem, że niebieski był jedynym kolorem, który rozróżniał wówczas Monet. Wybór kolorów był świadomą decyzją artysty.

Gdzie spoczywają prochy Kolumba?

JUŻ od kilku wieków cztery miasta szczycą się tym, że na ich terenie znajduje się mogiła Krzysztofa Kolumba. Nikomu nie udało się dowieść, ani też obalić słuszności tych twierdzeń. Pewne jest to, że wielki żeglarz zmarł 20 maja 1506 roku w hiszpańskim mieście Valladolid i został pochowany w klasztorze Santa Maria de las Cueyes w Sewilli. W 1524 roku, jego prochy przewieziono na pierwszą odkrytą przez niego w Ameryce Łacińskiej wyspę Espanola (obecnie Haiti) i pochowano w katedrze Santo Domingo. Dalej już nic pewnego, rozpoczynają się legendy, znajdujące odbicie nawet w encyklopediach i pracach historycznych. Głoszą one, że miejscem wiecznego spoczynku wielkiego odkrywcy była Hawana, Sewilla, a na początku XX wieku, jego rodzinne miasto Genua. Przed 500-leciem odkrycia Ameryki, antropolog Jonathan Ericson z Uniwersytetu Kalifornijskiego przy zastosowaniu nowoczesnych metod izotopowych postanowił postawić kropkę nad „i" w tym przewiekłym sporze. Jest on przekonany (i zamierza tego dowieść) że do Hawany na początku XIX wieku omyłkowo przewieziono prochy innego człowieka oraz, że w odkrytym w 1877 roku w katedrze w Santo Domingo niewielkim sarkofagu pochowany jest właśnie Kolumb.

W obronie żab

„LITOŚCI dla żab. Żabie udka powinny zniknąć z naszych stołów!" —pod tym hasłem coraz więcej tzw. ekologistów w wielu krajach Europy Zach. protestuje przeciwko masowemu wybijaniu żab gwoli zaspokojenia wybrednych podniebień (głównie francuskich) smakoszy. Jak wynika z danych opublikowanych przez agencję DPA tylko w Bangladeszu i Indiach obcina się uda 200 mln żab — z ogromną szkodą dla środowiska naturalnego, gdyż żaby są tępicielami owadów i innych szkodników roślin.

NOWOZELANDZKI artysta Gerald Commissaris specjalizuje się w malowaniu obrazów słynnych mistrzów na... chodniku. Zreprodukowanie jednego dzieła słynnego malarza zabiera często cały dzień. Artysta przybył na tournée do W. Brytanii, gdzie w wielu miastach prezentuje swoje prace, podziwiane przez przechodniów.

NA ZDJĘCIU: Commissaris i słynna Mona Lisa na chodniku w mieście Ipswich.

(CAF-AP)

Pałac Buckingham zaciska pasa

NIE kupować niczego nowego jeśli stare jeszcze nadaje się do użytku — oto zasada obowiązująca obecnie na brytyjskim dworze, a narzucona mu przez oszczędną panią premier. Wezwana do powściągliwości w wydatkach Jej Królewska Mość zgodziła się nawet na dawanie rodakom dobrego przykładu chociaż nadal jest w pałacu Buckingham np. dwóch lokai, których jedyne zajęcie polega na nakręcaniu 300 zegarów, nadal 9 pokojówek kręci się stale przy królowej. Ponieważ finansowe rygory objęły także królewskie apanaże, których podwyżka nie może już przekroczyć 6 proc. stopy inflacji, Windsorowie muszą ponoć coraz częściej sięgać po swoje kieszonkowe pochodzące z pakietu akcji, otoczonych absolutną tajemnicą z dochodów księstwa Lancaster (fermy, lasy) z zysków wyciąganych na znacznej części angielskiego wybrzeża, najwytworniejszej dzielnicy Londynu, Regent Street, a nawet wynajmu osiołków w nadmorskich miejscowościach.

Muzyczne to i owo

SHAKIN' STEVENS W POLSCE

◇ Informowaliśmy już swego czasu o polskim tournee angielskiego piosenkarza **Shakin' Stevensa**. Dziś podajemy szczegółową trasę występów: 28 bm. — Gdańsk (hala Olivii), 29 — Poznań (Arena), 30 bm. — Wrocław (Hala Ludowa), 3.10 — Opole (hala sportowa), 4.10 — Łódź (hala sportowa), 5 i 6.10 — Warszawa (Torwar). Bilet na koncerty warszawskie kosztuje 1,5 tys. złotych.

ŚLUB MADONNY

◇ Wokół popularnej piosenkarki muzyki pop — Madonny wiele było ostatnio różnego rodzaju sensacji. Po pierwsze — wyszła za mąż, a wybrańcem okazał się aktor specjalista od „czarnych charakterów" Sean Penn (ślub zbiegł się z ich urodzinami — 27 Madonny 25 Penna). Po drugie — dwa amerykańskie pisma „tylko dla panów" zamieściły zdjęcia piosenkarki bez listka figowego z czasów kiedy nie była jeszcze tak znaną i występowała pod własnym nazwiskiem Luisy Ciccone. Jej agent prasowy twierdzi, iż Madonna „nie musi się niczego wstydzić".

SOLOWA PŁYTA AGNETY

◇ Zespół ABBA już nie istnieje, lecz niektórzy jego członkowie próbują swych sił indywidualnie. Dotyczy to obu pań — Annifrid i Agnety. Właśnie solową płytę Agnety Föltskog **„Eyes of the Woman"** (Oczy kobiety) przedstawi sobotnie Studio Stereo (22.10, pr. II PR).

Niebieskie niebo polskiej plastyki, czyli...

Kultura po Isaurze

CZY jeszcze jest sens pisania o kulturze? Oczywiście, ale pod jednym warunkiem: rozważania na ten temat trzeba dzielić na dwa podstawowe okresy — kultura przed Isaurą i kultura po Isaurze. W tamtym okresie pisaliśmy z radością o naszym uwielbieniu dla teatrów Grotowskiego, Kantora i Dejmka. W tamtym okresie pisaliśmy o pożeraniu przez polskich czytelników Joyce'a i Bruno Schulza. W tym okresie pisaliśmy o kolejkach przed Zachętą i pielgrzymkach na wystawę „Polaków portret własny". No, i dosyć tego radosnego mlaskania na temat naszych kulturalnych gustów, potrzeb i poziomów. Dosyć uczonych rozważań profesorów od kultury, przedstawiających nam kolejne ankiety i testy o wzroście kulturalnych aspiracji społeczeństwa. Oto telewizja (a za nią „Sztandar Młodych" i inne) zrealizowały najbardziej miarodajny test kulturalny. Zwać go trzeba testem Isaury. W teście Isaury, w lustrze Isaury ukazał nam się najbardziej prawdziwy kulturalny Polaków portret własny. Portret gustów i potrzeb braci Cybisa i Pendereckiego, Witkacego i Grotowskiego, Kulki, Zimermana i Mrożka. Skoro już wiemy z telewizji, jaki lubimy teatr i jaką literaturę, skoro z „Lata z radiem" wiemy, jaką lubimy muzykę, ze spacerów wśród daczy i willi — jaką lubimy architekturę, to ze spacerów po galeriach dowiedzmy się jakie lubimy malarstwo.

My lubimy najbardziej kolorowe pejzaże i jeszcze bardziej kolorowe kwiaty. Znajomy powiada: Picassa to bym k... darmo nie wziął. **I nasi nie biorą.** Może akurat nie Picassa, bo „Desy" nie są nim zarzucone. Biorą to, czym galerie są zarzucone. A w naszych galeriach łąki kwiatów i nieba niebieskie jak nad Majorką. Czy „to" idzie może dlatego, że tanie, a przecież olejne? Skądże! Ani tanie, ani... drogie. Otóż z cenami w plastyce jest u nas dosyć dziwnie. **Właściwie obraz dobry kosztuje tyle samo co obraz zły.** Za 50—100 tys. złotych można kupić malarza z nazwiskiem znanym z encyklopedii czy muzeum i za tyle samo można kupić obraz malarza znanego wyłącznie z wykazów podatkowych urzędu skarbowego. Dopiero obraz malarza bardzo dobrego kosztuje 200—300 tys. zł. Jego obrazy prawie nigdy nie wiszą w galerii, sprzedawane są z pracowni, bowiem nie opłacałby się podatek, bowiem często idzie za dolary, bowiem malarz nie nadąża za kolejką kolekcjonerów.

SKORO dobry obraz kosztuje tyle samo co zły, to dlaczego tak dobrze idą złe, a tak źle idą dobre? Bo nabywca nie wie po czym poznać obraz dobry, po czym zły. Wiemy po czym poznać złego malarza. Malarz zły maluje po dwieście obrazów rocznie i jeździ dieslem. Gdyby można z willi, daczy malarzy złych stworzyć jedno miasteczko, to mielibyśmy w kraju już dość duży „Dieseldorf". Mówi kiedyś dobry a dziś zły, malarz tak: „Przez dziesięć lat byłem malarzem poszukującym i ambitnym. Poszukiwałem codziennie paru „Sportów" i stówy na wino. Przez dziesięć lat nie sprzedałem człowiekowi ani jednego obrazu nie licząc kilku, które kupiło charytatywnie muzeum, które do dziś stoją gdzieś w piwnicy muzealnej. Nie starczyło mi sił na dalsze wchodzenie do historii sztuki. Dałem spokój".

I dziś ten malarz już nie wchodzi do historii. Możecie go prawie codziennie zobaczyć jak wchodzi do „Victorii". Jego obrazy, po 50 tys. zł za sztukę idą jak woda. Takich malarzy są setki, takich obrazów — tysiące. Błękitne nieba, melancholijne pola, i słońca na gontach i strzechach. Kupują te obrazy także ludzie z zagranicy. Już nigdzie nie ma bowiem takich pól, takich chat, tylu słońc i kwiatów na łąkach, jak w Polszcze. Taki jest sklepowo-galeryjny, olejny obraz naszej plastyki. Czy tylko taki?

Andrzej TUMIALIS

Nasze rozmowy

Teresa Lipowska

JEST aktorką bardzo znaną i lubianą. Popularność przyniosły jej role filmowe, było ich ponad pięćdziesiąt a także liczne kreacje teatralne. Jej ciepły głos znają również radiosłuchacze — artystka szczególnie preferuje pracę przed mikrofonem w radiowym studiu. Uwielbia czytać powieści i recytować poezję.

— Estrada to moja druga wielka pasja. Od lat lubię śpiewać i występować na estradzie. Ostrogi kabaretowe zdobywałam w „Dudku", a w swoim dorobku mam też role śpiewane, m. in. w „Klubie kawalerów" i w „Operze za trzy grosze". Jest to dla mnie pewien oddech od tego co robię w teatrze dramatycznym.

— Obecnie zamieniła pani swój macierzysty Teatr Nowy — z którym od tylu lat już była związana — i widzowie mogą oglądać panią w widowisku kabaretowym T. Drozdy „Co kto lubi".

— W Teatrze „Syrena" zaproponowano mi współpracę i postanowiłam spróbować zagrać coś innego. Ale z Nowym wcale nie zerwałam, występuję tam m. in. w sztuce dla dzieci „O dwóch takich co ukradli księżyc".

— Lubi pani dziecięcą publiczność?

— Dzieci wymagają od aktora bardzo intensywnego grania i stałego zainteresowania sztuką. Jak tylko spada napięcie — natychmiast się nudzą. Reagują bardzo szczerze i spontanicznie. Bardzo lubię dzieci i granie dla nich jest szalenie przyjemną pracą. Szkoda tylko, że tak mało jest u nas utworów scenicznych dla najmłodszych. Życzę dzieciom dobrych adaptatorów i mądrych sztuk.

— A co słychać na planie filmowym?

— Biorę udział w realizacji dalszych odcinków serialu — „Blisko, coraz bliżej".

— Czy zostaje pani jeszcze trochę czasu dla domu i rodziny?

— Mam bardzo dużo zajęć zawodowych, częste wyjazdy, ot choćby związane z kręceniem zdjęć do serialu, ale dom jest dla mnie zawsze największym azylem i oparciem w życiu. Muszę mieć czas dla rodziny.

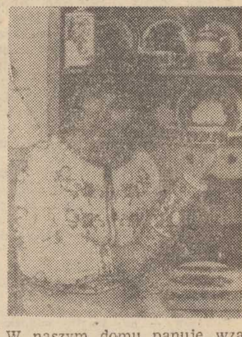

W naszym domu panuje wzajemna życzliwość. Może dlatego, że oboje z mężem pracujemy w jednym zawodzie, jest nam łatwiej zrozumieć się, a także zdobyć na odrobinę wyrozumiałości.

Rozmawiała: Aleksandra ZWIERZCHOWSKA

Foto. CAF — A. Rybczyński

Dwa różne festiwale

ORKIESTRA z pewnego klubu sportowego w niewielkiej heskiej miejscowości Runkel postanowiła wyjechać na festiwal muzyczny do RPA. Wystąpiono więc do resortu młodzieży, rodziny i zdrowia w Bonn z wnioskiem o dofinansowanie. Podróż jest droga. Co prawda atmosfera wokół RPA wyraźnie się zagęściła w związku z toczącą się tam regularną wojną domową między czarnymi a białymi, jednakże liczono na szczodrość chadeckiego ministra Geisslera. I nie omylono się. Muzycy otrzymali grubo ponad tysiąc dolarów.

Prasa RFN przypomina, że ten sam minister powołując się na przypadki „łamania praw człowieka w ZSRR", odmówił pomocy finansowej delegacji RFN udającej się na XII Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów do Moskwy. „Der Spiegel" zauważa, że Geissler ma swoisty pogląd na temat „łamania praw człowieka".

Zapomniany satyryk

BIORĄC DO RĘKI tom zatytułowany **„Pięć śmiechów głównych"** znajdziemy tam wśród kilku innych nazwisko **Jana SZTAUDYNGERA**. Dziś mało się mówi i pamięta o niezwykle popularnym w latach pięćdziesiątych poecie i satyryku. Zmarł 12.IX.1970 roku w Krakowie.

Może dziś mamy inne poczucie humoru, a może nie mamy go wcale? Dość, że krótkie rymowane fraszki, celne, złośliwe, ale napisane z wdziękiem nie znajdują dziś odbiorców. Twórczość taka, jaką uprawiał Sztaudynger i kilku jemu podobnych autorów, wyszła z mody. Nie jest to wszakże wina samych twórców — ot inne czasy...

Satyryczne wydawnictwa Sztaudyngera zajęłyby niemałą półkę, ale jest jeszcze jedna dziedzina, którą uprawiał z powodzeniem. Był też znakomitym autorem i organizatorem teatrów lalkowych. Z kukiełkową sceną związał się już od 1935 r. Jego podstawowym zajęciem była praca organizatora teatrów lalkowych. Wojna przerwała tę działalność, ale Sztaudynger pozostał wierny swoim pasjom i w latach 1950—54 redagował w Łodzi pismo „Teatr Lalek". Sam będąc uznanym autorem dla dziecięcej sceny, ma ogromne zasługi w popularyzowaniu idei teatrów kukiełkowych. Naprawdę żal, że i te teatry, i sami czytelnicy tak rzadko sięgają po jego twórczość.

Jacek STRZEMŻALSKI

Pół żartem — pół serio

MINI—HOROSKOP 15. 09. — 21. 09. 1985 r.

BARAN. W pracy niełatwe i odpowiedzialne decyzje. Możliwe burzliwe dyskusje. Nie działaj impulsywnie, a unikniesz kłopotliwych sytuacji. Wielkie powodzenie w miłości. Zdrowie dobre, finanse mniej.

BYK. Musisz się liczyć z tym, że niektóre wątki osobiste nie rozwiną się po Twojej myśli. Na pewno będzie to dużym zaskoczeniem, ponieważ uważasz się za „przebojowego człowieka". W pracy nowe sytuacje i większe tempo. Myślisz o Baranie?

BLIŹNIĘTA. W pracy okres spokojnych, ale ciekawych zajęć. Natomiast w sprawach serca grozi nawał uczuć. Nie możesz dokonać wyboru wśród wielu obiektów zainteresowań. Zapowiada się fantastyczna podróż.

RAK. Tydzień udanych posunięć zawodowych, interesujących spotkań i rozmów. Na życie osobiste jak zwykle brak czasu i świadomość tego trochę Cię dręczy. Zdrowie dobre, natomiast finanse w nie najlepszym stanie.

LEW. W pracy nowy etap — rywalizacja z osobami wysokiej klasy, wspaniałe perspektywy. W życiu osobistym niejeden Lew odczuje osamotnienie i poczucie pustki. Inny przeżyje renesans uczuć w zależności od własnego postępowania. Miła Waga.

PANNA. Perypetie sercowe i rozterka. Urlopowa przygoda przedłuża się i wprowadza zamieszanie. Najwyższy czas na przecięcie tego węzła. W pracy rozkojarzenie, a zadania wymagają koncentracji. Zdrowie dopisze. Przyjazny Rak.

WAGA. W pracy spory i swary. Powściągnij swą ciekawość i ostry język, a unikniesz kłopotliwych sytuacji. Bliska sercu osoba ma już dość humorów i kaprysów. Możliwe kłopoty ze zdrowiem. Nie zadzieraj z Wodnikiem!

SKORPION. Za wszelką cenę chcesz udowodnić swoje racje w otoczeniu zawodowym. Czy to przypadkiem nie zawrót głowy? W sprawach osobistych z powodzeniem wyplączesz się z kłopotliwej historii. Zapowiedziana podróż przesunie się na dalszy termin.

STRZELEC. W pracy seria błyskotliwych przedsięwzięć, pewność siebie i uznanie otoczenia. Natomiast w życiu prywatnym niepokój, rozterka i zupełny brak humoru. Ważna wiadomość i spore wydatki w najbliższych dniach.

KOZIOROŻEC. Mniejsza operatywność w pracy. Natomiast całe zainteresowanie skierowane na sprawy rodzinne i domowe. Wielkie wydarzenie w rodzinie, dużo zamieszania, bieganiny i gości. Bądź przygotowany na wielkie wydatki.

WODNIK. Wzrost energii i zapału, wiara we własne siły. W pracy nieszablonowe działania. W sferze życia prywatnego zmiany i sporo niespodzianek natury sercowej. Finanse dobre. Życzliwy drugi Wodnik.

RYBY. Dobre samopoczucie i nowe inicjatywy we wszystkich poczynaniach. W pracy działania, które przyniosą uznanie i pochwałę. W sprawach osobistych miłe niespodzianki. Ważny Rak.

DZIECI SĄ NASZYM SKARBEM! DBAJMY O ICH BEZPIECZEŃSTWO W RUCHU DROGOWYM

Krzyżówka na weekend

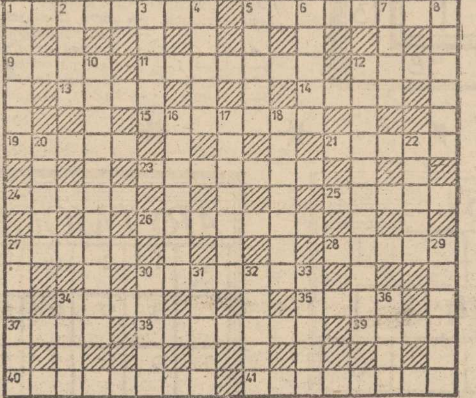

POZIOMO: 1) jest nim matwa 5) zbiornik do przewozu benzyny. 9) rasowy koń. 11) Wenus lub Uran. 12) koc. 13) pierwsze danie obiadowe 14) kościół parafialny. 15) lekki, czujny sen. 19) ptak wodny. 21) drżenie. 23) to, w czym jest osadzony jakiś przedmiot. 24) na czapce generalskiej 25) pojazd pobasa 26) najmniejsza ilość. 27) grabieżca. 28) przestarzałe: podrzędna restauracja 30) imię bohaterki „Wojny i pokoju". 34) stan w płn.-środk. części USA. 35) wziątka karciana. 37) gatunek gruszki. 38) wynik odejmowania. 39) smród. 40) zwierzę morskie denne z typu szkarłupni. 41) zespół zakładów przemysłowych pod wspólnym kierownictwem.

PIONOWO: 1) w ołówku 2) szczególna sztuka. 3) atak. 4) piłkarz na boisku lub brydżysta przy stoliku. 5) miasto wojewódzkie nad Uherka. 6) może być grająca 7) grana przez aktora. 8) wafel. 10) Stefek z wiersza Konopnickiej. 12) dowodzenie, kierowanie. 16) odpowiedź na zarzuty. 17) lekka przejrzysta tkanina bawełniana. 18) krztusiec. 20) pokrywa stawy zielonym kożuchem. 22) np. Pacyfik. 27) napad bandycki. 29) kompan. 30) zwierzęta hodowane ze względu na cenne futro. 31) choroba zakaźna wywołana przez jady swoistego zarazka znajdującego się w ziemi. 32) masa plastyczna używana do wykonywania sztukaterii. 33) stan gotowości bojowej. 34) broń 36) stolica Jemenu Płd.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać pod adresem redakcji (wyłącznie na kartach pocztowych) w terminie 10-dniowym z dopiskiem „Krzyżówka na weekend". Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 3 bony PKO po 250 zł ufundowane przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 30 SIERPNIA

Poziomo: bawidamek, olejarnia, beztroska, kraszanka, sabat, przeciwnik, Apis, szwindel, zebranie, jajo, winobranie, nosze, refleksja, partanina, mieszadło, żółtaczka.

Pionowo: podkop, dekarz, marzec, Anin, baba, wizja, derka, most, kram, konklawe, skazanie, baobab, tabaka, bikini, rozpad, epigon, indeks, rzesza, nasada, etanol, obawa, znicz, spiż, trał, rama, flet.

NAGRODY — bony premiowe PKO po 250 zł ufundowane przez PZU wylosowali: Danuta Andrzejewska Szczecin, Halina Kozłowska Szczecin i Małgorzata Dobrochowska Stargard.

Nagrody są do odebrania w redakcji III piętro pokój nr 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Iluzjonista za kierownicą

NIEZWYKŁEGO wyczynu dokonał na oczach tysięcy widzów kataloński iluzjonista Bernardo Mova. W obecności specjalnej komisji Mova zakrył sobie oczy grubą warstwą plasteliny, następnie watą nieprzezroczystymi kartonikami i czarną opaską wsiadł do samochodu i z tak zawiązanymi oczami odbył 20-minutową jazdę krętymi uliczkami swego rodzinnego miasta St Feliu de Lobregat niedaleko Barcelony. Przejazdu maga i jasnowidza w jednej osobie strzegły posterunki policji drogowej, nie stwierdzając żadnej „obcierki" ani naruszenia przepisów ruchu.

Międzynarodowy festiwal mody

W DRUGIEJ połowie września br. odbędzie się w Paryżu pierwszy międzynarodowy festiwal mody kobiecej, który ma być w przyszłości organizowany co dwa lata i stać się w dziedzinie sztuki krawieckiej tym, czym festiwale w Cannes są dla światowej kinematografii. Przewiduje się galowe pokazy i spotkania, bankiety, uroczystości w paryskim ratuszu z wręczaniem pamiątkowych medali zagranicznym uczestnikom.

Zapowiedziano też kolokwium na tematy ekonomiczne dla profesjonalistów. Gwoździem programu będzie **„Największy w świecie pokaz mody"** urządzony dla szerokiej publiczności na specjalnym podium na skwerze Pól Elizejskich: 500 modelek będzie prezentować kreacje z gatunku prêt-à-porter a więc produkowane w tzw. krótkich seriach, według tematów zaproponowanych przez magazyny kobiece z różnych krajów świata. Będą także urządzone wystawy fotograficzne, poświęcone np. strojom kąpielowym, czy modzie w sztuce filmowej.

Prasa paryska zwraca uwagę, że francuska federacja domów mody, produkujących stroje kobiece w owych krótkich seriach, skupia 980 przedsiębiorstw, których obroty w 1984 r. wyniosły 17,5 miliarda franków, z czego wyeksportowano wyrobów za 6,25 mld franków. Daje ona zatrudnienie 70 tys. pracowników, z czego 85 proc. to kobiety.

PRASÓWKA

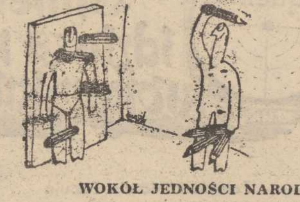

WOKÓŁ JEDNOŚCI NARODOWEJ

● Czy można dziś jako cel stawiać **jedność Polaków?** Można i trzeba. Polityczna jedność społeczeństwa zostanie odbudowana, ale nie w wyniku jakkolwiek rozumianego wariantu „moralnej rewolucji". Jedność ta może powstać — problem jej trwałości to zagadnienie inne — w oparciu o program polityczny, powszechnie zrozumiały i przez znakomitą większość uznany. Z taką jednością mieliśmy do czynienia 3 razy w najnowszych dziejach Polski: powstała w walce z hitlerowską okupacją w latach 1939—1945, obrastała na nowych podstawach ustrojowych w latach 1956—57, odbudowaliśmy ją jako powszechną, choć powierzchowną, aprobatę linii programowej VI Zjazdu w latach 1972—74 (...) Dzisiaj jedność jest celem w pełni realnym, jeśli jej podstawą będzie program kontynuacji socjalistycznych przeobrażeń: państwa, gospodarki, społeczeństwa.

(Z artykułu Władysława Loranca „Trzeba odważnie naprzód iść..." w tygodniku „Życie Literackie")

KRYTYCZNIE O PROGRAMIE ROZWOJU KULTURY

● Krytycznie przyjęto Program Rozwoju Kultury, choć była to już druga wersja, opracowana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Poprzednią Zespół Edukacji i Upowszechniania Narodowej Rady Kultury odrzucił, ponieważ była raczej planem pracy resortu niż programem perspektywicznym, obejmującym całokształt zjawisk kulturalnych w kraju. Tym razem powtórzyły się podobne zarzuty (...). Krytykowano nową wersję za ogólnikowość sformułowań, za brak perspektywicznego widzenia, za zbytnie trzymanie się obecnych realiów, związanych z kryzysem, który przecież nie powinien paraliżować ludzkiej inicjatywy.

Kultura jest tą dziedziną, która musi określać świadomość społeczną i powinna się stać częścią ogólnego planu państwowego. Do tego potrzebny jest jednak program, który wyprzedzałby rzeczywistość, a jednocześnie nie był zbiorem pobożnych życzeń.

Niejako na marginesie tej dyskusji wyłonił się problem słabnięcia pozycji Ministerstwa Kultury i Sztuki w przetargach z innymi resortami.

(Informacja własna „Życia Warszawy")

RAZEM Z WŁASNYM PSEM?

● Kolejnictwo należy do instytucji które wymagają więcej od użytkowników niż od siebie. Ilekroć studiuję regulaminy przewozu — pisze Michał Radgowski w „Kobiecie i Życiu" — tyle razy mam ochotę wziąć adwokata. Dopiero niedawno dowiedziałem się, że przewożąc psa należy kierować się następującą procedurą: pies w kagańcu, na smyczy, ze świadectwem szczepienia winien być okazany współpasażerom w przedziale. Powinni oni wyrazić zgodę na podróż kłapoucha. Jeśli nie — trzeba go wyprowadzić na korytarz. A jeśli i tam nie zyska aprobaty?

MAGIEL W KUCHNI (POLSKIEJ)

● Na podstawie zwierzeń rozżalonej Miss Foto ostatniego konkursu Miss Polonia pani A. Kulicka zamieściła w „Polityce" tekst który powinien się raczej znaleźć na całkiem innych łamach. Nie dziwi więc, że koledzy z „Expressu Wieczornego" (współorganizator konkursu) napisali: **W miejscu Kuchni Polskiej zapachniało maglem, straganiarskim śledziem... „Polityka" użyczyła swych łamów dla prywaty i pomówień. Smutne.**

EKONOMIA I ŻYCIE PRYWATNE

(Rys. Mirosław Hajnos — „Szpilki")

Przekład: Marcin Pacuła

91

Zachowanie Batuyamaty nagle się zmieniło.

— To pan go zabił?

Nie ma sensu nadal go oszukiwać — pomyślał Harry Shulz i odpowiedział twierdząco.

— Więc po to pan przyjechał do naszego kraju... — szepnął adwokat. — Może chciał pan pomścić pana Kremera. Albo, co bardziej prawdopodobne, to on pana prosił, żeby pan to zrobił zamiast niego...

— Może.

— Pan należy do tej samej kategorii ludzi co pan Kremer i...

— Niech pan jedzie! Nie mamy czasu do stracenia!

— Ja nie wyjeżdżam z panem! — powiedział z mocą Batuyamata.

— Jak to?

— To nie ma nic wspólnego z panem. Czy pan nie rozumie?

— Nie.

— Jeżeli ten łajdak Kradinowoto nie żyje, system polityczny w naszym kraju ulegnie zmianie.

Harry Shulz zauważył z rozbawieniem, że adwokat, używający dotychczas tytułu „dożywotni prezydent-marszałek", gdy mówił o szefie państwa, teraz, gdy tamten nie żył, nazwał go „tym łajdakiem Kradinowoto".

— Kraj będzie potrzebował nowych, uczciwych ludzi. W tym nowym ustroju znajdzie się miejsce i dla mnie — ciągnął Batuyamata.

— A czy nie obawia się pan, że zanim dojdą do wniosku, że potrzeba im nowych, uczciwych ludzi, zdążą zabić pana wraz z rodziną za to, że zawiózł nas pan do przystani?

Sangsowono Batuyamata uśmiechnął się chytrze.

— Niech pan nie zapomina, że jestem adwokatem. Będę wiedział, jak do nich przemówić.

Harry Shulz wzruszył ramionami, pełen sceptycyzmu.

— Jak pan chce. Już jesteśmy na miejscu. My tu wysiadamy!

Charlie Kingsley i Harry Shulz zabrali broń i torbę z nabojami i wyskoczyli w pośpiechu z Cadillaca. Wbiegli na pomost przystani, przeskoczyli nylonową linę i wylądowali

92

na pokładzie kutra. Tymczasem załoga kutra wykonała odwrotny manewr: marynarze popędzili na spotkanie jeepów i Mercedesów, które jechały z ogromną szybkością w kierunku przystani przy akompaniamencie donośnego wycia klaksonów.

Na jednego z marynarzy najechał pierwszy jeep. Marynarz poleciał do góry, po czym upadł bezwładnie, jak kukła, na twardą ziemię.

Charlie Kingsley spróbował wprawić motor kutra w ruch, podczas gdy Harry Shulz położył się na pokładzie, trzymając w zasięgu ręki swój automat oraz karabin z celownikiem optycznym.

Powoli sięgnął po karabin, wyregulował celownik i wymierzył. Kierowca pierwszego jeepa, tego, który najechał na marynarza, dostał kulę w czoło, a jego wóz skręcił gwałtownie w prawo, prosto do jeziora i znikł w bryzgach piany. Kierowcę drugiego jeepa spotkał podobny los, z tą tylko różnicą, że jego wóz roztrzaskał się o pal przy wejściu do przystani.

Potem przyszła kolej na kierowców trzech Mercedesów, których spotkało to samo, podczas gdy pozostałe samochody pospiesznie zawracały.

Trzej żołnierze, wyrzuceni z drugiego jeepa, pochylili się i dobiegali już do przystani, trzymając karabiny wycelowane przed siebie. Harry Shulz rzucił karabin i chwycił automat. Puścił długą serię i wszyscy trzej żołnierze padli na pomost przystani. Gdy ucichło echo strzałów, Harry usłyszał głośny warkot silnika.

— Jest! — wrzasnął Charlie Kingsley.

Harry Shulz wycelował w linę cumowniczą i, opróżniając resztę magazynka, przeciął ją. Stracił równowagę i wywrócił się na pokład w chwili, gdy Charlie Kingsley wprawił motor w ruch, tak gwałtownie odbili od brzegu. Podniósł się i spojrzał na wybrzeże, od którego już odpływali. Dojrzał w oddali stojący w miejscu Cadillac adwokata. Z jakiegoś jeepa wysiedli żołnierze. Otworzyli drzwiczki Cadillaca i Sangsowono Batuyamata wraz z rodziną wyszedł z wozu. Popchnięto ich na maskę samochodu. Żołnierze cofnęli się, złożyli się do strzału, wycelowali...

Harry Shulz odwrócił wzrok.

Co za dureń, ten adwokat! — pomyślał. Tak głupio rzucić się wprost w objęcia śmierci! Razem z żoną i z dziećmi! Zamiast posłuchać jego rady, jego, Harry'ego Shulza, który tak dobrze znał życie i ludzi!

— Zajmiesz się mapami? — krzyknął Charlie Kingsley. — Weź je, są w tylnej kieszeni moich spodni.

Granica była niedaleko, przy dobrej pracy silników kuter mógł tam dopłynąć w ciągu dwudziestu minut. Jezioro należało do trzech nadbrzeżnych państw. Na szczęście, najbliższe z tych państw miało ustrój polityczny całkowicie odmienny od kraju, który właśnie opuścili.

Stamtąd już Charlie i on będą mogli...

Drgnął, słysząc jakieś głośne brzęczenie. Podniósł wzrok. Na błękitnym niebie rysował się, jak wielki chrabąszcz, helikopter typu francuskiej „Alouette". Harry Shulz sięgnął szybko po karabin z lunetą. Naładował go i czekał, kryjąc się za ścianką kabiny.

(cdn)

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy łamania głowy trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadeśle pod adresem redakcji (termin 10-dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych pozycji weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy.

krzyżówka

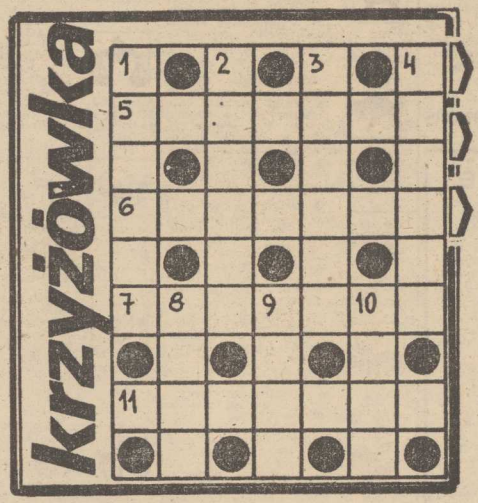

POZIOMO: 5 — miejscowość w Jugosławii z mamucią skocznią, 6 — graniczy z Bułgarią, Węgrami, Jugosławią i ZSRR, 7 — stan z Montgomery, 11 — nasze największe uzdrowisko;

PIONOWO 1 — rywalizowała z Atenami, 2 — sąsiaduje z Mazurami, 3 — kuzynka czereśni, 4 — jednosieczna szabla japońska, 8 — instrument muzyczny w kształcie podkowy, 9 — sprzeciw, rebelia, 10 — obrzędowe pieczywo u Żydów.

* * *

BAŚKA

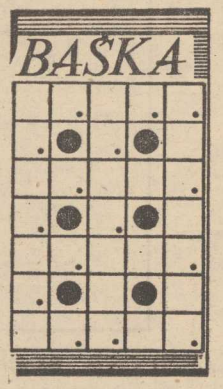

KRZYŻÓWKA ARYTMETYCZNA

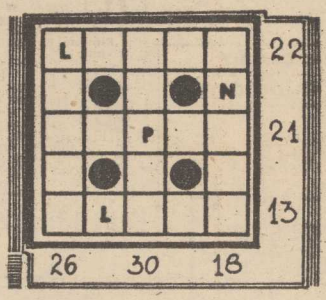

Z podanych liter należy ułożyć sześć wyrazów i wpisać je do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Każdej literze odpowiada jedna z liczb. Obok diagramu podano sumy wartości liter we wszystkich wyrazach.

A—1, D—2, E—3, K—4, L—5, M—6, N—7, O—8, P—9.

OBJAŚNIENIA podane są w innym szyku niż kolejność wyrazów w diagramie. Kropkami zaznaczono wszystkie pola, w które należy wpisać samogłoski.

— *ex Malawi*
— *opera Moniuszki*
— *stan z Montgomery*
— *poprzednik gramofonu*
— *część papierosa*
— *naczynie laboratoryjne*
— *kształt, wygląd.*

* * *

PIRAMIDKA MATEMATYCZNA

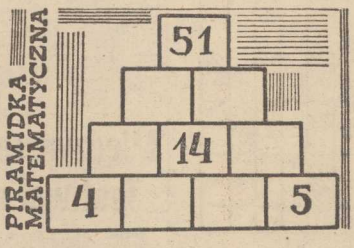

POLA piramidki należy zapełnić liczbami tak, aby w polu górnym znajdowała się suma liczb z dwóch pól leżących tuż pod nim.

ARYTMOGRAF

19	1	2	14	12	13
1	8	9	11	15	5
17	9	14	1	8	7
17	15	11	20	18	11
1	21	2	5	13	20
4	6	1	2	13	10
4	5	3	6	1	2
13	16	11	16	15	5
13	9	17	●	●	●

1 — trychomonadoza = 1—2—3—4—5—4—6—7—8—9—5—10—11,
2 — zabawa pod gołym niebem = 12—13—4—6—14—15,
3 — nasz najlepszy pingpongista = 16—1—17—18—18—11,
4 — gruba kromka chleba = 19—11—20—21—11.

Rozwiązania z nr 169

WIRÓWKA: dźwięk, kalina, okorek, rzesza, Kępice, Platon, patoka, rozkaz, ciasto, nowina, Pilawa, zrazik, tse—tse, Lenica, Calame, zawada, stołek, kolarz, remont, pogoda.

JOLKA: nosek, cecha, elana, alasz, naczepa, szczapa, kramarz.

KWADRAT MAGICZNY: korab, opera, redis, Arisz, basza.

ARYTMOGRAF: Głupi nie słucha rady przyjaciół, rozumny korzysta z obmowy nieprzyjaciół.

NAGRODY WYLOSOWALI: **Alicja Roczeń** Stargard, **Henryk Wawrzynkiewicz** Szczecin, **Ryszard Minkiewicz** Szczecin. Nagrody są do odebrania w redakcji 3 piętro pok. nr 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Oprac. Rudolf MACURA

OD stylów, linii i tendencji w modzie aż się w głowie kręci. Wśród tej powodzi pomysłów zdają się mocno trzymać rzeczy w stylu sportowym, zresztą od dość dawna. Zdążyły więc zdobyć sobie wiele zwolenniczek

NA ZDJĘCIU: — ubiory z kolekcji Międzynarodowego Sekretariatu Wełny. CAF — W. Frelek

Kilka prawd o butach

Na wysokiej stopie

KAŻDY chce nosić buty wygodne, a jednocześnie odpowiadające wymogom aktualnej mody. A moda w tej dziedzinie poczyniła także postępy. Najszykowniejsze są tego lata buty zupełnie płaskie, płócienne lub plastikowe produkowane w najrozmaitszych różowych, żółtych i turkusowych kolorach. Dziewczyny noszą te śmieszne buciki do bajecznie kolorowych, lekkich strojów, sportowych ubiorów i tak ma właśnie być, bo obowiązująca moda jest luźna, swobodna, jakby trochę niedbała.

ELEGANCJA ma to do siebie, że pasuje tutaj każdy szczegół i detal, począwszy od sukienki do torebki poprzez klipsy, paski i innego rodzaju dodatki, a na bucikach skończywszy. Jakże często właśnie para damskich pantofli jest elementem psującym harmonię dobrego wyglądu. Przedkładając nade wszystko własną wygodę chodzimy w rozlazłych, rozciągniętych butach, niejednokrotnie wymagających czyszczenia lub naprawy. Zapominamy o tym, że buty kształtują naszą sylwetkę. Nie można zrezygnować z niewielkiego obcasa wtedy, gdy właśnie te kilka centymetrów czyni sylwetkę zgrabną i smukłą, a ich brak staje się natychmiast widoczny. Zresztą na ogół kobiety najpewniej czuły się właśnie na obcasach, w okresie baroku najwyższy obcas był oznaką przynależności do klasy żyjącej na najwyższym poziomie.

Jeśli chodzi o stroje wieczorowe tutaj również była rewolucja. Bucik na szczególne okazje jest czarny i płaski. Może być przyozdobiony broszą lub kokardą i koniecznie połączony z czarnymi rajstopami z siatki. Jeśli obcas to raczej w kolorowym bucie, do tego różowe albo fioletowe odblaskowe rajtuzy.

Z Ireną Cimowską rozmowa przy stole

Cała reszta

— PRZYPOMNĘ słowa, które wypowiedziała pani na zakończenie poprzedniej rozmowy: kiedy człowiek się rodzi, waży przeciętnie 3,5 kg. Cała reszta powstaje z tego, czym się odżywia.

— Człowiek rośnie mniej więcej do 24 roku życia i wszystko to, co zjada, służy jego rozwojowi i rozrostowi. Kiedy osiąga 25 lat, odżywianie służy tylko odbudowie komórek a nie ich rozrostowi i wtedy powinien zwracać większą uwagę na ilość, rodzaj i pory jedzenia. Ponieważ przestał rosnąć a je tyle samo co poprzednio, cały nadmiar odkłada się w postaci tkanki tłuszczowej. Zaczyna przybywać kilogramów.

— Wtedy smukła sylwetka ustępuje miejsca okrąglutkiej.

— I wtedy zaczyna się dramat. Wyobraźmy sobie, że ktoś nosi przez cały dzień swoją pociechę ważącą 10 kg. Organizm buntuje się przeciwko takiemu ciężarowi i pragnie częstszego odpoczynku.

— A zatem objadanie się nie służy zdrowiu. Czy rodzaj jedzenia i pory spożywania posiłków także mają znaczenie?

— PRZYZWYCZAJENIE, to druga natura a nawyki przechodzą z pokolenia na pokolenie. Rano najczęściej łyka się w pośpiechu coś symbolicznego, zamiast spokojnie zjeść obfite śniadanie. Podjada się koło południa zamiast poczekać na gorące danie obiadowe i to dość obfite. Obiady jada się więc późno, a po północy obiedzie jest późna kolacja i bardzo często jemy wtedy najwięcej. Wieczorem powinno się jeść coś lekkiego i to na 3 godziny przed snem. Przy innym stylu odżywiania się kilogramów może przybywać.

— I taki jedzeniowy porządek dnia przekazujemy dzieciom.

— Proponuję rodzicom zmienić złe zwyczaje najlepiej już z początkiem roku szkolnego. Dziecko powinno zjeść w domu solidne śniadanie, bez ponaglania, ale znowu nie za obfite, aby uczeń nie stał się ociężały i śpiący. Jego umysł musi sprawnie działać. Na drugie śniadanie najlepiej dać dziecku niewielką kanapkę z listkiem sałaty, owoce lub marchewkę. Od jesieni do wiosny mamy przecież dużo jabłek. Są także niedocenione owoce suszone, które dzieci lubią podgryzać. Po lekkim drugim śniadaniu dziecko zje obiad ze smakiem i wyjdzie mu to na zdrowie.

Warto wiedzieć

PRZYKRY zapach gotującej się kapusty można nieco przytłumić, wkładając do garnka kawałek czerstwego razowego chleba.

Przykry zapach na rękach po przyrządzaniu ryb można usunąć orzeźwiając ręce plasterkiem cytryny lub fusami z kawy, a następnie je płucząc.

Przysmak nad przysmaki

Kołduny

DZIŚ przysmaki, które powinny dogodzić najbardziej wybrednym podniebieniom — kołduny ruskie pierogi — radzimy spróbować!

Kołduny litewskie. Wziąć 1 kg zrazowego mięsa baraniego, 1/2 kg łoju baraniego. Mięso rozetrzeć na masę, łój drobniutko w kostkę pokrajać, wsypać soli, pieprzu, trochę majeranku, dużo cebuli, poprzednio sporzonej gotującą wodą, wlać parę łyżek wody, wymieszać dobrze i niech tak poleży parę minut. Rozrobić ciasto pszenne z jajami, pokrajać na kawałki, rozwałkować lub rozciągnąć ręką, nakładać farszu, obsmarować brzegi ciasta białkiem, zwinąć na podługowawałki i dalej już jak zawsze.

Ruskie pierogi z serem lub marmoladą z jabłek. Wziąć 6 żółtek, dużą łyżkę surowego masła, 1/4 litra mleka, cukru według upodobania, ubić dobrze, wlać do półtora litra mąki, ubić znów doskonale, dodać trochę drożdży, pozostawić w cieple, żeby podrosło. Gdy podrośnie, posmarować masłem, rozwałkować i dalej już jak zawsze.

Pomaisterkujmy

Kieszonki na... drzwi

W POPRZEDNIM odcinku dla majsterkowiczów pisaliśmy jak zbudować prostą półeczkę na książki. Dziś kolejna propozycja do wykorzystania przy zagospodarowaniu uczniowskiego kącika.

Pas z grubego materiału z naszytymi nań kieszeniami różnej wielkości może doskonale służyć do przechowywania drobnych przedmiotów. Matę taką można zawiesić na drzwiach wykorzystując maksymalnie wolne powierzchnie w pokoju. Do wykonania maty potrzebny będzie pas jednobarwnego materiału o szerokości 50 cm i długości ok. 180 cm. Po zabezpieczeniu brzegów materiału na obu końcach pasa robimy zakładki w które później wsuniemy drewniane drążki o szerokości równej szerokości pasa. Dolną część maty można mocniej obciążyć np. metalowym prętem. Od góry przyszywamy dwa uszka na których powiesimy całą konstrukcję. Naszywane elementy (kieszenie) mogą być z materiału o innym kolorze. Ciekawie wyglądać będą też kieszonki wykonane z drobnej siateczki przez które widać będzie wszystkie zgromadzone w niej drobiazgi. Większe kieszenie mogą być zapinane na guziki lub zatrzaski. Naszyte w kilku miejscach paski materiału, poprzeszywane tak aby powstały „oczka" pozwolą na przechowywanie długopisów, ołówków i pędzelków. W zależności od przeznaczenia kieszonek można dowolnie zwiększyć ich ilość, rezygnując z dużych kieszeni. Jeżeli mata z kieszeniami wykonana zostanie w całości z jednobarwnego materiału naszyte w kilku miejscach ozdobne elementy materiału w innym kontrastowym kolorze dodadzą jej nieco uroku.

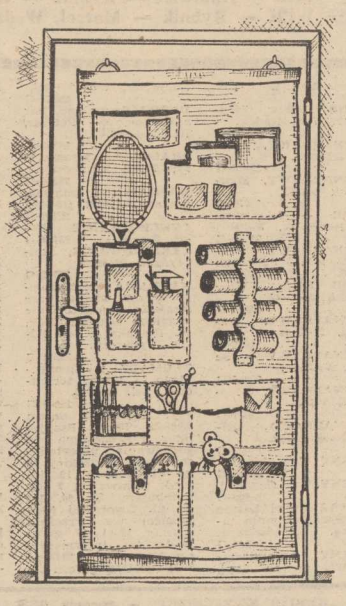

Haczyki na których zostanie zawieszona cała konstrukcja wkręcamy w miejscu gdzie przechodzi drewniana listwa wzmacniająca drzwi. Z płyty pilśniowej, z której najczęściej wykonane są drzwi w nowych blokach, haczyki mogą wylecieć.

WG

Migrena — choroba społeczna

MIGRENA czyli — jak głosi encyklopedyczna definicja — napadowe bóle głowy z towarzyszącymi często nudnościami i wymiotami oraz zaburzeniami wzrokowymi, trapi dziś poważną część mieszkańców naszego globu.

O ile objawy migreny oraz bezpośrednie przyczyny są znane (m. in. pogoda, kłopoty, stresy, zapach, okres u kobiet, niektóre pokarmy, a nawet dziedziczność), nie zbadane do końca pozostaje wciąż źródło rodzące te przykre dolegliwość. Jednym z ciekawych ustaleń lekarzy jest to, że w 66 proc. przypadków migrena jest tradycją rodzinną.

Dla tych, którzy zwykli sądzić, że migrena jest przypadłością naszego wieku — zapędzonego, nerwowego, ekologicznie skażonego — wiadomość pocieszająca, być może. Choroba ta jest stara jak świat i nieobca również „wielkim". Do słynnych „migrenowców" należeli bowiem m. in. Juliusz Cezar, Cervantes, Darwin, Lew Tołstoj, Pascal.

Kopalnia Węgla Kamiennego „MARCEL"

44-310 Wodzisław Śl. ul. Korfantego 52
woj. katowickie

zatrudni do pracy pod ziemią mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat w wymienionych zawodach:

◆ górnik

◆ ślusarz

◆ elektryk

oraz do pracy dołowej pracowników niewykwalifikowanych, którym kopalnia stwarza możliwości zdobycia kwalifikacji w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego oraz na kursach specjalistycznych w ośrodkach Ministerstwa Górnictwa i Energetyki, co gwarantuje szybkie zdobycie zawodu i zapewnia wzrost dochodów pieniężnych.

KOPALNIA „MARCEL"

nowo przystępującym do pracy zapewnia:

- wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla PW
- dodatek stabilizacyjny dla osób podejmujących po raz pierwszy pracę pod ziemią, w wysokości 1000 zł miesięcznie w ciągu 2 lat oraz 500 zł w okresie dalszych 3 lat
- wynagrodzenie specjalne z Karty Górnika
- dodatkowe nagrody roczne tzw. 13 i 14 pensja
- nagrodę z okazji Dnia Górnika w wysokości miesięcznego zarobku
- dodatkowy płatny urlop z tytułu Karty Górnika
- nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat pracy
- węgiel deputatowy w wysokości 8 ton rocznie w naturze lub ekwiwalencie
- bezzwrotną pożyczkę w wysokości 100 000 zł dla młodych małżeństw po pół roku nienagannej pracy
- dla zamiejscowych zakwaterowanie w Domu Górnika
- dla mieszkańców Domu Górnika za rozłąkę w wysokości 45 zł za każdy dzień
- reklamację od służby wojskowej
- wcześniejsze przejście na emeryturę
- korzystanie z książeczki oszczędnościowej „Górnik"

Kandydaci do pracy zobowiązani są przedłożyć dokumenty powszechnie wymagane.

Nie przyjmujemy osób zwolnionych dyscyplinarnie i tych którzy porzucili pracę.

U W A G A!

Przy Kopalni „Marcel" istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza która przyjmuje do nauki w zawodach: górnik, mechanik, elektryk na korzystniejszych warunkach.

Wyróżniający się uczniowie mają możliwość kontynuowania nauki w Technikum Górniczym. Młodzież zamiejscową kwaterujemy w internacie.

Bliższych informacji udzielają: Dział Zatrudnienia Kopalni „Marcel", ul. Korfantego 52 oraz sekretariat: ZSG Wodzisław ul. Orkana 23.

Dojazd do Kopalni „Marcel":

— PKP — Katowice — Rybnik — Radlin Śl. Obszary
— PKS — Katowice — Rybnik — Wodzisław Śl.
— WPK — Rybnik — Marcel, Wodzisław — Marcel

3758-K

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 8 września po krótkiej i ciężkiej chorobie zmarł nasz najukochańszy Mąż, Ojciec, Teść i Dziadek
śp.

Józef Pietrzycki

Pogrzeb odbędzie się 16 września 1985 roku o godz. 13.30 z Domu Przedpogrzebowego na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie.
Pozostają zrozpaczeni
ŻONA, CÓRKA z MĘŻEM i SYNEK oraz SYN z RODZINĄ.

Koleżance
MAŁGORZACIE KONIUSZ

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają:

dyrekcja, związek zawodowy oraz koleżanki i koledzy z Zakładu Remontowo-Montażowego „SPOMASZ".

RÓŻNE

KOLOR Jowisz, Neptun, 22-77-95, Radek. 25523-G

TELENAPRAWY, Spicker, 613-658. 23520-G

TELENAPRAWY, Miałkowski, 394-83. 25314-G

COLOR — telenaprawy, Kaczorek, 75-100. 24981-G

TELENAPRAWY — śródmieście, Sirowy, 524-158. 23978-G

COLOR Rubiny, Wróblewski, 82-32-89. 24836-G

TELENAPRAWY, Bugajski, 22-71-46. 21935-G

TELENAPRAWY — Serocki, 82-35-25. 23866-G

TELENAPRAWY, Męciński, 783-63. 24027-G

TELENAPRAWA, 527-680, Miśkiewicz. 21037-G

ANTENY Zoc, 718-27. 24715-G

ANTENY, Gągalski, 44-816. 25490-G

MONTAŻ drzwi harmonijkowych, obijanie tapicerką, Kowalczyk, 527-650. 25348-G

ALARMY przeciwwłamaniowe instaluję, Kacprzak, tel. 230-996. 25527-G

DRZWI drewniane, harmonijkowe — Petrasz, tel. 22-91-08. 24273-G

PRALKI, programatory, 754-08 Konieczny. 25234-G

NAPRAWA lodówek, Kimszal, 77-323 (18—20). 25314-G

CYKLINOWANIE, 396-32 Bimek. 25134-G

CYKLINOWANIE, Kolczyński, 22-46-45. 23508-G

NAPRAWA zachodniego sprzętu stereo, przestrajanie i montowanie drugiego zakresu UKF, ul. Kossaka 1, tel. 442-10, Tyburczy. 25521-G

TŁUMACZ j. niemieckiego — teksty techniczne, tel. 222-543. 25009-G

P.T. klienci. Z dniem 06.09.85. Punkt Przyjęć Skór Futerkowych do garbowania przeniesiony z ul. Wysokiej 14 na ul. Gajową 13 dojazd: tramwajem 8 lub autobusem 53, 60, 108 do ul. Dworskiej (Gumieńce) we wrześniu czynny 16 i 17 godz. 10—19, tel. informacyjny 789-17. 25401-G

POSZUKUJĘ garażu na Pogodnie, tel. 793-012. 25129-G

ZAMIENIĘ pralkę automatyczną czeską na zamrażarkę, Wrocławska 47. 25589-G

NAUKA

NAUCZYCIEL udziela korepetycji z matematyki, tel. 805-23. 23986-G

PRACA

POTRZEBNA pomoc domowa na stałe. Może być osoba ucząca się, Brodzińskiego 47, tel. 742-19. 25606-G

ZATRUDNIĘ blacharza do krycia dachu, ul. Szeroka 8.

FOTOGRAF — laborant — operator. Własny sprzęt, samochód, materiał, podejmie pracę w prywatnym zakładzie fotograficznym. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 24970.

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKĘ budowlaną kupię, 759-95. 25539-G

DZIAŁKĘ ogrodową z domkiem do zamieszkania sprzedam, tel. 777-63. 25592-G

POGODNO — dom wolno stojący sprzedam, tel. 344-55. 25634-G

FERMĘ lisią z działką 1,25 ha sprzedam, Inowrocław, Kochanowskiego 12, tel. 59-54. 24297-G

KUPNO

VOLKSWAGENA „garbusa" kupię, tel. 52-49-33. 25197-G

BONY PeKaO większą ilość kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 25350.

WÓZEK dziecięcy, głęboki kupię, tel. 230-859. 25633-G

SPRZEDAŻ

VOLVO 244 DL po małym przebiegu sprzedam, lub w rozliczeniu zamienię na nowego Poloneza albo Fiata 126, tel. 723-84. 25562-G

FIATA 126 sprzedam, 362-85. 25579-G

ETZ-250 sprzedam, 371-61. 25586-G

PRALKĘ automatyczną sprzedam, 521-958. 25617-G

PRALKĘ automatyczną rower Jubilat sprzedam, tel. 719-66. 25550-G

CANON FX sprzedam, 474-58. 24969-G

JAMNIKI sprzedam, telefon 614-260. 25073-G

RATLERKI 7-tygodniowe sprzedam, tel. 82-35-21. 25100-G

KAMERĘ video (200 E), magnetowid Portable (przenośny) tuner video, 2 akumulatory, zasilacz, okablowanie — wszystko „Panasonic" — sprzedam, tel. 82-40-19. 25145-G

KOLOR Pal-Secam Praktikę sprzedam, tel. 223-444. 25441-G

SEGMENT „Słowiniec" (nowy), ławę, 2 półfotele, wersalkę, meble kuchenne (nowe) sprzedam, tel. 82-38-59. 25503-G

SUKNIĘ ślubną (8 falban) sprzedam, tel. 82-38-59. 25506-G

LODÓWKĘ „Szron", pralkę „Frania", telewizor „Neptun" 429, Kleopatrę hi-fi sprzedam, tel. 82-38-59. 25507-G

BASGITARĘ komplet sprzedam, 22-30-68. 25516-G

AWANGARDOWĄ kurtkę damską, płaszcze, kurtkę z lisów, błam karakułowy sprzedam, 352-69. 25525-G

KOŻUCH włoski oraz dużą agawę dekoracyjną sprzedam, Tęczowa 14 (Górne Gołęcino). 25595-G

PŁASZCZ skórzany, damski, duży rozmiar sprzedam, Krzywoustego 23/6. 25493-G

OKAZYJNIE sprzedam kurtkę z lisów (nieużywaną), tel. 392-49 po godz. 17. 25357-G

FUTRO z nutrii sprzedam, tel. 452-56. 25094-G

LOKALE

ODNAJMĘ pokój małżeństwu, Wrocławska 47. 25588-G

SAMODZIELNY pokój z wygodami odnajmę 2 studentom. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 25575.

SZUKAM mieszkania 2-pokojowego, Dąbie, Słoneczne, Zdroje, tel. grzecz. 619-106. 25638

25638-G

3-POKOJOWE kwaterunkowe, małe, komfortowe na Starówce zamienię na 3—4-pokojowe większe. Piece, parter wykluczone, tel. 455-96. 25112-G

MIESZKANIE 3-pokojowe, własnościowe w Gorzowie Wlkp. zamienię na 2-pokojowe w Szczecinie, stare budownictwo z wygodami nie wykluczone, tel. 378-26. 24974-G

ŁÓDŹ M-3 zamienię na równorzędne Szczecin. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 25076.

CENTRUM Pogodna: sprzedam 1/2 dużego bliźniaka (6 pokoi, ogród, garaż, telefon). W rozliczeniu 2-pokojowe mieszkanie własnościowe (z co najmniej 10-letnim stażem własnościowym) nowe budownictwo, telefon, najwyżej III piętro, najchętniej Pogodno. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 25151.

MIESZKANIE 48 m kw. sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 25648.

OŚRODEK
USŁUG PEDAGOGICZNYCH
I SOCJALNYCH
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
Filia w Szczecinie

OGŁASZA ZAPISY

- **na naukę języków obcych: angielskiego i niemieckiego (w tym kursy konwersacyjne dla zaawansowanych), oraz francuskiego, hiszpańskiego, rosyjskiego, szwedzkiego, włoskiego** — w Studium Języków Obcych w Szczecinie, ul. Gen. Świerczewskiego 9 (Szkoła Podstawowa nr 64), tel. 22-56-86. Informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat studium codziennie w godz. 16.00—19.00. Rozpoczęcie zajęć 19 września br. o godz. 17.00;
- **na naukę języków obcych: angielskiego, niemieckiego i francuskiego dla młodzieży szkół podstawowych w Szczecinie** — zapisy w sekretariatach szkół.
- **na roczne kursy przygotowawcze do egzaminów na wyższe uczelnie z przedmiotów: matematyka, fizyka, biologia, chemia, geografia, historia, język polski, język rosyjski.** Informacje i zapisy codziennie w godz. 16.00—19.00 w VIII Liceum Ogólnokształcącym w Szczecinie, ul. Królowej Jadwigi 27, tel. 892-43;

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP — Filia w Szczecinie, al. Jedności Narodowej 2, tel. 423-44 lub 369-54 przyjmuje również zlecenia od zakładów pracy na organizację różnych kursów (języki obce, bhp, zawodowe itp.).

Ceny opłat za kursy są niskie.

5085-K

„KURIER SZCZECIŃSKI" — dziennik RSW „Prasa—Książka—Ruch" WYDAWCA Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe 70-550 Szczecin pl. Hołdu Pruskiego 8 REDAKCJA 70-550 Szczecin pl. Hołdu Pruskiego 8 (skr. poczt. 70-925 Szczecin) redaktor naczelny — Ireneusz Jelonek. DRUK: Szczecińskie Zakłady Graficzne TELEFONY centrala 430-21, sekretariat red. naczelnego 437-41, sekretarz redakcji 467-21, dz. miejski 462-35 dz. ekonom.-morski 427-71, dz. sportowy 379-50, dz. łączności z Czytelnikami 430-31. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8, tel. 394-34. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca J-3

KRYMINAŁ co tydzień

Wielki szmal

O TEJ sprawie piszą już niektóre gazety — mówi mecenas S. — ja mogę udzielić informacji tylko w części, bowiem nie mogę działać na szkodę mojego klienta...

Sprawa jest zupełnie niebywała! W grę wchodzą pieniądze dla przeciętnego śmiertelnika zupełnie niewyobrażalne: kilkaset milionów złotych, kilkaset tysięcy dolarów...

Dwóch Polaków, którzy wyemigrowali do Szwecji, postanowiło założyć przedsiębiorstwo przemytnicze. Jeden — Jerzy W. miał pieniądze, drugi — Jerzy A. układy z celnikiem na polskiej granicy w Świnoujściu. On też z pierwszą partią materiału sztruksowego wyprawił się do Polski. Przepuszczony protekcyjnie na odprawie celnej, sprzedał materiał wartości 30 tys. szwedzkich koron butikarzom, za złotówki kupił na czarnym rynku dolary i przemycił je do Szwecji. Niemal natychmiast Jerzy A. znowu wyprawił się do Polski z kolejną partią sztruksu, za który kupił srebro.

Trzecią podróż do Polski odbywają już obaj wspólnicy. Wiozą gotowe spodnie dżinsowe, kilka tysięcy par, na które mają już „nagranych" nabywców, skłonnych zapłacić w dolarach. Ponieważ każdy chce na takim interesie zarobić, „Szwedzi" zorganizowali prawdziwą giełdę. W lesie koło Gdyni zatrzymało się kilkanaście samochodów. Wysiedli z nich sklepikarze i hurtownicy i zaczęła się licytacja. Jedna para dżinsów kosztowała w granicach 15 dolarów. Ryszard S. — waluciarz z Gdyni kupił półtora tysiąca par takich spodni.

Przemyt dżinsów przestał być po tej transakcji opłacalny, bo rynek prywaciarski został nasycony. Ale złożono „Szwedom" nowe zamówienie — na kawę.

W RFN Jerzy W. kupuje w firmie „Boncaffe" trzy tony. Już w Polsce okazuje się, że kawa została fabrycznie zmielona i po prostu zwietrzała. Udaje się ją w końcu sprzedać, ale za niższą od planowanej cenę.

Dopiero w śledztwie wyszły na jaw pewne sprawy. Otóż okazuje się, że w naszym pięknym, choć borykającym się z kryzysem kraju, żyje sobie wcale nie taka nieliczna grupa dolarowych milionerów, prawdziwa mafia kombinatorów i oszustów. Mamy więc do czynienia z autentycznym podziemiem gospodarczym, które dzieli między sobą strefy wpływów na bazarowym rynku.

Interes dwóch Jurków ze Szwecji polegał na tym, że udało się im nawiązać bezpośredni kontakt z tym podziemiem i że stali się oni najważniejszymi dostawcami towaru z zagranicy. W niedługim czasie mieli się przekonać, że podziemie potrafi być w interesach bezlitosne...

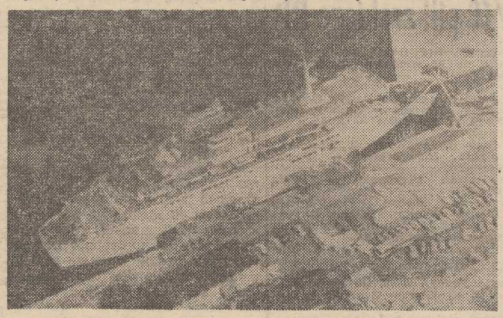

NA razie „Szwedzi" wpadli w tarapaty, bo nie udało się im przemycić przez granicę dwóch ciężarówek z ładunkiem siedmiu ton kawy. Jerzy W. ciągle jeszcze nie rozpoznany jako przemytnik na wielką skalę odzyskał (po złożeniu fałszywego zeznania podatkowego), samochody z towarem i ruszył „w Polskę" w poszukiwaniu nabywców. Interesy zaczynają iść coraz gorzej. Trzeba dokonywać nie lada sztuczek, żeby się towaru pozbyć: płacić łapówki, obniżać cenę, brać na procent pośredników. Najgorsze zaś w życiu oszusta, co się może zdarzyć, to „przewalanka" czyli oszukowie biżuterii za parę milionów, albo „samochodziarze" czy włamywacze do ogródków działkowych. To jest już przestępcza organizacja ze ścisłym podziałem ról, wydziałem wywiadowczym i ogromnym zapleczem finansowym.

I takiej to machinie „Szwedzi" postanowili się przeciwstawić. Jerzy W., który coraz częściej do tego przemytu dokłada, postanawia zrobić jeden wielki skok. Ma przemycić do Polski i kawę, i spodnie. Wszystkiego ma być dużo i za wszystko kontrahenci mają zapłacić w dolarach. Dzięki takiej operacji zwróci się wszystkie poniesione koszty i zostanie jeszcze spora gotówka w nagrodę za tyle roboty.

Tymczasem los wyraźnie ostrzega Jerzego W., że posuwa się po równi pochyłej. Naciągają go na forsę przypadkowi wspólnicy, otrzymuje towar nie tej jakości, jakiej oczekiwał, psują się samochody i trzeba kupować nowe. W ogóle coraz więcej musi inwestować w coraz mniej pewny interes. A jednak nie cofa się, nie rezygnuje. Kpi z losu, nie dopuszczając myśli, że los zakpi z niego.

ROZLUŹNIŁY SIĘ więzy spółki. Jerzy A. zostaje jedynie człowiekiem do wynajęcia. Jako taki ma pilotować konwój z zakupionymi w RFN dżinsami do Warszawy, gdzie mają zostać sprzedane po rewelacyjnej cenie — 17 dolarów za jedną parę.

„Szwedom" nie przyszło do głowy, że wpadli w pułapkę. Po drodze ginie, właśnie dosłownie znika, ciężarówka ze spodniami, którą prowadził Jacek H., jeden z umówionych kontrahentów. Nie ma już żartów, bowiem te spodnie kosztowały kilkadziesiąt tysięcy marek zachodnioniemieckich! To początek akcji. Następnego dnia zostaje porwany przez nieznanych sprawców Jerzy A. i po dwóch dobach tortur, porządnie nastraszony, dowiaduje się, że ma się wycofać z interesów i opuścić Polskę. Ryzyko zaczyna być niebezpiecznie duże. Jerzy A. nigdy się już tu nie pojawi. Straci pracę, ale nie straci pieniędzy, bo przecież to nie on inwestował.

JERZY W. nie posłuchał ostrzeżenia. Postanowił jeszcze jeden raz przemycić do Polski dużą partię spodni. Spróbował też założyć w kraju legalną firmę zagraniczną. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że jest obserwowany przez milicję. Nowy wspólnik oddalił się z zarobioną gotówką do Szwecji. Kiedy Jerzy W. próbował ulotnić się za nim, został aresztowany.

W śledztwie przyznał się do wszystkiego. Ujawnił nazwiska, adresy i kontakty swoich coraz mniej rzetelnych klientów, wspólników, a także przeciwników. Główny podejrzany jest więc równocześnie głównym świadkiem oskarżenia. Organy ścigania zatrzymały w śledztwie kilkadziesiąt osób. Akt oskarżenia obejmuje 17 osób. Nie wszyscy oskarżeni zostaną doprowadzeni przed oblicze sądu. Jedni zdążyli uciec za granicę, inni ukrywają się, ścigani listami gończymi.

Jacek ARTOWSKI

Opowiadanko sensacyjne

Maszyna czasu

KARL EKLUND wbiegł szybko po schodach z piwnicy do mieszkania.

— Eureka — wykrzyknął — Sherry, stworzyłem to. Zużyłem ostatni tranzystor i ostatnią rurę próżniową, ale wreszcie stworzyłem to.

Żona przyjrzała mu się zniechęconym wzrokiem.

— Mogę sobie wyobrazić co stworzyłeś — powiedziała i ze znudzoną miną dalej przeglądała magazyn filmowy.

— Ależ naprawdę, Sherry, muszę tylko rzecz opatentować i będziemy sławni. I bogaci.

— Albo goli jak święci tureccy. Jak do tej pory.

Eklund rozejrzał się po nędznym pokoju i oczyma wyobraźni widział go jako elegancki salon wypełniony wpływowymi ludźmi nauki. Jego fantazja zamieniła spłowiałą, domową sukienkę Sherry w kreację z paryskiego Haute Couture. A gdzieś na ścianie wisiał medal Nagrody Nobla.

— Ty nigdy do niczego nie dojdziesz, Karl. Najwyżej podwyższą ci pensję w tym nędznym laboratorium w którym pracujesz.

— Ależ Sherry, moje odkrycie to rewolucja w nauce.

— Cóż więc tym razem odkryłeś? Odkurzacz, czy klatkę na kanarka?

— Nie. Odkryłem maszynę czasu — nie dał się zbić z tropu Karl.

Roześmiała się.

— Ty, który nie potrafisz zreperować budzika.

— To było coś zupełnie innego. Po prostu nie mogłem znaleźć sprężyny. Wiesz jaki jestem roztargniony. Ponadto zegarek naprawiłem.

— Ty i twoje roztargnienie. Dzięki niemu może zostaniesz któregoś dnia sławny. O nie, drogi małżonku, drugim Edisonem to ty nie będziesz. A ponieważ wiem o tym dobrze, poczyniłam już pewne kroki. Jutro przychodzi do mnie adwokat. Kiedy umrze mój bogaty stryj, chcę jeszcze użyć życia.

Karl wiedział, co chciała przez to powiedzieć. Myślała o tym już dawno: ubezwłasnowolnienie.

— Ależ Sherry, przecież nie możesz...

— Mogę, profesorze Edison...

Serce Karla biło mocno a jego dłonie trzymające kierownicę rozkołatanego auta były mokre od potu. Czy Sherry rzeczywiście pojechała z panią Brown po zakupy? Prawdopodobnie tak. A więc pani Brown będzie mogła zeznać, że Sherry czuła się dobrze jeszcze późnym popołudniem. Czy Sherry mogła zepsuć coś w maszynie czasu? Ona potrafi być podła. Włożył rękę do kieszeni i znalazł tam klucz od piwnicy. Odetchnął. Teraz trzeba się zastanowić, czy ma dostateczne alibi? Dwaj koledzy i dwaj lekarze rozmawiali z nim. Podczas obiadu postawił kawę dwom laborantkom. A więc wszyscy stwierdzą, że przez cały czas był w pracy. Ta godzina podczas której go nie było, nikomu nie przyjdzie do głowy. A Mike Karr, czy przyjdzie punktualnie na kolację? Tego był pewien. Mike Karr jest fantastycznie punktualny, zarówno w laboratorium jak i prywatnie. Przyjdzie na pewno w minutę albo dwie po tym jak Karl uczyni Sherry nieszkodliwą. Znakomicie. Żaden policjant nie przypuści, że mężczyzna może przyjechać z pracy do domu, zamordować żonę, a ciało tak ukryć, że pozostanie nie do odnalezienia. Będą jedynie przypuszczać, że go opuściła.

Kiedy podjechał pod dom, uspokoił się nieco. Jeszcze tylko musi się przekonać, że pani Brown widziała Sherry i wtedy wszystko pójdzie jak po sznurku.

— Sherry — powiedział wchodząc do domu.

— Co się stało? Dlaczego tak wcześnie wróciłeś z pracy?

— Szef pozwolił mi wyjść wcześniej ponieważ mamy dziś gościa. Czy pamiętałaś o piwie?

— Naturalnie.

— A co słychać u pani Brown? Jak tam zakupy?

— Skąd to nagłe zainteresowanie panią Brown? I cóż ty jesteś taki uprzejmy? Czy przypadkiem nie dlatego abym nie wzywała adwokata?

— Nie, skąd — spojrzał na zegarek. Była siedemnasta siedem.

— Sherry, zejdź ze mną do piwnicy. Mam tam coś dla ciebie.

— Mogę sobie wyobrazić: nowe odkrycie. Przyniesz to coś na górę.

— Żadne odkrycie. Po prostu nie spodziewam dla ciebie. Za ciężkie, aby wnosić na górę.

Rzuciła magazyn ilustrowany na stół.

— Więc dobrze, jeżeli trzeba.

Poszedł przodem schodami w dół i otworzył drzwi piwnicy.

— Nie rozumiem dlaczego zamykasz piwnicę na klucz? Zupełnie jakby komuś mogło przyjść do głowy aby tu coś ukraść — powiedziała a on był rad, że już wkrótce nie będzie musiał słuchać jej piszczącego głosu.

— Pójdź naprzód, kochanie, w stronę lewego kąta, a kiedy zapalę światło zobaczysz co zrobiłem dla ciebie.

Weszła do piwnicy a on ujął w rękę przygotowany wcześniej drąg i poszedł za nią.

— Zapal światło — powiedziała i to były jej ostatnie słowa. Drąg ziamał jej kark.

— To by było to — powiedział Karl głośno i na wszelki wypadek zbadał puls żony przekonując się, że pożegnała się z życiem na zawsze. Spojrzał na zegarek: siedemnasta jedenaście. Za pięć minut przyjdzie Mike Karr. Dostatecznie dużo czasu, aby pozbyć się zwłok. A może jeszcze wystarczy na jedną whisky dla wzmocnienia? Stanął przy tablicy rozdzielczej maszyny czasu. Nastawił datownik na 1 maja 1400 roku. Ponad 500 lat w przeszłość, to powinno wystarczyć. Skalę wagi przesunął na 63 kilogramy. Sherry twierdziła zawsze, że waży 57, ale kłamała. Wszystko zostało przygotowane. Musi teraz tylko włączyć maszynę, a wtedy pojemnik, w który włoży zwłoki przeniesie Sherry w przeszłość. Wtedy Sherry odżyje w roku 1400 i prawdopodobnie zostanie spalona jako czarownica. A on spędzi resztę życia jako uznany naukowiec, podziwiany przez swoich uczniów i szanowany przez współczesnych.

Ale przyszłość musi poczekać. Na razie trzeba zająć się teraźniejszością. Była siedemnasta i trzynaście minut. Z pewnym trudem umieścił ciało Sherry w zasobniku. Odszedł kilka kroków od maszyny, a następnie zbliżył się do tablicy rozdzielczej i nacisnął czterdziesty guzik. Po naciśnięciu trzech pierwszych maszyna zaczęła warczeć, po naciśnięciu czwartego warczała jeszcze pięć sekund o potem wydała z siebie dziwny dźwięk i wszystkie lampki kontrolne zgasły.

Zorientował się, że nastąpiło jakieś małe uszkodzenie. Wiedział, że to jedna z rur próżniowych, wyczerpana licznymi próbami. Miał jeszcze czas, wymiana rury potrwa nie dłużej niż trzydzieści sekund. Jest dopiero siedemnasta i czternaście sekund.

I wtedy stało się dla niego jasne, że nic nie zrobi. Nie miał zapasowej rury próżniowej. Wyciągał kolejno wszystkie szuflady choć wiedział, że nic w nich nie znajdzie.

Usłyszał śmiech przed domem i szum silnika samochodu. Mike Karr był, jak zwykle, fantastycznie punktualny. I na pewno niezwykle ciekawy nowego wynalazku, o którym Karl mu opowiadał...

Uśmiechnij się!

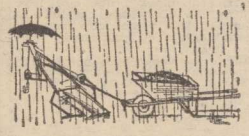

• Lech wystąpi na Twardowskiego • Stal gra z liderem • Wyjazdy III-ligowców

Poznańska „lokomotywa" ma mniej pary — czy Pogoń to wykorzysta?

W obu drużynach reprezentacyjni obrońcy

PO emocjach, jakich dostarczył mecz reprezentacji Polski i Belgii powracamy na ligowe boiska. W sobotę i niedzielę piłkarska ekstraklasa rozegra 8 serię spotkań. W programie na stępujące pojedynki (w nawiasach wyniki z minionego sezonu):

Bałtyk — Lechia (1:0 i 1:2)
GKS — Zagłębie (0:2 i 1:2)
ŁKS — Motor (1:0 i 1:1)
Śląsk — Górnik W. (0:0 i 1:2)
Ruch — Legia (2:4 i 0:2)
Pogoń — Lech (1:2 i 2:2)
Zagłębie L. — Widzew oraz Stal — Górnik Z. (gospodarze są beniaminkami).

SYTUACJA w tabeli: Widzew i Ruch — po 11 pkt., Górnik Z. i Legia — po 10, Lech — 8, ŁKS, Górnik W., Pogoń i Zagłębie S. — po 7, Śląsk i Stal — po 6, GKS i Bałtyk — po 5, Zagłębie L., Lechia i Motor — po 4.

WŚRÓD spotkań najbliższej kolejki na uwagę zasługuje mecz czołowych drużyn ligi Ruchu i Legii. Gospodarze przystąpią do niego po remisie z Pogonią 2:2, a goście po zwycięstwie nad Zagłębiem L. 2:0. Trudno powiedzieć kto jest w tym spotkaniu faworytem, podobnie jak i w wyjazdowych pojedynkach Widzewa i Górnika Z. z beniaminkami, którzy zapewne będą czynić wszystko by jak najlepiej wypaść w spotkaniach z renomowanymi rywalami.

POGOŃ kontynuuje, rozpoczęty meczem z Ruchem, serial gier z czołowymi zespołami ekstraklasy (po Lechu — Legia, Widzew i Górnik Z.). Lech, choć przeżywa w tym sezonie wyraźny kryzys, ma w tabeli wysokie 5 miejsce i wciąż jest drużyną groźną, próbującą się skonsolidować w poważnie zmienionym składzie. Jest w niej bowiem sporo nowych twarzy. Na miejsce: **Adamca, Szewczyka, Kofnyta, Araszkiewicza, Łazarka — juniora, Bąka, Kapicy i Najtkowskiego przybyli: Wilczek, Rybak, Skrobowski, Partyński, Szwagiel, Kruszczyński, Pachelski i Romke. Jest też nowy trener — Włodzimierz Jakubowski.**

W POZNAŃSKIM klubie nie tai się obaw przed meczem z Pogonią, która ostatnio podwyższyła swe loty i będzie zapewne trudnym, wymagającym rywalem. Również w Pogoni z respektem dla przeciwnika oczekuje się konfrontacji obu zespołów. Szczecinianie zagrają w osłabionym składzie bez Kensego i **Wolskiego.** Dolegliwości odczuwa także kilku innych piłkarzy.

Obie „jedenastki" miały po jednym zawodniku w reprezentacji Piechniczka grającej w środę z Belgią. Lech — Pawlaka, a Pogoń — **Ostrowskiego.** Obaj występowali na obronie, która dzielnie odpierała ataki rywali.

OSTATNIO Pogoń zbyt często na własnym stadionie remisowała. Zdarzyło się to jej trzy razy (Śląsk, GKS, Ruch). Pora więc na drugie (pierwsze było w spotkaniu ze Stalą) zwycięstwo na Twardowskiego.

W II LIDZE grają: Piast — Zagłębie, Chrobry — Radomiak, Zawisza — Ślęza, Szombierki — Moto Stal Stocznia — Olimpia, Odra O — Arka, GKS Jastrzębie — Odra W., Dozamet — Gwardia.

Rywal Stali (6 miejsce) to aktualny lider tabeli. Stoczniowcy spotkają się z nim po pogromie 6:3, jakiego nieoczekiwanie doznali w wyjazdowym meczu z Moto Jelcz Oława. I niełatwo będzie im zrehabilitować się za tę porażkę. Nie stoją jednak na straconej pozycji.

W III LIDZE grają: Łucznik — Sparta, Lubuszanin — Pogoń S., Lechia — Flota, Celuloza — Błękitni, Warta — Arkonia, Stoczniowiec — Chemik, Stilon — Energetyk. Po dotychczasowych grach nasze drużyny zajmują następujące lokaty: Chemik — 2, Arkonia — 3, Energetyk — 7, Błękitni — 8, Flota — 10. (jg)

Tym razem bez T. Żurowskiej

Beniaminek może być groźny

JUTRO i w niedzielę parkiet nowej hali przy ul. Twardowskiego zostanie obiężony przez przedstawicieli piłki ręcznej. Najpierw (sobota) wejdą podopieczni Żenona **Łakomego,** którzy zagrają z Włókniarzem Pabianice (godz. 15.30), a o godz. 18 rozpocznie się mecz pomiędzy I-ligowymi zespołami pań — Pogonią i Startem Gdańsk.

Bardziej interesująco zapowiada się występ szczypiornistek Pogoni, które już od tej rundy będą grały bez swojej dotychczasowej podpory Teresy Żurowskiej (wyjechała do Austrii). Natomiast w Starcie zobaczymy kilka dobrych piłkarek, które niedawno wzmocniły gdańską drużynę. Są to: **Kaleta, Waszkiewicz i Deminger.** Jednym słowem Start, beniaminek I ligi, może być groźny dla najbardziej utytułowanych i doświadczonych zespołów ekstraklasy. A do nich należy również Pogoń.

Mamy nadzieję, że po odejściu T. Żurowskiej szkoleniowiec naszych piłkarek zdobędzie się na odważniejszy manewr i z większą częstotliwością będzie wprowadzał do gry młode zawodniczki. (bt)

Imprezy sportowe

PIĄTEK

Godz. 17 — **Szczeciński Klub Olimpijczyka przy al. Wojska Polskiego** — spotkanie Klubu Miłośników Koni.

SOBOTA

Godz. 9 — **stadion Budowlanych** — XII wojewódzka spartakiada OHP w lekkiej atletyce.
Godz. 9 — **Klub Olimpijczyka** — giełda pamiątek sportowych.
Godz. 9.30 — **hala WDS** — początek międzynarodowego turnieju w koszykówce mężczyzn o puchar dyrektora PZM.
Godz. 11 — **stadion miejski w Lipianach** — wojewódzki zlot ognisk TKKF.
Godz. 11 — **stadion przy ul. Bandurskiego** — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Stal Stocznia — Olimpia Poznań.
Godz. 14 — **stadion Czarnych** — spotkania piłkarskie w ramach międzynarodowej ligi piłki nożnej.
Godz. 15.30 — **hala przy ul. Twardowskiego** — mecz piłki ręcznej mężczyzn o mistrzostwo II ligi Pogoń — Włókniarz Pabianice.
Godz. 17 — **stadion przy ul. Twardowskiego** — spotkanie piłkarskie o mistrzostwo I ligi Pogoń — Lech Poznań.
Godz. 18 — **hala przy ul. Twardowskiego** — mecz piłki ręcznej kobiet o mistrzostwo I ligi Pogoń — Start Gdańsk.

NIEDZIELA

Godz. 10 — **hala WDS** — c.d. międzynarodowego turnieju koszykówki o puchar dyrektora PZM.
Godz. 10 — **hala przy ul. Twardowskiego** — rewanżowe spotkanie w piłce ręcznej mężczyzn o mistrzostwo II ligi Pogoń — Włókniarz.
Godz. 11 — **stadion miejski w Lipianach** — c.d. wojewódzkiego zlotu ognisk TKKF.
Godz. 12 — **hala przy ul. Twardowskiego** — rewanżowe spotkanie w piłce ręcznej kobiet o mistrzostwo I ligi Pogoń — Start.

Już z I-ligowcami

1/16 piłkarskiego PP

MECZE 1/16 finału PP zaplanowano na 25 września br. Oto zestaw par:

Błękitni Stargard — Bałtyk Gdynia
Victoria Jaworzno — Lech Poznań,
Włókniarz Pabianice — Ruch Chorzów,
Korona Kielce — Śląsk Wrocław,
Gopania Inowrocław — Pogoń Szczecin,
Lubuszanin Drezdenko — Legia W-wa,
zwycięzca meczu Stoczniowiec Gdańsk — Olimpia Elbląg (18 bm.) grać będzie 25 bm. u siebie z Motorem Lublin,
Szombierki Bytom — Górnik Wałbrzych,
AKS Niwka — GKS Katowice,
Warta Poznań — Wisła Kraków,
Hutnik Kraków — Zagłębie Sosnowiec,
Polonia Bytom — Lechia Gdańsk,
Start Łódź — Górnik Zabrze,
Gwardia Szczytno — ŁKS Łódź,
Avia Świdnik — Radomiak,
Cracovia — Widzew Łódź (obrońca Pucharu Polski).

FRAGMENT meczu Polska —Belgia. W akcji Gerets i Boniek.

Po meczu w Chorzowie

Sukces, który powinien procentować

CO byśmy nie mówili o piłce nożnej, trzeba obiektywnie stwierdzić, że ma największe stadiony i najliczniejsze rzesze kibiców Jeszcze raz przekonaliśmy się o tym podczas meczu eliminacyjnego do mistrzostw świata w Meksyku, na szczęśliwym stadionie chorzowskim.

Kiedy przeszło 70 tys. kibiców odśpiewało hymn narodowy — miliony kibiców przy telewizorach ogarnęło jakieś poczucie jedności. Życzyliśmy zawodnikom z całego serca wygranej. Zapomnieliśmy o słabej lidze, grzechach piłkarzy, matactwach działaczy. Na boisku dwa zespoły walczyły o prawo uczestnictwa w największej imprezie piłkarskiej. Remisując — wygraliśmy, mimo mało efektownej gry. Mamy prawo uczestniczyć w rozgrywkach o puchar Rimeta — złoty posążek Nike — bogini zwycięstwa.

Ziściły się marzenia szkoleniowców, prognozy Bońka, Młynarczyka i Żmudy...

Pan Florian Krygier już po raz czwarty z rzędu może organizować swoją imprezę „Mini-mistrzostwa świata" z uczniami szczecińskich szkół, bowiem wśród drużyn występujących w Meksyku będzie również zespół z napisem „Polska" na koszulkach. To nas nobilituje w tej dziedzinie sportu i pozwoliło znaleźć się wśród najlepszych.

Czyżby polska kultura fizyczna, przeżywająca w ostatnim czasie „chude" lata, po ostatnich sukcesach — nie tylko piłkarzy — przeżywała swój renesans?

Przeszkody materialne zepchnęły sport na marginesy budżetu. Odchodzą społeczni działacze, wartościowi ludzie. Być może, po ostatnich sukcesach, część z nich powróci, a niedowiarkom i tym którzy mają „węża w kieszeni" trafi do świadomości przekonanie, że sport jest rzeczą ważną, że wychowanie fizyczne coś w ogóle znaczy w wychowaniu ogólnym. W uprawianiu sportu, organizacji zawodów, są pewne funkcje, które górują w codziennym życiu nad innymi.

We współzawodnictwie sportowym, o czym zawsze trzeba pamiętać, istnieje czynnik dyscyplinujący ludzi, mobilizujący ich, a także zespalający w dążeniach do jakiegoś celu. Przecież nic nam bardziej nie trzeba jak społecznej integracji.

OD sportu, wbrew pozorom, można się naprawdę czegoś nauczyć. A to przydaje się w życiu społecznym. Trzeba tylko postawić na pewnych ludzi, zainwestować w nich (w sporcie szybko poznaje się na człowieku) i... sprawdzić po pewnym czasie. Możliwości jednostki w sporcie, tak jak w innych dziedzinach życia codziennego są naprawdę duże. Trzeba z nich korzystać. (E.)

Od dziś do niedzieli

Zlot ognisk TKKF

DZIŚ w Lipianach rozpoczyna się wojewódzki zlot ognisk Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Spotka się na nim blisko 400 zasłużonych i aktywnych działaczy tej sportowej organizacji. Stworzą oni forum wymiany poglądów i doświadczeń wszystkich ognisk TKKF, działających w naszym regionie.

Jutro, na stadionie miejskim w Lipianach, odbędzie się uroczyste otwarcie zlotu. Następnie Ognisko TKKF „Rekreacja" przy współudziale pozostałych, przeprowadzi wielki festyn sportowo-rekreacyjny dla mieszkańców i uczestników zlotu. W programie m. in. rodeo na beczce, bilard ziemny, przeciąganie liny na podestach, strzelanie z pistoletów, wahadełko z kręgiami, forteca, indiako, ringo, rzut podkową i szereg innych, też ciekawych konkurencji.

W trakcie festynu zostanie rozegrany mecz piłki nożnej pomiędzy aktywem gospodarczo-politycznym Lipian, a uczestnikami zlotu. W przerwie spotkania odbędą się pokazy karate i aikido. Początek sobotniego festynu, godz. 11, a niedzielnego — godz. 10. (bt)

O tym się mówi...

W ŚRODĘ piłkarska reprezentacja Polski, remisując w Chorzowie 0:0 z Belgami, zapewniła sobie, jako 7 aktualnie zespół, udział w finałach mistrzostw świata 1986. Czwarty z rzędu awans biało-czerwonych do futbolowej elity jest bez wątpienia sukcesem ogromnym. I to jest prawda bezdyskusyjna. A tym, którzy się do tego przyczynili należą się zasłużone gratulacje.

Osiągnięcie to cieszy wszystkich Polaków. Nie może być jednak powodem do euforii. Naszą piłkę nożną trawi bowiem chorób wiele. I nie można obok nich przechodzić obojętnie, zastanawiając się awansem do meksykańskich mistrzostw, głosić wszem i wobec, że krytyka zjawisk negatywnych była li tylko krytykanctwem, bo popatrzcie przecież jesteśmy wśród najlepszych...

Takie tendencje już się w piłkarskim światku pojawiają, mają przesunąć na plan dalszy przekraczający zdrowy rozsądek komercjalizację naszego futbolu, bezpianową „wyprzedaż" zawodników i szkoleniowców za granicę, wszelkie ligowe machlojki, ograniczające się możliwości (brak boisk, sprzętu, środków) szerokiego upowszechniania futbolu wśród młodzieży.

Kolia bez diamentów

NIEKTÓRZY powiadają już: no i co z tego, że piejada znakomitych polskich trenerów pracuje w Grecji (Górski, Gmoch, Strejlau, Kopa), skoro nie kto inny a właśnie my okazaliśmy się w grupie eliminacyjnej lepsi m.in. od Greków. Co z tego, że Boniek i Młynarczyk grają za granicą, skoro wciąż są filarami naszej reprezentacji. Co z tego, że ponoć nie mamy reprezentacji, skoro ta „nieistniejąca" kadra awansuje do finałów MS, czego nie udało się osiągnąć niejednej renomowanej drużynie.

WSZYSTKO to prawda, tylko że na dłuższą metę tak dalej — jak się w naszej piłce działa — działać nie można. Nie jesteśmy za zamknięciem granic dla piłkarzy i szkoleniowców, za nieopłacalnymi transferami w krajowym futbolu, za kiepskimi zarobkami dobrych graczy. Niech to wszystko będzie, tylko niech się to robi z głową, a nie wbrew rozsądkowi i wbrew interesom polskiego piłkarstwa, w którym miast działań planowych rządzi przypadkowość. I w awansie do Mundialu odegrała ona pewną rolę...

DRUŻYNIE pozbawionej (oby czasowo tylko) cech rasowego zespołu piłkarskiego, poza nielicznymi — wielofunkcyjnych, operujących na całym boisku graczy, udało się wziąć eliminacyjne przeszkody. Końcówka meczu z Belgią chwały jednak naszym zawodnikom nie przynosi. Mimo iż rywale byli słabsi niż w spotkaniu brukselskim i na zwycięstwo nie zasługiwali, udało im się — na obcym boisku — zepchnąć gospodarzy do rozpaczliwej wręcz obrony. I nie jest to żadne malkontenctwo, szukanie dziury w całym, ale stwierdzenie faktów.

A FAKTEM jest, że wysokiej klasy graczy mamy w reprezentacji zaledwie kilku. Więcej w klubach — bo one są kuźnią talentów — się nie dochowaliśmy. Nasz klubowy futbol wciąż bowiem mało się liczy na międzynarodowej arenie. A bezplanowa „wyprzedaż" zawodników rutynowanych i dobrych podobnie jak i trenerów, ma w tym swój istotny udział. Kto ma bowiem uczyć młodych piłkarskiego rzemiosła? Na pewno nie Antoni Piechniczek, on powinien otrzymać „diamenty". A z nich pod jego okiem ma powstawać „kolia". Tymczasem tych „diamentów" jest niewiele. Jednocześnie pewne jego personalne decyzje też mogą rodzić kontrowersje.

Awans polskich piłkarzy miast budzić tu i ówdzie euforię i sugerować trzymanie steru polskiego futbolu na dotychczasowym kursie, powinien stać się okazją do wielu przemyśleń i działań, które zapewniłyby zmienionej nieco reprezentacji szanse godnego zaprezentowania się na stadionach Meksyku. W tej chwili taka perspektywa, choć jest, rysuje się jednak bardzo mgliście. (jg)

PIĄTEK, 13 WRZEŚNIA

DZIŚ: Eugenii, Aureliusza
JUTRO: Roksany, Bernarda

POGODA

ZACHMURZENIE małe i umiarkowane, przejściowo duże. Temp. do 21 st. Wiatry słabe i umiarkowane, południowo-wschodnie.

DZIŚ rano w Szczecinie ciśnienie wynosiło 1024 hPa (768 mm Hg). W ciągu dnia spadek ciśnienia.

TEATRY

WSPÓŁCZESNY (423-75) „Matka" g. 19 (piątek, sobota i niedziela); **MUZYCZNY** (889-02) sobota: „Tosca" g. 19.30; niedziela: g. 16; **PLECIUGA** — sobota: „Kopciuszek" g. 17; niedziela: g. 11 (od l. 5).

KINA

DELFIN (468-78) „Pasła konie na betonie" g. 15.45, 18 — CSRS, l. 15; „Paris Texas" g. 20 — RFN, l. 18; sobota i niedziela: g. 17, 20; „Pasła konie na betonie" g. 15; **COLOSSEUM** (458-18) „Błękitny grom" g. 17, 19 — USA, l. 15; „Gliniarz z Beverly Hills" g. 21 — USA, l. 18 — film przedpremierowy (piątek, sobota i niedziela); **KOSMOS** (380-03) „Pobojowisko" g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.15 — pol., l. 15; „Gliniarz z Beverly Hills" g. 20.30 — USA, l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **BAŁTYK** (733-35) sobota i niedziela: „Wodne dzieci" g. 15.30 — ang.; „Zagadka nieśmiertelności" g. 17.15, 19.15 — USA, l. 18; **OGRODOWE** — piątek i sobota: „Wejście smoka" g. 19.45 — USA, l. 18; **POLONIA** (22-18-34) „Sami swoi" g. 15, 16.30 — pol.; „Widziadło" g. 18.30 — pol., l. 18; sobota i niedziela: „Kosmonauci" g. 14 — pol.; „Sami swoi" g. 15, 16.30 — pol.; „Widziadło" g. 18.30; **PIONIER** (475-02) „Tajemniczy Budda" g. 9, 18, 20 — chiński, l. 15; sobota i niedziela: „Tajemniczy Budda" g. 16, 18, 20 — chiński, l. 15; „Jak rozpętałem II wojnę światową" g. 11, 15 — cz. II i III; „Sen o zimie" g. 14 — pol.; **HETMAN** (Pomorzany) piątek: „Niepokonany" g. 16.30 — radz.; „Klasztor Shaolin" g. 18 — chiński, l. 15; niedziela: g. 13.15; **DERBY** — „Komandosi z Nawarony" g. 20 — ang., l. 15; sobota i niedziela: „Zaginiony" g. 19.45 — USA, l. 15; **ZAMEK** — „Bez znieczulenia" g. 17, 19.30 — pol., l. 18; sobota: g. 16, 18.30; niedziela: g. 17; **MARS** — piątek: „Agent nr 1" g. 16 — pol.; „Lotna" g. 18, 20 — pol., l. 15; niedziela: „Lotna" g. 17, 19; **PROMIEŃ** (374-95) „Blues Brothers" g. 16, 18.30 — USA, l. 15; **SZMARAGDOWE** (Zdroje) niedziela: „Tajemnica stalowego miasta" g. 15 — CSRS, l 12; „Ballada o Narayamie" g. 16.30 — jap., l. 18; **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) niedziela: „Seksmisja" g. 16.15, 18.30 — pol. l. 15; **1 MAJ** (Żydowce) niedziela: „Kukaracza" g. 16.30 — radz., l. 12; „Komandosi z Nawarony" g. 18.15 — ang., l. 15; **HUTNIK** (Stołczyn) „To tylko rock" g. 17 — pol., l. 15; sobota: g. 13.30; „Dziadek do orzechów" g. 12; niedziela: „To tylko rock" g. 16; **BAJKA** (Police) sobota i niedziela: „Bajka o pięknej królewnie" g. 16 — CSRS; „Pan Wołodyjowski" g. 18 — pol.; **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) niedziela: „Pawilon drapieżników" g. 18 — CSRS, l. 18; **ZATOKA** (Nowe Warpno) niedziela: „Fucha" g. 18 — pol., l. 15; **MEWA** (Żelechowo) „O kotku i myszce" g. 15 — pol.; „Duch" g. 16 — USA, l. 15; niedziela: g. 16; **JUTRZENKA** (Chojna) „Spokojnie, to tylko awaria" — USA, l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **GRYF** (Gryfino) niedziela: „Zagadka nieśmiertelności" — USA, l. 18; **ROBOTNIK** (Pyrzyce) piątek i niedziela: „Fanny i Aleksander" — szw., l. 18; „Ballada o walecznym rycerzu Ivanhoe" — radz., l. 12; **WISŁA** (Goleniów) niedziela: „Wielki wąż Chingachgoock" — NRD; **WENUS** (Goleniów) „Przyspieszenie" pol., l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **INA** (Stargard) piątek i niedziela: „Ballada o Narayamie" — jap., l. 18; **DAR** (Stargard) „Trzeba zabić tę miłość" — pol., l. 18; „Imperium kontratakuje" — USA, l. 12; **CUKROWNIK** (Stargard) niedziela: „Czas Apokalipsy" — USA, l. 18; „Kochaj albo rzuć" — pol.

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

(niedziela)
KORAB — „Reksio i koguty" g. 11, 12; „Czterej pancerni i pies" g. 13; **BAŁTYK** — „Straż pożarna" g. 14; **POLONIA** — „Kosmonauci" g. 14; „Sami swoi" g. 15, 16.30; **PIONIER** — „Jak rozpętałem II wojnę światową" g. 11, 15 — cz. II i III; „Sen o zimie" g. 14; **HETMAN** — „Toruńskie igraszki" g. 12; **ZAMEK** — zestaw bajek g. 11, 12, 13; **MARS** — „Z ogniem nie ma żartów" g. 11; **PROMIEŃ** — „Dopóki bije zegar" g. 12 (sobota i niedziela); **SZMARAGDOWE** — „Na dworze króla Tuszynka" g. 14; **PRZYJAŹŃ** — „Robinson Cruzoe" g. 15; **1 MAJ** — „Przygody Błękitnego Rycerzyka" g. 15; **HUTNIK** — „Dziadek do orzechów" g. 14.30; **BAJKA** — „Przygody małpki Nuki" g. 12; **BIAŁY ŻAGIEL** — „Duchy puszczy" g. 16; **ZATOKA** — „Zwierciadło wielkiego Margusa" g. 15; „Tajemnica starego ogrodu" g. 16.30; **MEWA** — „O kotku i myszce" g. 15.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

WYSTAWY

MUZEUM — STAROMŁYŃSKA 1; Byliśmy, jesteśmy, będziemy: polska granica zachodnia i północna w tysiącleciu — g. 10—17; **STAROMŁYŃSKA 27;** Sztuka polska 20-lecia międzywojennego; Władztwo książąt pomorskich; Sztuka Pomorza Zachodniego XIII—XVII w.; Stare srebra; Wybrane okazy broni — g. 10—17; **PLAC RZEPICHY** — Oddział Historii Miasta: Dzieje Szczecina — dokumenty 35-lecia; Początki szkolnictwa średniego w Szczecinie — pamięci pani dyrektor Janiny Szczerskiej; Medale Szczecina w 40-leciu ze zbiorów mgra inż. Ryszarda Brycha; Polski Szczecin lat 40 w rysunkach Adama Sieradzkiego — g. 10—17; **ZAMEK BWA** — XI Prezentacja Malarzy Krajów Socjalistycznych — g. 10—18; **KLUB 13 MUZ** — pl. Żołnierza 2 — Grafika Anety Kamizelich — g. 8—16; **MUZEA** w sobotę i niedzielę otwarte w g. 10—16.

TELEWIZJA

PROGRAM I
15.35 „W szkole i w domu". 15.55 NURT. 16.25 Wiadomości 16.30 Dla dzieci — „Załoga 3". 16.55 „Piątek z Pankracym". 17.20 Wiadomości. 17.30 „Żyć w krajobrazie". 17.50 Piłkarska kadra czeka. 18.05 „Bez próby" 19 Dobranoc. 19.10 „Świat robotów". 19.30 Dziennik. 20 Monitor rządowy. 20.30 Film TV radz. — „Kryptonim „Trianon". 21.40 Żniwa 85. 21.50 Komentarze. 22.10 Interstudio. 23.10 Jazz and blues (2). 23.45 Wiadomości.

PROGRAM II
17.30 Wielka gra. 18.15 Przeboje. 18.30 Kronika (lok.). 19 Zespół Blood, Sweat and Tears. 19.30 Dziennik. 20 Galerie świata — Ateny. 20.30 „Jarmark". 21.15 Pod niebieską flagą. 21.45 Film ang. — „Zabawna rzecz, która zdarzyła się w drodze na forum". 23.20 Rozmowy intymne. 23.50 Studio Festiwalowe — Gdańsk 85. 24 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA
PROGRAM I
9 Sobótka. 10.30 Wiadomości. 10.35 „Co się dzieje?" 10.50 TV lista przebojów. 11 „Serdeczny i bliski". 11.30 Sztuka TV — „Ożenek". 13.05 Świat z bliska. 13.30 „Co się dzieje?" 13.40 W świecie ciszy. 14.10 „Konto „M". 14.35 Spotkanie po latach. 15 Wiadomości. 15.10 Pr. rozrywkowy. 16.05 Film TVP — „Wielka miłość Balzaka". 17 Kraków — narodu obowiązek. 17.30 Sport. 18.20 Losowanie Dużego Lotka. 18.30 Portret aktorki — Halina Kossobudzka. 19 Dobranoc. 19.10 Z kamerą wśród zwierząt. 19.30 Dziennik. 20 Film USA — „Urodziłaś się piękna". 21.35 „Czas". 22.25 Sport. 22.35 Wiadomości. 22.40 Grecka grupa estradowa „Zorba". 23.15 Kino nocne — „Zaproszenie do piekła".

PROGRAM II
14.30, 15 i 15.30 NURT. 16 Wiadomości. 16.10 Wideoteka. 16.40 Za miesiąc wybory. 17.40 Dla dzieci — „Podróże na szerokości 16 mm". 18.10 „Tajemnica generała von Fritscha". 18.30 Bliżej wsi (lok.). 19 Spektrum. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20 Festiwal muzyki chóralnej. 21.20 Gość Dwójki. 21.35 Pr. rozrywkowy — „Posterunek przy ul. Piwnej". 22.10 Film TV jap. — „Musashi". 22.55 Studio Festiwalowe — Gdańsk 85. 23 Wiadomości.

NIEDZIELA
PROGRAM I
7.15 Alarm przeciwpożarowy. 7.25 Wszechnica rodziny wiejskiej. 7.45 Po gospodarsku. 8.10 „Tydzień". 9 Teleranek. 10.30 Wiadomości. 10.35 „Na ziemi i w głębinach". 11.05 Zakopiańskim szlakiem Witkacego. 11.25 „7 anten". 12.10 Koncert życzeń. 12.55 Święto plonów 85 w gminie Głogówek. 15.30 Dla młodzieży — „Skrzydlaty chłopiec". 16.10 Skarbiec. 16.50 Pr. muzyczny. 17.20 „Mokotowska jesień". 18.20 „Antena". 19 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20 Film TV austral. — „Powrót do Edenu". 21 „Pegaz". 21.40 Sport. 22.30 Nowi romantycy piosenki francuskiej. 23.20 Wiadomości. 23.25 Piosenka na dobranoc.

PROGRAM II
13.30 Film dla niesłyszących — „Powrót do Edenu". 14.30 „Czołgiem przez rzekę". 15 Koncert życzeń (lok.). 15.30 „Klub 85" (lok.). 16 Wiadomości. 16.10 „Leszczyńskie dożynki". 17.35 Film TV fr. — „Dzień dobry, panie Einstein". 18.30 „Mokotowska jesień". 19 Wywiady I. Dzie dzic. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20 Sport. 21 Sensacje XX wieku. 21.25 Kino Oko. 22.10 Film hiszp. — „Juncal". 23.05 Studio Festiwalowe — Gdańsk 85. 23.15 Wiadomości. 23.20 Na 5 minut przed zaśnięciem.

UWAGA: TV zastrzega sobie prawo do zmian w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI
PROGRAM I
15.10 Szachy. 15.55 Uwaga rock! 16.25 Godzina dla rodziców. 16.50 Gimnastyka. 17 Wiadomości. 17.15 Widowisko dla dzieci. 17.45 Film TV — „Powrót rezydenta". 18.50 TV dziecięca. 19 Film popularnonaukowy. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film TV CSRS — „Dom o tysiącu twarzy". 21.10 Film radz. — „Agonia". 23.30 Kronika.

PROGRAM II
17.10 J. rosyjski. 17.35 Gimnastyka. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 i 18.25 J. angielski. 19 Koncert życzeń. 20 Ang. kom. kryminalna — „Za wiele oszustów". 21.30 Kronika. 22 Film węg. — „Piękna i głupiec".

SOBOTA
PROGRAM I
9.15 Gimnastyka. 9.25 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 10.30 Film — „Dom o tysiącu twarzy". 11.30 Film dokum. 12 Wiadomości. 12.05 Pr. z Rostocku. 12.50 Sopot 85. 13.30 Wiadomości. 14 Widowisko dla dzieci. 15.40 „Pomagajmy zwierzętom". 17.30 Wiadomości. 17.40 Sport. 18.50 TV dziecięca. 19 Film TV — „Och, ci lokatorzy". 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Pr. rozrywkowy. 21.30 Film jap. — „Śmiertelny zastrzyk". 23.10 Kronika. 23.25 Jazz.

PROGRAM II
16.05 Kolegium profesorskie. 17.35 Gimnastyka. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Film TV rum. — „Przygody pod Białym Koniem". 18.55 Wiadomości. 19 Studio Halle. 20 Film kub. — „Fish Hawk — ostatni Indianin". 21.30 Kronika. 22 Studio Halle.

NIEDZIELA
PROGRAM I
9.15 Gimnastyka. 9.25 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 11 Od polki do marsza. 12 „Gorący oddech Sahary". 12.40 Utwory P. Czajkowskiego. 12.50 Wiadomości, kronika. 13 Pr. muzyczny. 14.30 Studio Halle. 14.45 „Niedźwiedzie polarne". 15.25 Widowisko dla dzieci. 16 Berlin. 17 Wiadomości. 17.10 Sport. 18.50 TV dziecięca. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 „Prokurator ma głos". 21.20 Festiwal Tańca Towarzyskiego. 22.20 Kronika. 22.25 „Spotkanie z Anną Magdaleną Bach".

PROGRAM II
8.55 Transmisja biegu maratońskiego. 15 Mag. wiejski. 15.30 Bajka radz. — „Jesienny podarunek". 16.45 Pr. rozrywkowy — „Raduga". 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Film TV węg. — „Bezimienny zamek". 18.55 Wiadomości. 19 Sport. 20 Film — „Wiatr od strony Paryża". 21.15 Studio Drezno. 21.30 Kronika. 22 Film radz. — „Odwieczny zew".

RADIO

PROGRAM I
17.30 Z nagrań Studia Pr. I. 18.05 Merkuriusz rządowy. 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.30 Radio dzieciom — „Zielona Północka". 20.15 Koncert życzeń. 20.35 Wiersze dla Ciebie. 21.15 Muzyka baroku. 22.05 Na różnych instrumentach. 22.20 Repetycje z jazzu. 23.25 Dyskoteka.

PROGRAM II
15 „Notatnik aktora". 15.10 Znane czy nie znane? 15.30 Muzyka na syntezatory. 16 Wielkie dzieła. 16.50 „Kolabo-song". 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Rozśpiewana młodzież. 17.40 Słowo o kulturze. 18 Koncert życzeń. 18.30 Klub Stereo. 19.30 Wieczór w filharmonii. 20.40 Wieczór w filharmonii — cz. II. 21.30 Nagranie wieczoru. 21.45 Teatr PR — „Gorycz". 22.10 Płyta z gwiazdką. 23 „Pożegnanie twierdzy". 23.20 Polacy na płytach świata. 24 Głosy, instrumenty, nastroje.

PROGRAM III
15.05 Premiery i bisy. 15.45 W pracowni pisarza. 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 19 „Potop". 19.30 Trochę swinga... 19.50 „Okrutni Sforzowie". 20 Trójdźwięk. 20.45 Klub Trójki. 21 Trzy kwadranse jazzu. 21.45 Klub Trójki. 22.15 Śpiewać poezję. 22.45 „Drzewo człowiecze". 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 „Milczące między nami".

PROGRAM IV
16.10 Instrumentarium muzyki rozrywkowej. 16.30 Widnokrąg. 17.05 Muzyka na popołudnie. 18 Moje hobby. 18.20 Muzyczne hobby. 18.40 Studio ekspertów. 19.40 Przed wyborami. 19.55 O twórczości dla dzieci. 20.20 Wieczór muzyki i myśli. 22 Antologia muzyki kameralnej. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Muzykoterapia. 23.30 Co nowego w „Problemach"?

SOBOTA
PROGRAM I
8.05 Obserwacje K. Zielińskiej. 8.45 Żołnierski zwiad. 9 Cztery pory roku. 10.30 „Opóźniony". 11 Koncert przed hejnałem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 14.05 Piosenka tygodnia. 14.55 5 minut o filmie. 15 Bank przebojów. 16.05 Muzyka i Aktualności. 17.30 Koncert życzeń. 18 „Matysiakowie". 18.30 Granie jak z nut. 19.30 Radio dzieciom — „Supełek" 21.05 Tygodnik Kulturalny. 21.35 Gwiazdy opery. 22.05 Z kołobrzeskich festiwali. 22.20 Na rockową nutę. 23.10 Panorama świata. 23.25 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II
6.30 Studio Bałtyk. 8.05 Naszym zdaniem. 8.10 Archiwum polskiej piosenki. 8.30 Poranna serenada. 9 „Pożegnanie twierdzy". 9.20 Podaruj mi trochę słońca. 9.50 „Kolabo-song". 10 Godzina melomana. 11 Zawsze po jedenastej. 11.10 Kabareton Dwójki. 11.30 Tydzień w stereo. 12 Sztafeta orkiestr. 12.25 Z fonoteki 40-lecia. 13.05 Zawód — nauczyciel. 13.30 Album operowy. 14 Gwiazdozbiór. 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 16.50 „Kolabo-song". 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Uczniowie przed mikrofonem. 17.40 Tydzień na zach. Wybrzeżu. 18 Róża Wiatrów. 18.30 Muzyczna galeria. 19.20 Miniatura literacka. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.05 Z kolekcji nagrań. 21.40 Teatr PR — „Testament". 22.10 Studio Stereo. 23 „Dopóki żyję, nie nadejdzie".

PROGRAM III
7.30 Polityka dla wszystkich. 8.30 „Atomowy ring". 9.05 Wizyty i podróże. 9.20 Mała poranna muzyka. 10 „Potop". 10.30 Złote lata swinga. 11 Nie czytaliście? 11.15 Wokół muzyki latynoskiej. 11.50 „Okrutni Sforzowie". 12.05 W tonacji Trójki. 13 „Atomowy ring". 13.10 Powtórka z rozrywki. 14 Lato w filharmonii. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.45 Talent czy pracowitość? 16 Zapraszamy do Trójki. 19 Mój taniec, moje życie. 19.30 Trochę swinga. 19.50 „Okrutni Sforzowie". 20 Lista przebojów. 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko". 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV
7.15 Dookoła świata. 7.30 Gra Stan Getz. 7.40 J. hiszpański. 7.55 Muzyczny suplement. 8.10 Człowiek w swoim „M". 8.30 Poranna pozytywka. 9 Niezapomniane przeboje. 9.30 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 10 Alfabet piosenki aktorskiej. 10.30 Vademecum. 11 Rozgłośnia Harcerska. 12.10 Zespoły instrumentalne. 12.30 Między fantazją a nauką. 13 Koncerty zatrzymane w czasie. 14 O kulturę słowa. 14.20 Zespół „Mezzoforte". 14.30 Popołudnie młodych. 15 Teatr dla młodzieży. 15.40 Muzyka nastolatków. 16.05 Z mikrofonem po kraju. 17.05 Pejzaż polski. 17.20 Zapomniane kultury. 18 Koncert przedwieczorny. 19 Portrety Polaków. 19.35 Swingowe granie. 20.20 Wieczór ze słuchowiskiem. 21.30 Piosenki — przeboje. 21.50 Felieton literacki. 22 Spotkanie z reportażem. 22.25 Muzyka spod znaku Amora. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Kulisy scen i scenek. 23.30 Rozmowy intymne.

NIEDZIELA
PROGRAM I
7.25 Moskwa z melodią i piosenką 8.05 Mag. wojskowy. 9 Lato z radiem. 10.03 Echa sportowej soboty. 12.45 Muzyczne nowości tygodnia. 13.15 Z kolekcji gwiazd estrady. 14 Klasycy operetki. 14.30 „W Jezioranach". 15 Koncert życzeń. 16 Teatr PR — „Pan burmistrz z Pipidówki". 16.30 Piosenki z małej scenki. 17.05 Z dziejów polskiego sejmowania. 17.20 Radio w samochodzie. 18 „Wektory". 18.20 Radio w samochodzie. 19.10 Koncert na jeden głos. 19.30 Radio — dzieciom: „Wieczór nad jeziorem". 20.05 Śladem naszych interwencji. 21.05 Piosenki naszych twórców. 21.30 Słynni wirtuozi. 22 Teatr PR — „Powstańczy Szpital w Tworkach". 23.10 Świat w tygodniu. 23.20 Muzyka przed północą.

PROGRAM II
WIADOMOŚCI: 7, 13, 17, 21, 0.55. 7.05 Quod libet. 7.40 Urszula Sipińska i inni. 8 Koncert życzeń. 8.25 Nie tylko gospodyni. 8.45 Aud. wojskowa. 9.05 Poranek z muzami. 11 Legendy tamtych lat. 12 Muzyka dla kolekcjonerów. 13.05 Orkiestra „Boston Pous". 13.50 Śpiewa Michał Bajor. 14.15 Słowo z słowem igra. 15 Indywidualności konkursu chopinowskiego. 15.30 Katalog wydawniczy. 15.35 Piosenki na życzenie. 17.05 Relacje z dożynek. 18 „Jaskółka". 21.20 Lista byłych przebojów. 22.10 Wieczór płytowy. 0.10 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III
8.45 Kąty widzenia. 9 Muzyczny poranek filmowy. 9.30 Z mojej płytoteki. 10 „Tylko 50 minut". 11 Pod dachami Paryża. 11.30 „Mój syn" — opowieści o Marku Hłasce. 12 Recital Daniela Lavala. 12.50 Bliskie spotkania. 13.05 Niech gra muzyka. 14 Prywatnie u Jacka Bareza. 14.15 „Nurkowanie" — nowa płyta. 15 Życie na gorąco. 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 Bliskie spotkania. 16 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17 Powiększenia. 17.30 Studio Trójki. 18 „Szalona lokomotywa". 18.36 Wariacje na temat... 19.05 Baw się razem z nami. 21 „Ikarowy lot". 21.20 Koncertowy aneks „Muzycznych wstrętów". 22 Rozmyślania przed północą. 22.10 Anno Domini B—A—C—H. 22.50 Rozmyślania przed północą. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 „Opowieści Nany".

PROGRAM IV
7.10 W świątecznym nastroju. 8 Klejnoty muzyki i słowa. 8.20 Anegdoty i fakty. 8.50 Polskie pieśni maryjne. 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej. 10 Recital organowy. 10.30 Dla dzieci — „Bajka o babci, jej wnuczkach i dwóch smokach". 11 Rozgłośnia Harcerska. 12.10 Zagadki muzyczne. 12.30 Wyprawy Czwórki. 13.30 Pieśń romantyczna. 13.45 Krajobrazy historyczne. 14.15 Monografie — Stefania Grodzieńska. 14.45 „Piano-forte". 15 Teatr Klasyki dla Młodzieży — „Kwiaty polskie". 16 Socjologia i życie potoczne. 16.05 Festiwal oratoryjno-kantatowy. 16.45 Dorośli o harcerstwie. 17.05 Melodie hebrajskie. 17.30 Audycja religijna Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego. 17.50 Suita Henry'ego Purcella. 18.20 Tamerlin i jego czasy. 18.40 Utwory J. J. Frobergera. 19 Alfa i omega. 19.35 Echa festiwali i konkursów. 20 Wieczór muzyki i myśli. 22 Refleksje i rezonanse muzyczne. 22.50 „Listy Wojtusia z Zawad". 23 Śpiewa Randy Crawford. 23.10 Publicystyka kulturalna.

informator

HANDEL I USŁUGI

W SOBOTĘ czynne będą sklepy ogólnospożywcze, piekarnicze, nabiałowe w godz. od 7 do 13 przy ul. ul.: Bałtyckiej 25, Mechanicznej, Lubeckiego, Komuny Paryskiej, Ziemowita, Włościańskiej, Pokoju, Stołczyńskiej, Boh. Warszawy, Bat. Chłopskich, Żołędziowej, Koński Kierat, Jaworowej, Miodowej, al. Mariana Buczka 35, Potulickiej, Pocztowej, Bolesława Krzywoustego 65, Dworskiej, Kolumba, Karola Miarki, Mieszka I, 9 Maja, Rew. Październikowej 10, Królowej Jadwigi 9, Śląskiej 18, 26 Kwietnia, Światowida 47, Kościelnej 29, Odrowąża 5, Artyleryjskiej, Asnyka 13, Maciejewicza, Strzałowskiej 2, Robotniczej 12, Nehringa 45, Szczecińskiej 12, Stołczyńskiej 75, Unii Lubelskiej, Tatrzańskiej, Chopina, Lelewela 8, Parkowej 12, Barbary 2, Witkiewicza, Zawadzkiego 55, Struga, Dunikowskiego, Krakowskiej (do 11), Axentowicza, przy rest. „Domowa", Kurpiów, Obrońców Stalingradu, Bol. Śmiałego, Odzieżowej, Krasińskiego, al. Wojska Polskiego 42, Szerokiej, Pyrzyckiej, Rymarskiej, Wrzesińskiej, Goszczyńskiego, na os. Bukowym (do 10), Ściegiennego 7, Niemcewicza, al. Jedności Narodowej, al. M. Buczka 21, Metalowej, al. Piastów, Jagiellońskiej, Zwierzynieckiej, Krzemiennej 24 i 48, Ojca Bejzyma, Gorkiego, pl. Popiela, Santockiej.

Sklepy dyżurne czynne do godz. 17 przy ul. Emilii Gierczak 27, Łokietka 18, Komuny Paryskiej, Dzierżonia, Bazarowej, Reymonta, Nad Odrą, al. Niepodległości (od 11 do 16).

Sklepy spożywcze „Pewexu" oraz PSS „Społem" przy al. Jedności Narodowej 47 czynne od 10 do 17.

Sklepy mięsno-wędliniarskie, garmażeryjne, drobiarskie oraz rybne przy al. Wyzwolenia, al. Wojska Polskiego 32 czynne od 8 do 13. Sklepy monopolowe przy ul. Stołczyńskiej, Bogusława i Tkackiej czynne od 13 do 17.

Sklepy przemysłowe nieczynne z wyjątkiem Domu Towarowego „Posejdon" oraz Domu Handlowego „Odzieżowiec", które czynne będą w godz. od 10 do 16 oraz sklepu „Mebelek" przy ul. Barbary, który czynny będzie w godz. od 8 do 17.

Kioski „Ruchu" — czynna cała sieć w godz. od 6 do 15 oraz dyżurne do godz. 18 przy al. Wyzwolenia 29, al. Wyzwolenia róg Piotra Skargi, al. Wojska Polskiego róg Jagiellońskiej, Karola Miarki róg Ku Słońcu, pl. Kościuszki, Rydla, na Basenie Górniczym, al. Niepodległości róg pl. Żołnierza, pl. Hołdu Pruskiego, Emilii Gierczak, na Dworcu Głównym PKP I peron do godz. 22.

W NIEDZIELĘ czynne będą Delikatesy przy al. Wyzwolenia 6 od godz. 9 do 13 oraz przy al. Jedności Narodowej 47 od 13 do 17. Kioski „Ruchu" — czynna połowa stanu sieci w godz. od 8 do 14 oraz dyżurne do godz. 18 i 22 tak jak w sobotę.

POCZTA

CAŁĄ dobę czynny będzie telegraf i telefon przy al. Niepodległości 41/42 oraz na Dworcu Głównym PKP. Pozostałe wymienione urzędy czynne od 8 do 13

KOMUNIKACJA

W WOLNĄ od pracy sobotę środki komunikacji miejskiej WPKM kursować będą według świątecznego rozkładu jazdy.

KOMUNIKATY WPKM

Z POWODU przełączeń na tor objazdowy i wstrzymania ruchu tramwajowego na odcinku Stocznia Remontowa — Zajezdnia na Golęcinie w dniach od 13 do 16 bm. nastąpią zmiany w kursowaniu tramwajów.

W dniu 13 bm. godz. 18.30—23 oraz 14 bm. w godz. 4.30—23.20 tramwaje linii nr 6 z ul. Dworcowej będą kursowały tylko do Stoczni Remontowej, natomiast tramwaje linii 10 będą kursowały z Gocławia do Zajezdni na Golęcinie. W tym czasie wyłączony z ruchu odcinek trasy Stocznia Remontowa — Zajezdnia na Golęcinie obsłużą autobusy.

W noce 13 na 14, z 14 na 15, z 15 na 16 bm. tramwaje nocne linii nr 6 będą zastąpione na całej trasie autobusami, tramwaje nocne linii 5 w noc z 13 na 14 bm. będą kursowały na skróconej trasie Krzekowo — Stocznia im. A. Warskiego.

W dniu 15 bm. tramwaje linii nr 5 z Krzekowa, nr 6 z ul. Dworcowej i nr 11 z Pomorzan będą kursowały tylko do Stoczni im. A. Warskiego, a tramwaje linii nr 10 jak poprzednio na odcinku Gocław — Zajezdnia na Golęcinie. Od Stoczni do Zajezdni uruchomione będzie zastępcze połączenie autobusowe.

Kronika wypadków

WCZORAJ o godz. 7.20 na ul. Jacka Soplicy kierowany przez Paulinę G. „Wartburg" SZU 0684 z nie ustalonych przyczyn skręcił raptownie na chodnik i rozbił się o słup latarni. Paulina G. doznała obrażeń i przebywa w szpitalu. O godz. 16.30 na ul. Warcisława wybiegł niespodziewanie na jezdnię 6-letni Marcin O., mieszkaniec ul. Orzeszkowej. Dziecko potrącił osobowy „Ford" SZE 8782 kierowany przez Edwarda P. Ofiara wypadku przebywa w szpitalu.

OKOŁO godz. 17.40 przy boisku szkolnym na ul. Malczewskiego pijany awanturnik, 24-letni Marek U. pobił 9-letniego chłopca. W obronie dziecka stanął przechodzień Zbigniew R., który z kolei sam stał się ofiarą pobicia. Kres zajściu położył funkcjonariusz MO z „997" sierż. Józef Brodawka. Milicjant obezwładnił awanturnika i odwiózł go do izby wytrzeźwień, do dyspozycji II Komisariatu RUSW. Godzinę później do tegoż komisariatu patrol ZOMO doprowadził 63-letniego Piotra L., który koło Hali Piastowskiej na Niebuszewie pobił przy użyciu laski innego mężczyznę, Romana S.

Sprawcy obu wydarzeń zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

(ap)

Okaleczone drzewa...

Tylko cztery osoby do walki z wichurą

W ZESZŁY piątek i sobotę nad miastem przeszła mocna wichura, która pozostawiła po sobie m.in. trochę połamanych drzew i porozrzucanych gałęzi.

UBIEGŁOTYGODNIOWE „tornado" wyładowywało się głównie na przewodach sieci energetycznej, poważniejszych szkód w drzewostanie nie wyrządziło. Według kierowniczki wydziału konserwacji Przedsiębiorstwa Zieleni Miejskiej, Elżbiety Futymy, wiatr zwalił jedynie 25 drzew: 15 w parkach i 10 na cmentarzach.

Główne zawalidrogi zostały usunięte od razu, ale spora część wiatrołomów w mniej eksponowanych miejscach nie została jeszcze usunięta. Mają one zniknąć do końca bieżącego tygodnia. Wydawać by się mogło, że dla usunięcia kilku drzew Przedsiębiorstwu Zieleni Miejskiej powinno wystarczyć o wiele mniej czasu. W rzeczywistości wiatrołomy są bardzo kłopotliwe.

PRZEDE wszystkim przedsiębiorstwo dysponuje tylko jedną czteroosobową brygadą wyspecjalizowaną w usuwaniu szkód. Wyposażona jest ona w podnośnik i ciężarówkę do wywozu drewna. Są to zdecydowanie zbyt szczupłe siły i środki do szybkiej kosmetyki parków i alei po przejściu wichury. W efekcie usunięcie 25 wiatrołomów zajmuje tydzień. W przypadku silniejszych wiatrów, takich jak ostatniej zimy, przedsiębiorstwo musi ściągać posiłki, np. z Lasów Państwowych.

Czasami spacerując po parku można napotkać długo leżące, pocięte grube pnie. Oczekują na wywóz często przez długie miesiące. To wszystko dlatego, że Przedsiębiorstwo Zieleni Miejskiej nie posiada własnego sprzętu o odpowiednim udźwigu. Za każdym razem czeka więc w kolejce do wypożyczenia 6-tonowego dźwigu z „Transkomu". Stąd też nie zabiera się pojedynczych pni, a trzeba uzbierać całą ich partię. A więc niejako z konieczności szczecińskie parki są oszpecone przez gnijące kłody.

Duże stare drzewa rosną nie tylko na miejskich terenach zielonych, ale też na terenach prywatnych posesji. W przypadku, kiedy takie drzewa zwalają się lub grożą przewróceniem, brygada konserwacyjna interweniuje, ale już odpłatnie. Najczęściej też nie zabiera się ściętych gałęzi i pni i właściciel posesji skazany jest na ich zagospodarowanie. Zwykle trafiają do pieców jako drewno opałowe. A jeśli nie, to już zmartwienie właściciela posesji...

MÓWI się o Szczecinie, że jest miastem zieleni. Widać duży wysiłek Przedsiębiorstwa Zieleni Miejskiej w zakładaniu nowych i pielęgnacji istniejących klombów i parków. Czy nie trzeba jednak przeznaczyć więcej środków na usuwanie starych, usychających drzew?

(jwk)

▲ *WRESZCIE trochę słońca. Lekcję wf można poprowadzić na boisku.*
Fot.: S. Borek

Czy tak być musi?

NIEKTÓRZY kierowcy autobusów mają dziwny zwyczaj oczekiwania na pasażerów z dala od przystanków końcowych. Zamykają w tym celu drzwi, aby nikt z marznących i moknących nie miał wątpliwości, kto jest górą. Zwyczaj ten jest dosyć powszechny, zwłaszcza tam, gdzie nie ma żadnych służb kontrolnych (m. in. w Wielgowie i Zdunowie). Chcemy przypomnieć pracownikom WPKM, że przepisy porządkowe umieszczone w ich pojazdach mówią o obowiązku oczekiwania na pasażera na przystanku końcowym (i przy otwartych drzwiach), a nie poza nim.

(MK)

O więcej kas – proszą mieszkańcy Kaliny

OD KILKU tygodni trwa remont samu „Syriusz" na os. Kaliny. W przyszłości ma powstać tutaj kolejny w naszym mieście sklep wzorcowy, ale nim to nastąpi mieszkańcy tego rejonu miasta muszą dźwigać zakupy z innych odległych placówek. Owszem — można zakupić w „Syriuszu" chleb i mleko, ale tylko do godz. 11. Po tej godzinie wszystkie zakupy czynić można w sklepie przy ul. Santockiej, gdzie jednak nie uwzględnia się zwiększonej liczby klientów, bo czynne są tylko dwie kasy. Powoduje to ciągłe narzekanie stojących w kolejkach mieszkańców tego rejonu miasta na taką organizację pracy. Czas najwyższy na poprawę.

(MK)

Migawki handlowe

Więcej konserw rybnych

● KONSERWY rybne wciąż są artykułem nader przez klientów pożądanym, jednak od dłuższego czasu występują tu dotkliwe braki często łatane przez import. W październiku br. Centrala Rybna zapowiada kolejną turę dostaw tego towaru ze Związku Radzieckiego.

● SERY ŻÓŁTE sprzedawane są wyłącznie w kawałkach na wagę. Zniknęły na dobre te gotowe, pokrojone w cienkie plasterki i zapakowane szczelnie w folię, rodem z Goleniowa. Czyżby tamtejsza maszyna (tzw. multivak) stała bezużytecznie?

● „SPOŁEM" prowadzi akcję rozwozu i dostawy ziemniaków do domów. Na razie klienci zamówili 250 ton kartofli. Do 15 września można się jeszcze zgłaszać i zamawiać ziemniaki na zimę. Rejonowa Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska natomiast w 10 swoich warzywniakach proponuje sprzedaż półhurtową w workach. Transport do domu zakupionych w ten sposób ziemniaków klient organizuje sobie we własnym zakresie.

● SŁONINA paprykowana, wędzona i świeża cieszy się dużym zainteresowaniem kupujących. O wiele większym niż smalec. Widać utrafiono w gusty klientów...

● OKRĘGOWE Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych rozszerza formę skupu makulatury i szmat. Sprawdzonym sposobem będzie na osiedla wyjeżdżał samochód. Dziś (13 bm.) i jutro oznakowany samochód pojawi się na osiedlu Tatrzańskim i od godz. 13 do godz. 17 obsłuży wszystkich chętnych. W tych samych godzinach samochód będzie czekał na klientów 16 i 17 bm. w Załomiu, 18 i 19 w Zdrojach a 20 i 21 w Płoni. Radzimy skorzystać z tej okazji. Na miejscu będą oczywiście wydawane specjalne talony, których posiadacze nabywają atrakcyjne artykuły przemysłowe.

(wys)

Notatnik szczeciński

● DK „HETMAN" SM Kolejarz zaprasza na dyskotekę w dniu 14 bm. o godz. 12. 15 bm. DK zaprasza na rodzinny rajd rowerowy. Zbiórka o godz. 9 przed DK „Hetman".

● MIĘDZYSZKOLNY Zespół Teatralny zaprasza wszystkich, którzy pragną pracować w teatrach amatorskich, recytować wiersze, reżyserować swoje sztuki — eliminacje odbędą się 15 bm. o godz. 11 w Zamku Książąt Pomorskich w sali 210.

● W DNIU 15 bm. o godz. 12 w Sali Bogusława Zamku Książąt Pomorskich wystąpi w ramach koncertu południowego Małgorzata Klorek — organy, chór rencistów i emerytów „Rapsodia" pod dyr. Elżbiety Piskorz. Wstęp na koncert wolny.

● KLUB „Pocztylion" przy ul. Dworcowej 20 przyjmuje zapisy do dziecięcego zespołu tanecznego, teatrzyku lalek, młodzieżowego zespołu wokalnego oraz do klubu tańca towarzyskiego, na kursy języków — angielskiego i niemieckiego dla początkujących i zaawansowanych oraz do grupy konwersacyjnej. Ponadto organizuje turnieje brydżowe i szachowe: imprezy rozrywkowe, wieczorki dla emerytów i rencistów, dyskoteki. Poradnia społeczno-prawna wznawia działalność, porady są bezpłatne w każdy czwartek w godz. od 18 do 19. Tel. 386-08.

● KLUB Osiedlowy SSM (ul. Jodłowa 7) zaprasza dzieci w sobotę 14 bm. o godz. 11 na projekcję bajek i konkurs plastyczny pt. „Kolorowa jesień".

● KOŁO Ligi Kobiet nr 9 i samorząd mieszkańców zapraszają mieszkanki tutejszego osiedla na spotkanie przy herbatce w sobotę o godz. 16 w świetlicy przy ul. 5 Lipca 22 b.

Czyje psy?

PRZY pl. Montwiłła 7/9 oczekuje na właściciela czarna suczka kundelek.

PRZED domem nr 41 na ul. 26 Kwietnia błąka się od kilku dni mały czarny kundelek (jasne łapki).

Remont starej kanalizacji już zakończony!

Węgierska metoda zdała egzamin

— REWELACJA rewelacją, ale nie zdążą — mówili jedni. — Tak, tak, to rzeczywiście niemożliwe. Przeprowadzić remont 1200-metrowego odcinka kanalizacji w ciągu dwóch tygodni, to absurd — dziwili się inni z powątpiewaniem kiwając głowami. Byli jednak i tacy wśród tych przygodnych szczecinian obserwujących poczynania Węgrów, którzy wierzyli, że termin 14 dni zostanie dotrzymany.

I RZECZYWIŚCIE nie mylili się. Wczoraj, tj. w czwartek, 12 bm. grupa węgierskich specjalistów zakończyła prace. Ponad kilometrowy odcinek rur kanalizacyjnych na ul. Kolumba został oczyszczony, pokryty warstwą specjalnej emulsyjnej izolacji i sprawdzony. Przecieków nie ma, rury są w pełni drożne i będą służyły miastu jeszcze kilka lat. Co najważniejsze zaś prace zostały wykonane rzeczywiście w rewelacyjnie krótkim terminie i to bez rozkopywania ulicy.

Przypomnijmy zatem na czym polega ta swoista regeneracja starej kanalizacji. Metoda jest zarówno prosta jak i tajemnicza. Najpierw do opróżnionego ze ścieków kolektora wpompowuje się wodę szklaną z tzw. czynnikiem „A". Jego zadaniem jest spenetrowanie rur i dokładne ich oczyszczenie. Oczywiście w trakcie tego zabiegu odsłonięte zostają wszystkie pęknięcia i nieszczelności przewodów kanalizacyjnych, ale o to m.in. również chodzi (dlaczego o tym za chwilę). Następnie po oczyszczeniu z roztworu kanałów wprowadza się inny roztwór tym razem z czynnikiem „B". Ten z kolei uszczelnia wszystkie pęknięcia i szczeliny rur pokrywając je zarazem krystalizującą się emulsją. Tak pokrótce wygląda ta swoista „wulkanizacja" starego kolektora. I gdyby nie chronione patentem tajemnicze czynniki „A" i „B" można by rzec, że jest to sprawa bajecznie prosta.

Dociekliwy Czytelnik zapyta jednak jakie mamy gwarancje, że licząca prawie 60 lat kanalizacja będzie funkcjonowała bez zastrzeżeń? Odpowiedzią niech będzie stwierdzenie jednego z Węgrów: w Wiedniu remontowaliśmy jeszcze starszą kanalizację i reklamacji nie było. U was więc też nie będzie! Ten sam dociekliwy zada zapewne i drugie pytanie. Jakie korzyści płyną z węgierskiej metody? I tu najlepiej oddać głos Ryszardowi Piotrowskiemu, dyrektorowi Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji.

— DUŻE oszczędności finansowe i możliwość utrzymania ruchu w trakcie prowadzenia prac remontowych. No i oczywiście czas. Tradycyjna metoda zajęłaby bowiem około dwóch lat, tym bardziej, że naszym grupom remontowym przyszłoby pracować w naprawdę trudnych warunkach wodnych i gruntowych. I to przeważyło. Obeszło się przecież bez rozkopywania ulicy i kanalizację mamy jak nową.

Tyle dyrektor RPWiK. Od siebie dodajmy jeszcze tylko, że remont kanalizacji prowadzony równolegle z przebudową ul. Kolumba przyspieszył oddanie ulicy do eksploatacji. I to właśnie o te dwa lata, które trzeba by poświęcić na tradycyjny remont starej kanalizacji. A o to przecież chodziło!

(Jacz)

Dlaczego akurat przy „Pleciudze"?!

Świat baśni i proza życia

MALI widzowie „Pleciugi" często jeszcze przed wejściem do budynku i po spektaklu są świadkami scen, do oglądania których jeszcze nie dorośli. „Mocnych" wrażeń dostarczają im głównie bywalcy „Małej Kaskady", obsiadujący ławki przed teatrem, kręcący się tu przez cały dzień. I tak dzieci prosto ze świata baśni wchodzą od razu w prozę życia. Pijane, brudne damy oraz równie odrażający dżentelmeni wesoło spędzają tam czas. Zabawiają się nieraz w taki sposób, że trzeba natychmiast wzywać MO i robi się to nawet często. A dzieci patrzą...

DYREKTOR „Pleciugi" Włodzimierz Dobromilski od lat usiłuje zyskać zwolenników dla swej — wciąż — samotnej walki z tym, co się dzieje wokół budynku. Już nie potrafi się doliczyć pism, petycji, podań wysyłanych do władz miasta. Odniósł tylko jeden sukces — zlikwidowano sprzedaż piwa w kiosku mieszczącym się naprzeciwko teatru. W „Małej Kaskadzie" wszystko zostało po staremu, dalej jest to miejsce spotkań przeważnie okolicznych (i nie tylko) mętów.

Bez powodzenia też skończyły się starania dyrektora o usunięcie sprzed budynku ławek służących za stoły biesiadne i legowiska. Wprawdzie w Urzędzie Miejskim obiecano spełnić tę prośbę, ale wiosną bodajże ławki stanęły znowu. Ozdobiono je nawet czytelnymi napisami apelującymi o pozostawienie ich... na miejscu. Nie jest to na pewno adresowane do dzieci.

DO „Pleciugi" przychodzą nie tylko mali widzowie z miasta i województwa. Teatr Lalek znany i uznawany poza naszym regionem gości często cudzoziemców. Oni też mają okazję od czasu do czasu zobaczyć kilka mało sympatycznych scenek. Dyrektor się wstydzi, chociaż rumienić się za to powinien ktoś inny.

NIE mam nic (dyrekcja „Pleciugi" zapewne także) przeciwko sprzedaży piwa od rana. Tylko dlaczego musi się to odbywać akurat w tym miejscu, w sąsiedztwie Teatru Lalek? Jest też niezgodne z przepisami ustawy antyalkoholowej! Czy piwnego ogródka nie można przenieść w inne miejsce.

(cb)

PS. Kiedy po rozmowie z dyr. W. Dobromilskim wychodziliśmy z „Pleciugi" była godzina 11. W teatrze trwał już pierwszy spektakl, a na ławce przed budynkiem rozsiadała się grupka mężczyzn. Jeden z nich wyciągał z teczki butelki piwa. Zaczynał się „seans"...

POGOTOWIA: Ratunkowe — 999; MO — 997; Straż Pożarna — 998; Drogowe — 981; Spółdzielcze — 932; Elektrowni — 991; Gazowe — 992; Wod.-kan. — 994; Lokatorskie — 936; INFORMACJE: PKS — odjazdy i przyjazdy autobusów — 469-80; odjazdy autobusów pospiesznych — 936; KOLEJOWA — 935: pociągi odjeżdżające — 933; pociągi przyjeżdżające — 934; USŁUGOWA — 428-14 g. 7.30—15.30 (piątek); SŁUŻBA ZDROWIA — 446-46 i 425-25 — g. 7.30—17, w sobotę od g. 8 do 13; O RUCHU STATKÓW W PORCIE I NA MORZACH — 951; RODZINA (PLO PŻB, PŻM „Gryf", „Odra") — 34-716 od g. 8 do 20; „Transocean" — 483-68 — g. 8—20; SZPITALE: Chir. Dziecięca — Wojciecha 7; sobota: Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); Dyżur oparzeniowy — Wojciecha 7; niedziela: Wojciecha 7; Chir. Dorosłych — Arkońska; sobota: Unii Lubelskiej; niedziela: III Pomorzany; PRZYCHODNIE DYŻURUJĄCE: Dziecięca — Wojciecha 7 — g. 20—8; Dorosłych — Jedn. Narodowej 12 — g. 19—7; Stomatologiczna — Jedn. Narodowej 12 — g. 20—7; sobota i niedziela: Dziecięca — Wojciecha 7 — cała dobę; Dorosłych — Jedn. Narodowej 12 — cała dobę; Stomatologiczna — al. Jedn. Narodowej — cała dobę; Nad Odrą 13 — cała dobę; APTEKI DYŻURUJĄCE: Krzywoustego 7a (dod. odtrutki) 366-73; al. Wyzwolenia 107 — 221-012; Stołczyn, Nad Odrą 20 — 239-122; Zdroje, Bat. Chłopskich 54 — 612-573. Apteki czynne w sobotę jak w każdy dzień roboczy: Dębogórska 10 — 479-52, Naruszewicza 11 — 220-164; Włościańska 1 — 821-697.